

ISSN 1641-9189

STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU



ROCZNIK HELSKI

III/2005

STOWARZYSZENIE „PRZYJACIELE HELU”

ROCZNIK HELSKI

2005

Hel 2005

Komitet redakcyjny

Mirosław Kuklik (przewodniczący), Wiktoria Blacharska, Wojciech Waśkowski
Krzysztof E. Skóra

Redaktor techniczny

Ryszard Kretkiewicz

Adres Redakcji:

Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel, Bulwar Nadmorski 2

Zdjęcie na okładce tytułowej

Zabudowa obecnej ulicy Wiejskiej w latach 30. XX wieku.
Pocztówka ze zbiorów Muzeum Ziemi Puckiej.

Zdjęcie na okładce tylnej

Ulica Wiejska w Helu A.D. 2005
Fot. Ryszard Kretkiewicz

Wydawca:

WYDAWNICTWO „MS” - tel. (058) 672-51-53

Druk

Drukarnia „Ewa-Druk” - tel. (058) 672-67-71

ISSN 1641-9189

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Andrzej Groth <i>Mieszkańcy Helu i Boru w 1793 roku</i>	7
Sylvia Staszewska <i>Rozwój osadnictwa na półwyspie Helskim</i>	14
Krzysztof E. Skóra <i>Problem polskiego nazewnictwa dla <i>Neogobius melanostomus</i> (Pallas, 1814)</i>	31
Mirosław Kuklik <i>Dzieje kąpieliska morskiego Hel do roku 1920</i>	38
Witolda Frankowska <i>Jastarnia – muzyczny fenomen Kaszub Północnych</i>	62
Ewa Kownacka <i>Anastazy Muża – pierwsze powołanie kapłańskie z Rybaków</i>	66
Ireneusz Bieniecki <i>Przygotowanie formacji granicznych do obrony Półwyspu Helskiego w 1939 roku w świetle relacji dowódcy Batalionu KOP „Hel”</i>	70
Jan Wiśniewski <i>Walki na Helu w roku 1939 – relacja</i>	74
Ewa Kownacka <i>Wspomnienie dziecka wypędzonego z Jastarni</i>	92
Krzysztof Labudda <i>Kolej Wojskowa na Helu</i>	97
Aneta Szopny <i>Przyczynek do dziejów kościoła w Chałupach</i>	106
Maria Klajnert, Tadeusz Klajnert <i>Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu</i>	112
Joanna Dominiak Anna Świdarska <i>Rozwój prywatnej przedsiębiorczości w usługach miasta Helu</i>	126

Szanowni miłośnicy Helu,

Oddajemy do Waszych rąk trzeci tom Rocznika Helskiego. Zawartość tego popularnonaukowego periodyku – zgodnie z założeniem – łączy szeroko pojęta tematyka helska. Hel jako określenie geograficzne ma dwa znaczenia: jest to zarówno historyczna, tradycyjna nazwa Półwyspu określanego współcześnie oficjalnym mianem Półwyspu Helskiego, jak i nazwa jego najstarszej i przez wiele wieków głównej osady. Wybrane artykuły mieszczą się tematycznie w pierwszej, szerszej definicji, ale jako że siedziba wydawcy: Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu” mieści się w mieście Hel, znaczna część artykułów poświęcona jest właśnie jemu. Jest jeszcze trzeci element geograficzny, którego oddzielić od tego wąskiego skrawka lądu nie sposób: są to wody okalające go. To one zdecydowały o osiedleniu się ludzi na tej pozornie niegościnniej ziemi, one też dały im możliwość mniej lub bardziej godnego utrzymywania się. Te trzy wątki: Półwysep, miasto oraz okalające go wody, a także przystosowanie się i wpływ człowieka na te środowiska, stanowią główną tematykę artykułów zamieszczanych w tomie. Mamy nadzieję, że ich lektura pozwoli czytelnikom przybliżyć ten specyficzny pod wieloma względami rejon nowe materiały źródłowe do studiów oraz będzie – co jest dla nas bardzo ważne – inspiracją do dalszych helskich opracowań.

Prezes Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”

Wroniew Kuchle

Andrzej Groth

Gdynia

MIESZKAŃCY HELU I BORU W 1793 ROKU

Miasteczko Hel w źródłach po raz pierwszy pojawia się pod koniec XII wieku (1198 r.). W następnym stuleciu osadę helską obdarzono prawem lubeckim, a potwierdzenie tego uzyskało w 1378 roku¹.

W miesiąc po wybuchu wojny trzynastoletniej – 7 marca 1454 r. – stany pruskie przyznały Gdańskowi nadzór nad ważnym dlań żeglugowo Helem. Potwierdzenie tego przez króla Kazimierza Jagiellończyka w 1466 r. dawało Gdańskowi również prawo patronatu nad helskim kościołem oraz pełną jurysdykcję morską nad tym obszarem². Uwieńczeniem tego był przywilej Zygmunta Starego z 1526 r. nadający Gdańskowi prawo własności do miasta Helu i do całego cypla aż po granice wsi Jastarnia. Takie podporządkowanie istniało do 1793 r. tj. do zajęcia Gdańska i Helu przez Prusy.

Pozostałe osady półwyspu w latach 1466-1772 podlegały staroście puckiemu jako urzędnikowi królewskiemu. Natomiast władze miejskie Helu (6 rajców, burmistrz i wójt) były podporządkowane radzie miasta Gdańska. W ramach tej ostatniej Hel podlegał tzw. administracji gdańskich posiadłości ziemskich i w niej stanowił odrębny okręg, zarządzany przez najmłodszego burmistrza, zwanego helskim administratorem.

Oprócz Helu do Gdańska należała też, założona w drugiej połowie XVI w. osada zwana Jastarnią Gdańską, a w XIX w. Borem, leżąca około 1 km od Jastarni właściwej, zwanej Pucką, bo znajdująca się już w granicach starostwa puckiego.

Bór nie posiadał praw miejskich, podlegał administracyjnie Helowi, a pośrednio dopiero władzom gdańskim. Urzędował tam dożywotnio sołtys i dwaj tzw. przysięgli. Składali oni przysięgę urzędniczą wobec rady miejskiej Helu oraz byli zobowiązani do złożenia ślubowania obywatelskiego, wymaganego przy przyjęciu do prawa miejskiego³.

W pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. Prusy zajęły Prusy Królewskie (bez Gdańska i Torunia), m.in. także cały odcinek Półwyspu Helskiego należący do starostwa puckiego. Hel i Bór aż do 1793 r. pozostały przy Polsce. Stało się tak, gdyż w myśl postanowień rozbiorowych 1772 r. Rzeczypospolitej pozostawiono Gdańsk i Toruń wraz z ich posiadłościami ziemskimi, tj. również z miastem Hel i Borem.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Prusy już w 1772 r. próbowały zająć Hel jako rzekomą część starostwa puckiego. Dnia 18 września 1772 r. przybyła do Helu w asyście dragonów działająca na Pomorzu w imieniu króla pruskiego komisja. Przekazała ona helskiej radzie miejskiej oraz miejscowemu pastorowi patent okupacyjny. Patent ten zawieszono również na drzwiach kościoła oraz – wraz z pruskim orłem – na dzwonnicy w środku miasteczka. Ponadto radzie miejskiej nakazano stawić się w dniu 27 września w Malborku w celu złożenia hołdu królowi pruskiemu. Powiadomione o tym władze gdańskie zakazały radzie helskiej spełnienia polecenia

¹ E. Rozenkranz, *Dzieje Helu w średniowieczu*, w: *Dzieje Helu*, Gdańsk 1969, s.15

² Tamże, s.43

³ S. Gierszewski, *Hel pod administracją Gdańska (1526-1793)*, w: *Dzieje Helu*, Gdańsk 1969, s.53

władz pruskich i zabroniły też płacenia im podatków, stwierdzając, iż Hel Prusacy zajęli bezprawnie. Toteż gdy 23 IX i 31 X komisja pruska ponownie zażądała od Helu podatku, władze miasteczka kategorycznie odmówiły. Władze helskie zignorowały także żądanie landrata puckiego stawienia się do służby w wojsku pruskim mężczyzn z Helu i Boru.

Bezprawne roszczenia Prusaków stały się przedmiotem pertraktacji na różnych szczeblach. Rada miejska Gdańska pisemnie wyjaśniała podstawy prawne przynależności Helu do Gdańska zarówno landratowi puckiemu, rezydentowi pruskiemu w Gdańsku jak i centralnym władzom pruskim w Berlinie. Jednak formalnego wyjaśnienia sytuacji ze strony Prus nie doczekano się. W praktyce władze helskie pomijały milczeniem pruskie roszczenia, a władze pruskie nie odważyły się z kolei na zastosowanie sankcji⁴. Do drugiego rozbioru w 1793 r. Hel wraz z Borem pozostał własnością Gdańska, a więc częścią Polski.

Dnia 26 kwietnia Hel i Bór zostały włączone w granice państwa pruskiego.

W niespełna dwa miesiące później – 21 lipca 1793 r. – urzędnik Kamery kwidzyńskiej Rump dla celów podatkowych dokonał spisu głów borowych i helskich rodzin, zawierający również ich zawód, liczebność rodzin oraz ilość trzymanego inwentarza żywego. Dokument ten przechowywany w gdańskim archiwum zaginął w czasie drugiej wojny światowej. W 1987 r. na podstawie wcześniejszego, przedwojennego odpisu opublikował go niemiecki historyk E. Bahr⁵. Stanowił on podstawę źródłową niniejszego opracowania.

Jak wynika z tabeli 1 w 1793 r. miasteczko Hel liczyło 296 mieszkańców. Informacje zawarte w tabeli wskazują na przewagę kobiet wśród dorosłej populacji (52,3%). Ponad 12% helskich kobiet było wdowami. Tak wysoki odsetek wdów związany był zapewne z nieszczęśliwymi wypadkami na morzu ich mężów – rybaków. Wysoki był udział dzieci (42,9%) w stosunku do globalnej liczby mieszkańców miasta. Wśród dzieci występowała przewaga osób płci męskiej. Charakterystyczny jest nieznaczny udział służby w ogólnej liczbie mieszkańców miasteczka (4,4%). Wśród tej grupy mieszkańców odnotowano zaledwie 13 dziewczynek. Świadczy to o ubóstwie ogółu mieszkańców.

Liczby zawarte w tabeli 1 informują również o liczebności rodzin helskich.

W 1793 r. miasteczko zamieszkiwało 76 rodzin. Statystyczna helska rodzina biologiczna była niezbyt liczna i liczyła 3,6 osób; niewielka była tu także rodzina gospodarcza (z uwzględnieniem służby) – bo licząca przeciętnie 3,7 osób.

W omawianym spisie na 76 helskich rodzin odnotowano: 14 rodzin dwuosobowych, 23 rodziny liczące po 3 osoby, 22 rodziny – liczące po 4 osoby, 8 rodzin liczące 5 po osób, 5 rodzin sześciuosobowych i 4 rodziny liczące po 7 osób.

W miasteczku przeważały więc rodziny 3-4 osobowe (59,2% ogółu rodzin). Rodziny wielodzietne (za takie przyjmuję liczące powyżej 4 osoby) były tu nieliczne; stanowiły one 22,4% ogółu rodzin helskich.

Charakterystyczna jest struktura zawodowa głów rodzin i samotnych dorosłych mężczyzn.

W miasteczku w 1793 r. było 55 rybaków (73,3% ogółu dorosłych mężczyzn) 14 robotników (18,7%) oraz 2 stróżów nocnych, 1 nauczyciel, 1 marynarz, 1 sługa kościelny i pastor (łącznie 8% ogółu dorosłych mężczyzn).

Głównym źródłem utrzymania mieszkańców Helu było więc rybołówstwo.

Tabela 1. Mieszkańcy Helu w 1793 roku.

Imię i nazwisko głowy rodziny	Zawód lub pozycja społeczna	Liczba osób w rodzinie						Inwentarz żywy			
		Dorośli		Dzieci		Dz	Razem	Konie	Krowy	Owce	Wieprze
		M	K	S	C						
Christopf Semmel	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
David Kumcke	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	1
George Hofmeister	rybak, wójt	1	1	-	-	1	3	-	-	-	1
Martin Herrmann	rybak	1	1	-	2	-	4	-	-	-	1
Franz, Ernst Beker	sługa kościelny	1	1	1	1	-	4	-	-	-	-
Andreas Groenwald	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	-
Johann Budde	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Daniel Hallmann	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Gottfried Widdel	robotnik	1	1	1	1	-	4	-	-	-	-
Carl Kroll	rybak	1	1	-	-	1	3	-	-	-	2
wdowa Kroll		-	1	1	2	-	4	-	-	-	-
Johann Becker	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	-
Daniel Ding	robotnik	1	1	1	-	-	3	-	-	-	-
Christian. Holl, senior	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Gottlieb Heyn	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	-
Friedrich Kroll	rybak	1	1	-	-	1	3	-	-	-	1
Johann Dirx	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	2
George Zuch	stróż nocny	1	1	-	-	-	2	-	-	-	-
Emanuel Wedell	rybak, szynkarz	1	1	1	2	1	6	-	-	2	2
Gottlieb Maschke	robotnik	1	1	-	1	-	3	-	-	-	-
Martin Eller	rybak	1	1	1	-	1	4	-	-	4	2
Jacob Witt	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	1
Gottfried Baschke	rybak, rajca miejski	1	1	-	-	1	3	-	-	4	-
Thomas Doering	rybak	1	1	2	-	1	5	-	-	1	1
Michael Heyn	robotnik	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Adam Walkowitz	robotnik	1	1	1	1	-	4	-	-	-	-
wdowa Semmelsche		-	1	1	2	-	4	-	-	2	-
Ludwig Schmidt	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Gottlieb Kroll	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	-
Carl Dirx	rybak	1	1	2	-	-	4	-	-	-	-
Salomon Schmidt	robotnik	1	1	3	-	-	5	-	-	-	-
wdowa Tickin		-	1	-	1	-	2	-	-	-	-
Carl Halmann	rybak	1	1	3	1	-	6	-	-	-	-
Paul Schew	robotnik	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Jacob Zuch	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	1
Salomon Dirx	robotnik	1	1	-	1	-	3	-	-	-	-
Johann Reinhardt	nauczyciel	1	1	1	1	1	5	-	1	6	1
Johann Felsekend	pastor	1	-	-	-	1	2	1	-	2	-
Paul Fankenber	rybak, rajca miejski	1	1	-	-	1	3	-	-	2	-

⁴ S. Gierszewski, Lata zaboru pruskiego (1793-1919), w: Dzieje Helu, Gdańsk 1969, s. 76-77; E. Bahr, Das Territorium der Stadt Danzig und die Danziger Hospitalgüter bei der Preussischer Landesaufnahme von 1793, Bd. II, Hamburg 1887, s. 315.

⁵ E. Bahr, o.c., s. 316-323.

Michael Wulkofsky	robotnik	1	2	-	3	-	6	-	-	-	1
Martim Eisenblaetter	rybak, rajca miejski	1	-	1	2	-	4	-	-	3	1
Gottfried Boschke	stróż nocny	1	1	2	2	-	6	-	-	-	1
Jacob Dirx	robotnik	1	1	-	1	-	3	-	-	-	1
Jacob Doering	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	-
wdowa Bussin		-	1	-	-	-	1	-	-	-	-
wdowa Hallmann	szynkarka	-	1	-	1	1	3	-	1	6	1
Johann Holl	rybak	1	1	2	1	-	5	-	-	-	-
Christian Holl, junior	rybak	1	1	2	3	-	7	-	1	-	1
Michael Dahl	rybak	1	1	3	2	-	7	-	-	2	-
Johann Dahl	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	-
Salomon Schewe	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	-
Daniel Schmidt	rybak	1	-	-	-	-	1	-	-	-	-
Carl Ellert	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	1
wdowa Zaduck		-	1	-	-	1	2	-	1	3	-
Gottlieb Heyn	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	2
Go. Hofmeister		1	1	1	1	-	4	-	-	-	-
Johann Zuch	rybak	1	1	1	2	-	5	-	-	-	1
Anton Kunckel	rybak	1	1	1	2	-	5	-	-	-	1
Jacob Heyn	rybak	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Johann Bargmann	rybak	1	1	-	-	-	2				
Anton Kunckel	rybak	1	-	1	-	-	2	-	-	-	1
dwie stare wdowy		-	2	-	-	-	2	-	-	-	-
Anton Barlasz	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	4	1
Peter Wilfuhr	rybak	1	1	-	-	-	2	-	4	2	2
Daniel Becker	rajca miejski	1	-	-	-	-	1	-	-	-	1
Johann Konckel	robotnik	1	1	-	-	-	2	-	-	-	-
Hans Konckel	rybak	1	-	-	-	-	1		-	-	-
David Schmidt	marynarz, rajca miejski	1	2	1	1	-	5	-	-	1	1
Gottlieb Widell	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	-
Peter Zebell	robotnik	1	1	1	1	-	4	-	-	-	1
Simon Semel	rybak	1	1	-	1	-	3	-	-	-	-
Balzer John	rybak	1	1	2	-	-	4	-	-	-	1
Johann Jochen	rybak	1	-	-	-	-	1	-	-	-	-
wdowa Weyckin		-	1	-	-	-	1	-	-	-	-
wdowa Semels		-	1	1	2	-	4	-	-	-	1
Paul Kroll	rybak	1	-	1	1	-	3	-	-	-	1
David Groenwald	rybak, burmistrz	1	1	-	-	1	3	-	-	-	1

Gottlieb Hofmeister	rybak, szynkarz, prowizor kościelny	1	1	3	1	-	6	-	-	5	1
Jacob Groenwaldt	rybak	1	1	2	3	-	7	-	-	-	1
Michael Wedel	robotnik	1	1	1	-	-	3	-	-	-	1
Gottlieb Budda	robotnik	1	1	1	-	-	3	-	-	-	-
Christian Kroll	rybak	1	1	1	-	-	3	-	-	-	1
George Busz	rybak	1	1	-	-	-	2	-	-	-	1
Gottlieb Hofmeister	rybak	1	1	3	2	-	7	-	-	-	1
Gottlieb Doering	rybak	1	1	2	1	-	5	-	-	-	1
Razem:		76	80	69	58	13	296	1	8	49	53

Źródło: Das Territorium der Stadt Danzig und die Danziger Hospitalgüter bei der Preussischer Landesaufnahme von 1793, Bd. II, Hamburg 1987

Objaśnienie:

M – mężczyzna

K – kobieta

S – syn

C – córka

Dz – dziewczka

Nieliczni helscy rybacy posiadali dodatkowe źródło dochodu. Np. Emanuel Wedell prowadził wyszynk piwa, gorzałki i sprzedaż octu. W 1792 r. sprzedął 62 beczki piwa (1 beczka = 126 litrów) i 4 achtle (beczki) gorzałki. Inny rybak – Georg Hofmeister, również szynkarz, sprzedał 5 beczek piwa i 7 achtle gdańskiej gorzałki. Wyszynkiem zajmowała się również wdowa po rybaku Gotfrydzie Hallman. W wymienionym wyżej roku sprzedała 7 beczek piwa i 8 achtle gorzałki. Zatrudniała ona dziewczkę oraz trzymała liczny – na warunki helskie – inwentarz żywy: krowę, wieprza i 6 owiec.

Kilka rybaków helskich sprawowało funkcje urzędnicze (zob. tabela I).

Trzeba wyjaśnić, że nie byli to urzędnicy w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Chodzi tu o niepłatne funkcje, które przez sprawujących je były traktowane jako zajęcia dodatkowe.

W 1793 r. w miasteczku odnotowano 66 domów.

Hel posiadał łąki, piaszczyste grunty nie nadające się do uprawy. Nie było tu także łąk czy pastwisk. Jedyną znajdującą się w pobliżu miasta półmorgową łąkę posiadał miejscowy pastor. Przy jego domu znajdował się niewielki ogród. Drugi w miasteczku, także niewielki ogród, znajdował się przy domostwie jednego z rybaków. Stąd nie dziwnego, iż helanie trzymali niewiele żywego inwentarza.

W 1793 r. mieszkańcy Helu łącznie posiadali: 1 konia, 8 krów, 49 owiec i 53 owce. Połowa (4) hodowanych tu krów należała do pochodzącego z Meklemburgii rybaka Petera Wilfuhr. On głównie zaopatrywał mieszkańców miasteczka w mleko. Ponadto po jednej krowie posiadali: nauczyciel, wymieniona już szynkarka Hallman, wdowa Zaduck oraz rybak Christian Holl.

Z braku łąk i pastwisk krowy wypasano w helskim lesie. Pasły się tu także mieszczańskie owce. Niezbędne dla krów siano sprowadzano morzem z Gdańska. Natomiast owce – jak informował wspomniany urzędnik pruski Rump - z powodu braku dostatecznej ilości karmy – również zimą trzymano w lesie. Do zagród przyprowadzano je jedynie na okres wykotów i strzyżenia wełny.

Kilka rodzin hodowało jednego, rzadziej dwa wieprze.

Również zboże, mąkę, warzywa i inne płody rolne mieszkańcy Helu i Boru sprowadzali drogą morską – przede wszystkim z Gdańska i Pucka.

W Borze w 1793 r. – jak wynika z tabeli 2 – mieszkało 169 osób. Na liczbę tę składało się 90 osób dorosłych (45 kobiet i 45 mężczyzn) oraz 79 dzieci. Wśród tych ostatnich – odmiennie niż w Helu – przeważały dziewczynki. Dzieci stanowiły 46,7% ogółu mieszkańców wsi.

Mieszkańcy Boru nie zatrudniali służby.

Tabela 2. Mieszkańcy Boru w 1793 roku.

Imię i nazwisko głowy rodziny	Zawód lub pozycja społeczna	Liczba osób w rodzinie					Inwentarz żywy			
		Dorośli		Dzieci		Razem	Konie	Krowy	Owce	Wieprze
		M	K	S	C					
Joachim Herber	rybak	1	2	1	1	5	1	1	5	1 ^a
Martin Buddasch	rybak	1	1	-	1	3	-	1	-	-
Andreas Muszack	rybak	1	1	1	3	6	-	1	-	-
Jacob Muszack	rybak	1	1	1	1	4	-	1	-	-
Martin Kunckele	rybak	1	1	2	1	5	-	-	2	-
Christ. Boschke, senior	rybak	1	2	1	1	5	-	-	-	-
Michael Barschke	rybak	1	1	-	-	2	-	1	2	-
Andreas Boschke	rybak	1	1	-	2	4	-	1	2	-
Martin Struck	rybak	1	1	1	3	6	-	1	2	-
Adam Burlosz, senior	rybak	1	1	2	1	5	-	1	3	1
Michael Boschke, senior	rybak	1	1	1	-	3	-	-	2	1
Johann Moszewsky	rybak	1	1	1	1	4	-	-	-	-
Adam Burlosz, junior	rybak	1	1	1	1	4	-	-	2	-
George Lentz	rybak	1	1	1	1	4	-	1	2	-
Jacob Konckel	rybak	1	1	1	1	4	-	-	2	1
David Lentz	rybak	1	1	1	1	4	-	1	2	-
Paul Komcke	rybak	1	1	-	1	3	-	-	-	-
Michael Noetzel	rybak, przysięgły	1	1	1	2	5	-	2	4	1
Michael Lentz	rybak	1	1	1	1	4	-	1	2	-
Jacob Baschke	rybak	1	1	2	3	7	-	-	-	-
Martin Boschke	rybak	1	1	-	2	4	-	-	-	-
Johann Schwincke	rybak	1	1	-	1	3	-	-	-	-
George Mascha	rybak	1	1	-	2	4	-	-	-	-
Michael Lentz	rybak	1	1	1	1	4	-	1	1	-
Jacob Goycke	rybak	1	1	1	-	3	-	-	-	1
Andreas Schwincke	rybak	2	1	-	1	4	-	-	1	-

Johann Schwincke, junior	rybak	1	1	-	-	2	-	-	-	-
Andreas Piper	rybak	1	-	-	2	3	-	-	-	-
Paul Struck	rybak	1	1	-	2	4	-	-	4	-
Jochem Lentz	rybak	1	1	-	2	4	-	-	-	-
wdowa po Christianie Kunckel		-	1	1	-	2	-	1	-	1
Andreas Schwincke, junior	rybak	1	1	1	-	3	-	-	-	-
Martin Dolau	rybak	1	1	1	-	3	-	-	-	-
Jacob Struck	rybak	1	1	-	2	4	-	-	-	-
Anton Struck	rybak	1	1	-	2	4	-	-	-	-
Paul Struck, senior	rybak	1	1	1	1	4	-	-	-	-
Paul Kunckel	rybak	1	1	-	1	3	-	-	2	-
Christ. Konckel	rybak	1	1	1	-	3	-	1	-	3
Paul Konckel	rybak	2	1	-	-	3	-	-	-	2
Jacob Konckel	rybak	2	1	-	-	3	-	-	-	-
Andreas Hermann	rybak, szynkarz	1	1	2	2	6	1	1	1	-
George Goscke	rybak	1	1	-	1	3	-	-	-	-
Christ. Boschke, junior	rybak	1	1	-	2	4	-	-	-	-
Andreas Rachau	nauczyciel	1	1	-	-	2	-	-	-	-
Razem:		45	45	28	51	169	2	17	41	11

Źródło: E. Bahr, *Das Territorium der Stadt Danzig und die Danziger Hospitalgüter bei der Preussischer Landesaufnahme von 1793, Bd. II. Hamburg 1987.*

Objaśnienie:

M - mężczyzna

K - kobieta

S - syn

C - córka

Spółeczność Boru składała się z 44 rodzin. Podobnie jak w Helu statystyczna rodzina była tu nieliczna i liczyła 3,8 osób.

Wśród 44 borowskich rodzin 4 liczyły po 2 osoby, 13 - po 3, 18 - po 4, 5 - po 5, 3 - po 6 oraz 1 rodzina - 7 osób. Zdecydowanie przeważały więc rodziny 3-4 osobowe (70,4% ogółu rodzin). Rodzin wielodzietnych (powyżej 4 osób) było tu stosunkowo niewiele (9). Stanowiły one 18,2% ogółu borowskich rodzin.

Wszyscy dorośli mężczyźni wsi (z wyjątkiem nauczyciela) trudnili się rybołówstwem.

Zapewne do zamożniejszych mieszkańców Boru należał rybak Andreas Hermann. Prowadził on wyszynk piwa i gorzałki (w 1792 r. sprzedał 4 beczki piwa oraz 6 achli gorzałki) oraz posiadał konia, krowę i owcę. Więcej inwentarza od pozostałych mieszkańców wsi – krowę, konia, 5 owiec. 1 wieprza i 2 ule – posiadał rybak Jochem Herber.

Warunki glebowe były w Borze nieco lepsze niż w Helu. Toteż przy każdej z 43 chat rybackich znajdował się niewielki ogród. Trzymano tu także nieco więcej niż w Helu żywego inwentarza. W omawianym roku w Borze znajdowało się 17 krów, 2 konie, 41 owiec i 11 wieprzy. Krowy i owce z braku pastwisk wypasano – podobnie jak w Helu – w lesie wiejskim.

Sylwia Staszewska

Poznań

ROZWÓJ OSADNICTWA NA PÓŁWYSPIE HELSKIM

1. Wstęp

Osiedla czy też wsie rybackie stanowią ciekawą i wyróżniającą się spośród innych form osadnictwa, tak pod względem położenia, jak i układu przestrzennego, która wynika ze stosunków gospodarczo-społecznych. Strefa nadmorska powiatu puckiego a w tym i Półwysp Helski jest bardzo zróżnicowana pod względem fizjograficznym, co wpłynęło na rozmaitą lokalizację i funkcję gospodarczą osiedli, a także na okres ich powstawania¹. Na mapie z okresu XII - XV wieku² (Kielczewska-Zaleska 1956) zaobserwować można, że tereny bagienne i wydmy strefy nadmorskiej były jeszcze nie zaludnione. Jedynie na południowo-wschodnim krańcu półwyspu występuje Hel, wzmiankowany w dokumentach z 1219 roku (Rühle S., 1929, s. 112). Pojawia się również Jastarnia, osiedle którego dawna nazwa „Putziger Heisternest” jest zamieszczona w gdańskiej księdze konturów z 1400 roku³ (Mańkowski 1906, s.55). Z XVI wieku pochodzą: Bór, zlokalizowany na terenie należącym wówczas do magistratu gdańskiego⁴ (Wünsche 1904, s. 52) oraz Kuźnica (Girth 1891, s.60). Ostatnia wieś półwyspu – Chałupy powstała później, bowiem po raz pierwszy nazwa jej jest wymieniana w dokumentach urzędowych z 1678 roku⁵ (Schultz 1907, Labuda 1954).

2. Rozwój przestrzenny

Na lokalizację zabudowy głównie miały wpływ dwa czynniki: topografia terenu i znaczenie gospodarcze Zatoki Puckiej⁶ (George 1959, s.108). Przebiegające w północno-zachodniej części półwyspu pasy wydmy o dość nierównej powierzchni nie stwarzały warunków do zabudowy, ale osłaniały przed wiatrami i niebezpieczeństwem fal morskich. Strona południowa półwyspu,

o bardziej płaskiej powierzchni piaszczystej i niewielkich terenach użytków rolnych, mogła być wykorzystywana w celach osadniczych i gospodarczych. Osiedla rybackie, jak to wynika z materiałów i opracowań historycznych, skupiały ludność trudniącą się połowem ryb, zbieraniem wodorostów morskich oraz korzystającą z „przyprawki morskiej”⁷ (Rühle 1929).

Ośrodki omawianej strefy wyróżniają się, spośród osadnictwa rybackiego środkowego wybrzeża, nie tylko charakterystyczną lokalizacją ale również układem przestrzennym zabudowy (Batorowicz 1971)⁸. Omawianie tego zagadnienia utrudnia ogromnie brak map katastralnych. Jedynym źródłem informacji są plany znalezione w archiwach miast Wybrzeża. Na mapie z końca XVII wieku (1694)⁹ widnieją zabudowania: w Chałupach 4 domy, w Kuźnicy 13 (6 skupionych obok siebie, dwie grupy po 3 i 1 obok), w Jastarni 29 budynków skupionych na małej przestrzeni, w Helu – 73. Plan Helu (rzc. 1) wykazuje wyraźną regularność układu zabudowy. Czynnikiem porządkującym jest tu droga biegnąca wzdłuż osi podłużnej półwyspu o kierunku NW-SE, równoległe do zatoki. Od niej odchodzą prostopadłe przejścia do zatoki i na przeciwnym obszarze łąk i lasu. Domy są regularnie ustawione szczytami po obu stronach drogi. Nie ma placu centralnego, a kościół i cmentarz zlokalizowane są na zachodnim krańcu osiedla. Granice obszaru są wyraźnie zaznaczone. Regularny układ zabudowy wskazuje, że osada została założona według z góry ustalonego planu, uwzględniając topografię terenu oraz możliwości gospodarczego rozwoju, w oparciu o eksploatację zasobów wód Zatoki Gdańskiej (układ taki nie występuje w żadnym osiedlu na całym wybrzeżu kaszubskim).

zupełnie odmienne są kształty pozostałych osiedli rybackich Półwyspu Helskiego (plany z 1818 roku). Jednakże ich układ przestrzenny posiada wiele cech wspólnych: wszystkie zajmują małą powierzchnię zabudowy, budynki występują pojedynczo i są wyraźnie oddzielone od siebie (w Jastarni na całej długości wsi – 380 m, liczba budynków wynosiła ponad 50), brak jest zagród typowych dla wsi rolniczych. Zabudowa jest zwarta, brak określonych linii rozmieszczenia budynków, brak placu centralnego. Cecha ta szczególnie wyraźnie występuje na planie Kuźnicy i Jastarni (rzc. 2 i 3). Domy ustawione są w większości wypadków wzdłuż osi podłużnej półwyspu, ale nie jest to bynajmniej regułą dla wszystkich miejscowości. Układy działek gospodarczych nie wykazują widocznego porządku, powstały bowiem prawdopodobnie w wyniku zajmowania ugorów pod uprawę.

We wszystkich wsiach rybackich półwyspu występuje w zasadzie nieregularny układ zabudowy, przy czym dostrzega się jednak dążenie do zwartości zabudowy i tym samym do zajmowania mniejszej powierzchni. Osiedla rybackie, egzystujące wyłącznie w oparciu o eksploatację zasobów morza i zatoki, dbały jedynie o łatwy i szybki dostęp do plaży, na której przez większość roku znajdował się podstawowy sprzęt rybacki.

Drogi i ulice były tu zbędne, gdyż mieszkańcy nie korzystali w zasadzie z transportu kołowego (konnego). Wolne przejścia i ścieżki spełniały podstawową rolę komunikacyjną. Kontakt ludności z bliższym i dalszym zapleczem odbywała się poprzez Zatokę Pucką lub pieszo. Panowały tu zatem specyficzne warunki gospodarcze, odmienne niż we wsiach rolniczych. Drogi i układy

¹ W polskiej literaturze historycznej i geograficznej brak jest opracowań dotyczących osadnictwa rybackiego na polskim wybrzeżu. Na uwagę zasługują następujące opracowania: Batorowicz Z., (1971) analizujący wpływ maszoperii na układ przestrzenny osiedli rybackich; oraz Kielczewska-Zaleska M., (1956); Polówna K., (1937); Zaborski B., (1926) – zajmujący się zagadnieniami wsi i przemianami nadmorskiego krajobrazu kulturalnego. Bogate informacje uzyskano natomiast w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku, w którego zbiorach odnaleziono opracowania kartograficzne (zwłaszcza mapy z okresu 1805-1818) wszystkich miejscowości.

² Mapa pt. Osadnictwo od XII do XV wieku na tle gleb.

³ Mogła ona być wówczas osiedlem sezonowym, gdyż w następnych dokumentach jest pomijana.

⁴ Bór to dzisiejsza wschodnia część miasta Jastarni. Najstarsza wzmianka pochodzi z 1595 roku, wtedy to Bór nosił nazwę Danziger Heisternest (Jastarnia Gdańska). W 1885 mieszkało tam 376 osób, w 1921 – 455. W 1950 roku liczyła 819 osób i w cztery lata później włączono ją do osiedla Jastarnia.

⁵ W 1678 roku mieszkało w Chałupach, zwanych wówczas Budziszewem 4 rybaków.

⁶ Kształt osiedla bowiem, jak pisze George, jest wynikiem przystosowania się do topografii terenu, a także rezultatem organizacji pracy. Autor uważa, że związki między kształtem jednostki osadniczej a czynnikami społecznymi i ekonomicznymi, kształtującymi strukturę socjalną grup ludzkich i organizacji pracy występowały zarówno w przeszłości jak i obecnie.

⁷ Według starych zwyczajów towary z rozbitych statków stawały się własnością mieszkańców wybrzeża

⁸ Bogaty opis zagospodarowania terenu odnaleziono w Pracach Muzeum Morskiego w Gdańsku w następującej pozycji: Batorowicz Z. (1971), str.137-162. W pozycji tej na szczególną uwagę zasługuje rozdział pt.: *Wpływ maszoperii na układ przestrzenny osiedli rybackich*.

⁹ Mapa znajduje się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, nr 17/382, tytuł: *Plan von dem zur Danziger Kaemmerer Forst gehörigen Revier, auf der Halb Insel Hela ...aufgenommen im Jahr 1805*. Na planie zaznaczony jest Bór (Danziger Geigsternest) i Stadt Hela.

działek nałożone zostały na plan osiedla później, w związku z wprowadzeniem katastru oraz ustaleniem działek i granic własności. Owa ustalona w wyniku katastru sieć działek własnościowych była sztuczna, pokrywała się bowiem z już istniejącym układem zabudowy¹⁰. Wskazują na to przedstawione plany Jastarni i Kuźnicy pochodzące z końca lat 40. XX wieku. (ryc. 4 i 5).

Ten specyficzny układ zabudowy osiedli rybackich stanowi szczególną formę osadniczą. Pozbawiony jest on częściowo lub całkowicie znaczących terenów gospodarczych, kształtował się w sposób spontaniczny, regulowany odmiennymi czynnikami niż to miało miejsce we wsiach rolniczych. W konsekwencji doprowadziło to do formowania się jednostki osadniczej przypominającej zabudowę małych osiedli miejskich w ich stadium początkowym. Wszelkie zmiany w tym układzie, związane z rozwojem osiedla, zachodziły głównie wewnątrz obszaru zabudowy, potęgując jej zwartość i pozorny nieporządek (Batorowicz 1971, s. 151).

Jak wykazują materiały statystyczne, w omawianych jednostkach osadniczych w początkowej fazie ich powstania 95%¹¹ ludności pracującej na półwyspie stanowili rybacy. W 1950 roku grupa ta stanowiła już 57,5% (Piątkowski 1988, s.47), by w 2000 osiągnąć tylko 18,5%¹². Zatem, dawniej tradycyjne prawa zwyczajowe regulujące stosunki gospodarcze i społeczne, a obecnie olbrzymie zmiany w technice połowów, mające wpływ na sytuację ekonomiczną ludności, zmieniły istniejący układ przestrzenny i funkcję omawianych jednostek nadmorskich. Na układ i funkcję badanych jednostek osadniczych wpływ miał również rozwój ludności. Początkowo niewielki, gdyż w latach 1885-1910 wahał się w granicach 10-25% przyrostu bezwzględny w poszczególnych osiedlach (Batorowicz 1971, s. 157), uległ później znacznemu nasileniu. W latach 1910 - 1945 liczba ludności półwyspu wzrosła o 52,4%¹³. Rozwój ludności przyczynił się w sposób wyraźny do zwiększenia powierzchni zabudowy, jej zagęszczenia, do powstania domów wielorodzinnych.

Należy zatem stwierdzić, iż na rozwój przestrzenny osiedli rybackich miały wpływ tradycyjnie występujące czynniki tj.: warunki przyrodnicze, przemiany demograficzne, stosunki ekonomiczne oraz uwarunkowania przestrzenne¹⁴. Układ i struktura zabudowy uległy poważnemu przeobrażeniu. Rybackie osady kaszubskie, reprezentujące w XIX wieku w odmiennych warunkach ekonomiczno-społecznych układ prymitywnych osiedli typu miejskiego, w nowych warunkach gospodarczych stały się miastami lub osiedlami typu miejskiego o złożonej strukturze funkcjonalnej i przestrzennej.

3. Zabudowa mieszkaniowa

Dla wszystkich miejscowości półwyspu warunki geograficzne sytuowania zabudowy były w zasadzie jednakowe (nasłonecznienie, podłoże budowlane). Ze względu na warunki mikroklimatyczne, ludność osiedlała się na stronie południowej półwyspu. Analizując układ zabudowy

Jastarni i Kuźnic z początków XIX wieku należy zaznaczyć, że przy kształtowaniu zabudowy tych zespołów musiały istnieć rygorystyczne zasady ruralistyczne, służące głównie specyficznym interesom wsi rybackich, położonych wśród wód, na wąskiej piaszczystej mierzei. Na uwagę zasługują tu dwa elementy osiedlotwórcze (ryc. 6). Pierwszy – układ drożny – polegał na wykształceniu dużej liczby poprzecznych traktów (ciągów) pieszych, łączących brzegi zatoki i morza. Przejścia ukośne w kształcie litery X świadczą o istnieniu spółdzielni rybackich (maszoperii), w których co sezon poszczególni maszopi zmieniali pomiędzy sobą tonie morskie. Trakty te nie były utwardzone i służyły do ciągnięcia sieci i innego sprzętu rybackiego. Drugi – układ ciasnej, zwartej zabudowy – wynikał z konieczności uzyskania osłony przeciwwiatrowej i przeciwsztermowej (należy tutaj zaznaczyć, iż na początku XIX wieku na półwyspie nie było lasu (Czerwiński, Wandtke, Janta 1997, s.177). Chaty rybackie budowane były na małych działkach (200-300m²) wraz z licznie przylegającymi komórkami, wiatami i składami gospodarczymi. Wzniesienie budynku na półwyspie stanowiło dla ubogiej ludności rybackiej poważny problem. Ze względu na brak budulca podstawowe materiały sprowadzono i sprowadza się nadal z Pucka, Swarzewa, Rewy i Gdańska.

Nieco inaczej przedstawiało się rozmieszczenie zabudowy w Helu. Miasto tworzyła jedna piaszczysta ulica, biegnąca tak blisko zatoki, że ogródki sięgały brzegu. Wzdłuż ulicy ciągnął się długi szereg parterowych domków rybackich usytuowanych szczytem do ulicy (patrz ryc. 1).

Zasadniczą część substancji mieszkaniowej¹⁵ Półwyspu Helskiego do końca lat 80. została wybudowana w okresie 1918-1944, praktycznie do 1939 roku. W 1960 roku w gminie Hel 83,8% budynków pochodziło właśnie z tego okresu, w 1988 65,4%, natomiast w 2000 roku 50,2%. W gminie Jastarnia w 1960 roku odsetek budynków wybudowanych przed 1945 rokiem wynosił 70,7%, w 1988 42,5%, natomiast w 2000 30,1%. Obecnie budynki te stanowią 34,5% wszystkich budynków mieszkalnych zlokalizowanych na terenie badanych gmin¹⁶. Budynki stare są wąskie, nie przekraczające 5-6 m o długości do 12 m (rys. 7). Proporcje rzutu typu podstawowego wahają się w granicach prostokąta o stosunku boków wynoszącym 1:3. Domy są bardzo niskie, jednokondygnacyjne i w zasadzie o niezamieszkalnym poddaszu. Rozwój budynków w płaszczyźnie poziomej doprowadził do wytworzenia się bardzo charakterystycznego (zwłaszcza w Helu) asymetrycznego dachu będącego wynikiem przykrycia jednospadowym dachem dołączonych do budynku głównego niższych dobudówek. Budynki wykonane są w konstrukcji szkieletowej (tzw. muru pruskiego), zwieńczone dwuspadowym dachem, krytym dawniej słomianą strzechą lub trzcina, później zamienioną na solidną dachówkę zakładkową¹⁷. W wyniku modernizacji i rozbudowy większość tych budynków utraciła niestety swój historyczny charakter.

Obecnie przy zachowaniu starych planów chałup (tzw. rzutów poziomych) architektura nowych, murowanych domów ma już znamiona budynków stabilnych, małomiasteczkowych¹⁸ (ryc. 8).

¹⁰ Podobnego zdania jest Batorowicz Z., (1971), str.137-162. – autor analizuje i porównuje podział własnościowy działek (z 1949 roku) z rozkładem zabudowy w aspekcie pokrewieństwa ich właścicieli.

¹¹ Potwierdzają to autorzy prac dotyczących Półwyspu Helskiego: Girth C., (1891); Wünsche H., (1904), Gołębiowski H., (1910); Mańkowski W., (1906).

¹² Rocznik Statystyczny woj. pomorskiego 2000. US w Gdańsku;

¹³ Obliczenia własne. Źródło: Wünsche H., (1904); Statystyka Miast i Osiedli 1945-1965.GUS. Warszawa 1967. Dla porównania liczba ludności na półwyspie w latach 1945-2000 wzrosła o 182,5%.

¹⁴ Sytuacja omawianych osiedli uległa zasadniczej zmianie po wojnie światowej, kiedy w 1922 roku zbudowano linię kolejową do Helu.

¹⁵ Narodowy Spis Powszechny z dnia 6 XII 1960r. Warszawa 1965. Mieszkania. Budynki mieszkalne Seria „M”. Zeszyt 22, str. 86-87. Narodowy Spis Powszechny z dnia 6 XII 1988r. Warszawa 1990. Ludność i warunki mieszkaniowe, gminy Hel i Jastarnia, str. 37, tabl. 6(16). Wyniki własnych badań terenowych – 1999 rok. Rozenkranz E., (1969), str. 140.

¹⁶ Wynik ten uzyskano w oparciu o dane dla gmin Hel i Jastarnia. Wliczając zabudowę Chałup budynki wybudowane przed 1945 roku stanowią obecnie 32,6% wszystkich budynków mieszkalnych zlokalizowanych na półwyspie (por. tab.1).

¹⁷ Lista numerów domów objętych ochroną konserwatorską znajduje się w Urzędzie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku.

¹⁸ Bliższe informacje o życiu XIX wiecznych rybaków na Półwyspie Helskim, w pełni potwierdzone w zachowanych relikwach starego budownictwa odnaleźć można w następujących pozycjach literaturowych: Gołębiowski H. (1910), Wünsche H. (1904), Błaskowski W. (1961), Barton J.,

W 1960 roku na Półwyspie Helskim zlokalizowanych było 730 budynków mieszkalnych (z czego 26,2% leżało na terenie gminy Hel, a 73,8% na terenie gminy Jastarnia)¹⁹. W 2000 roku liczba ich wzrosła o 29,6%²⁰. Największy ruch budowlany (po 1990 roku) odbywał się na terenach miejscowości: Jastarnia i Chałupy (tabela 1), (ryc. 9, 10, 11, 12, 13). Należy jednocześnie zaznaczyć, iż grunty pod budownictwo mieszkaniowe na terenie półwyspu wyczerpują się. W zasobach gminy Hel w 1996 roku było 1,6 ha gruntów uzbrojonych, w 1998 r. 1,2 ha, w 2000 r. – 1,0 ha. Stanowiło to 0,05% ogólnej powierzchni gminy. Na terenie gminy Jastarnia zasoby gruntów przeznaczone pod budownictwo mieszkaniowe (w pełni uzbrojone) nie zmieniły się od 1996 roku i wynoszą obecnie 8,9 ha, co stanowi 1,11% ogólnej powierzchni gminy²¹.

Średnia wielkość działki wynosi 300 - 600 m², wysokość zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej nie przekracza 8,0 m, kąt nachylenia dachu nie przekracza 35°-40°, najczęściej kryty dachówką, maksymalny wskaźnik intensywności zabudowy (% powierzchni zabudowy do powierzchni działki) dla terenów mieszkalnych wynosi 20 - 30%, materiał: ceramika, bloczki gazobetonowe i piaszkowo-wapienne, dach kryty blachą, dachówką lub warstwą bitumiczną²².

Tabela 1. Struktura budynków mieszkalnych ze względu na wiek ich powstania.

Miejscowości	Liczba budynków mieszkalnych wybudowanych w latach						
	ogółem	przed 1945		1945-1990		1990-2000	
		ilość	%	ilość	%	ilość	%
Hel	203	102	50,2	94	46,3	7	3,5
Jastarnia	529	200	37,8	264	49,9	65	12,3
Jurata	91	0	0	78	85,7	13	14,3
Kuźnica	123	24	19,5	87	70,7	12	9,8
Chałupy	86	10	11,6	59	68,6	17	19,8
Półwysp	1032	336	32,6	582	56,4	114	11,0

Źródło: opracowanie na podstawie własnych badań terenowych

Nieliczne, oryginalne zabudowania Kaszubów nordowych stopniowo zanikają ustępując miejsca, prawie we wszystkich miejscowościach półwyspu, domom-pensjonatom, przy których budowie inwestorzy kierują się głównie ideą stworzenia jak największej liczby pokoi do przyjmowania letników.

¹⁹ Narodowy Spis Powszechny z dnia 6 XII 1960r. Warszawa 1965. Mieszkania. Budynki mieszkalne Seria „M”. Zeszyt 22, str. 86-87; Narodowy Spis Powszechny z dnia 6 XII 1988r. Warszawa 1990, Ludność i warunki mieszkaniowe, gminy Hel i Jastarnia, str. 37, tabl. 6(16).

²⁰ Obliczenia własne w oparciu o dane z Narodowego Spisu Powszechnego z dnia 6 XII 1960, oraz z własnych badań terenowych.

²¹ Roczniki Statystyczne województwa gdańskiego 1997 i 1998, US Gdańsk; *Gminy województwa pomorskiego w 1998 roku*, US Gdańsk; Rocznik Statystyczny województwa pomorskiego 2000, US Gdańsk.

²² Wskaźniki i szczegółowe informacje dotyczące warunków zabudowy i zagospodarowania terenu znajdują się w obowiązującym: Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego i Rewaloryzacji Jastarni nr 232/TW-2/81 (zatwierdzonym Uchwałą nr XIII/46/91 z dnia 29.04.1991.), tekst planu; Miejscowym Planie Ogólnym Zagospodarowania Przestrzennego miasta Hel nr 411/TW-2/83 (zatwierdzonym Uchwałą nr XIII/44/90 z dnia 15.06.1990), tekst planu; Miejscowym Planie Ogólnym Zagospodarowania Przestrzennego miasta Władysławowa (zatwierdzonym Uchwałą nr XXII/129/92 z dnia 28.02.1992), tekst planu.

Na Półwyspie Helskim funkcjonują zarówno pensjonaty jak i domy wypoczynkowe oraz domy letniskowe (ryc. 14). Należy zaznaczyć, iż liczba budynków mieszkalnych na półwyspie, z wydzielonymi pokojami gościnnymi, wzrosła od 1989 roku o 464,1%²³ (w stosunku do roku 2000). Wynajem pokoi zajmuje obecnie największy odsetek zarejestrowanych podmiotów gospodarczych w poszczególnych miejscowościach. W Kuźnicy działalność ta stanowi 59,7% ogółu podmiotów gospodarczych, w Jastarni 46,15%, w Chałupach 39,5%, a w Juracie 26,4%. Oddzielną grupę zabudowy mieszkaniowej stanowi zabudowa wielorodzinna – blokowa. Powstała w latach 80. zlokalizowana jest na obszarze miasta Hel i Juraty.

W wyniku procesu urbanizacji nastąpiły w poszczególnych miejscowościach Półwyspu Helskiego zmiany w wielkości ich struktury urbanistycznej, oraz nastąpiło wykształcenie się coraz większej przestrzeni na wzór miejski, nasycenie jednostki elementami infrastruktury (społecznej i technicznej) oraz wzrost intensywności zabudowy właściwej miastu. Przemiany nastąpiły zwłaszcza w sferze mieszkaniowej, usług, komunikacji oraz infrastruktury technicznej.

Analizując rozwój osadnictwa na Półwyspie Helskim w świetle zachodzącego procesu urbanizacji można sformułować kilka ogólnych wniosków:

1. Znacznemu zwiększeniu uległy tereny zabudowane miejscowości.
2. Zmieniła się struktura użytkowania ziemi (znacznemu zmniejszeniu uległy tereny użytkowane rolniczo, zwiększyły się obszary zainwestowania miejskiego).
3. Nastąpiła zmiana rodzaju zabudowy oraz zwiększyła się średnia liczba kondygnacji, co miało swoje odzwierciedlenie w zwiększającej się intensywności zabudowy.
4. Z dość homogenicznego w latach powojennych obszaru miejscowości zaczęła się wykształcać część centralna. Obszarem hierarchicznie ważnym jest, nie jak w latach powojennych plac przed kościołem, lecz ciągi pieszo-usługowe zlokalizowane wzdłuż ulic.
5. Rozbudowie uległa sieć dróg i ulic o czym zadecydowało wybudowanie w latach 60. głównej drogi.
6. Strukturę funkcjonalno-przestrzenną jednostek, obok terenów mieszkaniowych, portowych i związanych z przetwórstwem ryb, tworzą obecnie tereny handlowe, usługowe, ośrodków wypoczynkowo-rekreacyjnych i komunikacyjne.
7. Jednostki osadnicze tworzą obecnie bardziej rozbudowaną i zdywersyfikowaną strukturę urbanistyczną, która tworzy system wzajemnie powiązanych elementów współpracujących z otoczeniem.

²³ Obliczenia własne na podstawie *Rejestru podmiotów gospodarczych (gminy Jastarnia i gminy Władysławowo)*. W obliczeniach nie uwzględniono miasta Hel, gdyż danych takich w Urzędzie Miasta nie udostępniono.

Literatura:

- Barton J., *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Hel*, PP Pracownie Konserwacji Zabytków. Oddział w Gdańsku. Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej, Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków KW Nr ZN/1682/1.
- Batorowicz Z., 1971, *Maszopierie Kaszubskie - studium geograficzno-etnograficzne*, Gdańsk
- Błaszowski W., 1961, *Obiekty ludowej kultury materialnej środkowych i północnych Kaszub*, Gdańsk.
- Czerwiński W., Wandtke B., Janta A., 1997, *Walory turystyczne Nadmorskiego Parku Krajobrazowego*, W: Janta A., (red), *Nadmorski Park Krajobrazowy*, Władysławowo.
- George P., 1959, *Wieś*, Warszawa.
- Girth C., 1891, *Hela Norddeutsche Städte und Landschaften*, Gdańsk.
- Gołębiewski H., 1910, *Obrazki rybackie z półwyspu Helu*, Pelplin.
- Kiełczewska-Zaleska M., 1956, Mapa pt. *Osadnictwo od XII do XV wieku na tle gleb*, W: *O powstaniu i przeobrażaniu kształtów wsi Pomorza Gdańskiego*, Warszawa, IG PAN.
- Labuda G., 1954, *Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego w XVII wieku*, Toruń.
- Mańkowski W., 1906, *Die Halbinsel Hela*, Gdańsk.
- Piątkowski T., 1988, *Półwysep Helski*, KAW, Gdańsk.
- Rozenkranz E., (1969), *Dzieje Helu. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie*. Wyd. Morskie Gdańsk.
- Rühle S., 1929, *Die Stadt Hela im Mittelalter*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 69.
- Schultz F., 1907, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Puck.
- Wünsche H., 1904, *Studien auf der Halbinsel Hela*, Dresden.



Foto 1. Plan Helu z 1805 roku.

Źródło: WAP Gdańsk, nr 17382. Plan von dem zur Danziger Kaemmerey Forst gaherigen Revier.

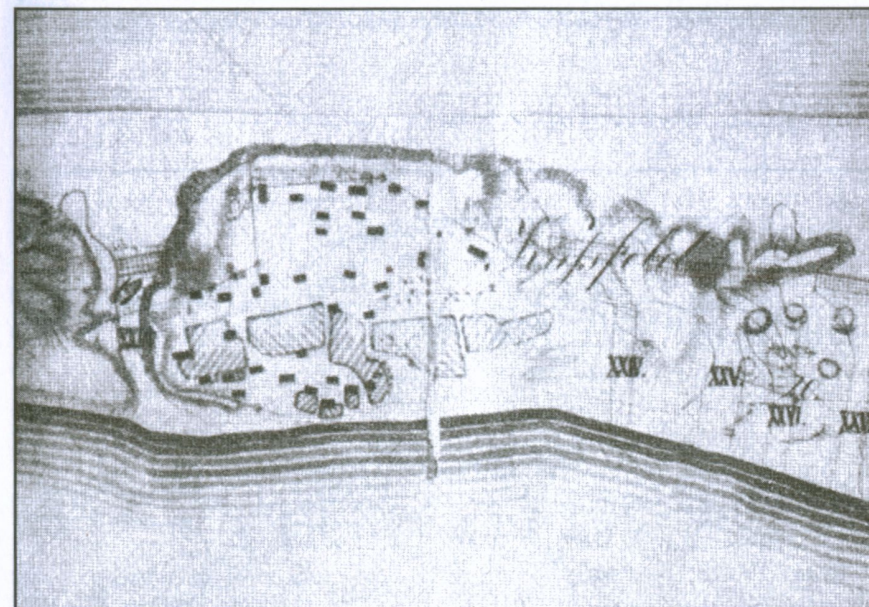


Foto 2. Plan Kuźnicy z 1818 roku.

Źródło: WAP Gdańsk, nr 18/8. Brullion Plan von einen Theile der Halb Insel Hela von do wo sieh deiseble bei Grossendorf an das feste Land ausschlisst bis noch Danziger Heisternest.



Foto 3. Plan Jastarni z 1818 roku.

Źródło: WAP Gdańsk, nr 18/8. Brullion Plan von einen Theile der Halb Insel Hela von do wo sieh deiseble bei Grossendorf an das feste Land auschlisst bis noch Danziger Heisternest.

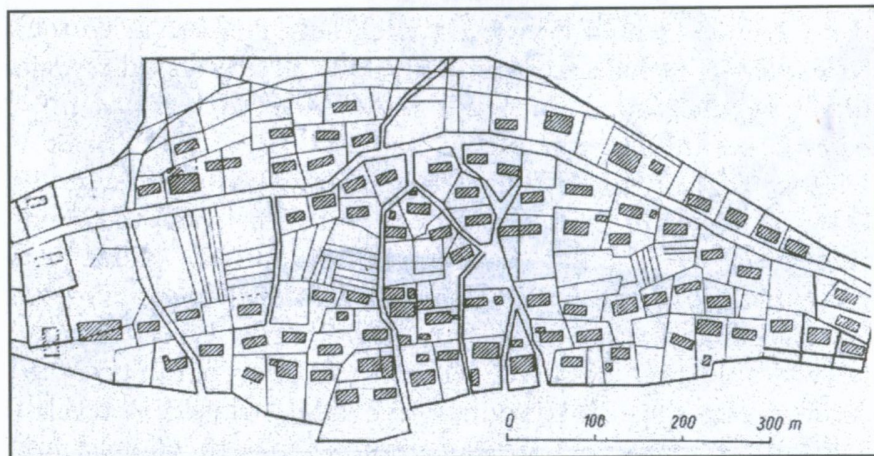


Foto 4. Kuźnica, fragment osiedla z 1949 roku.

Źródło: Batorowicz Z., 1971, Maszoperie Kaszubskie, Prace Muzeum Morskiego w Gdańsku, Tom IV, Gdańsk, str. 154.

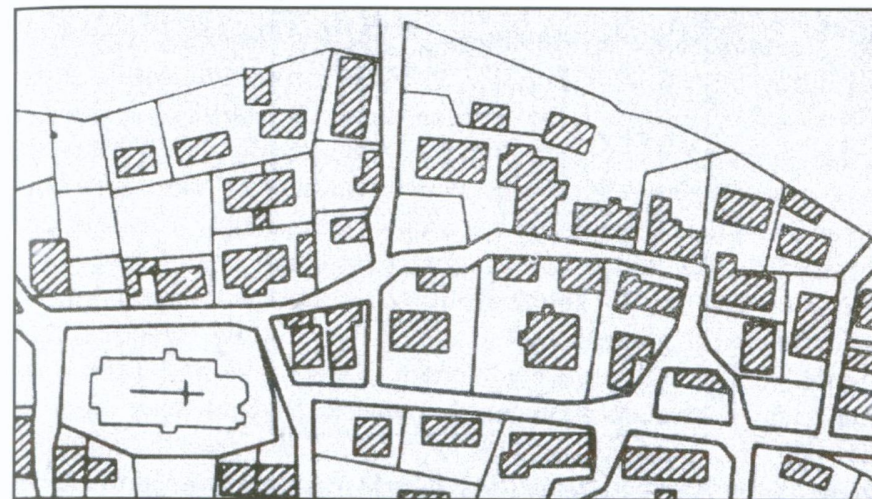


Foto 5. Jastarnia, fragment centrum osiedla z 1949 roku.

Źródło: Batorowicz Z., 1971, Maszoperie Kaszubskie, Prace Muzeum Morskiego w Gdańsku, Tom IV, Gdańsk, str. 154.

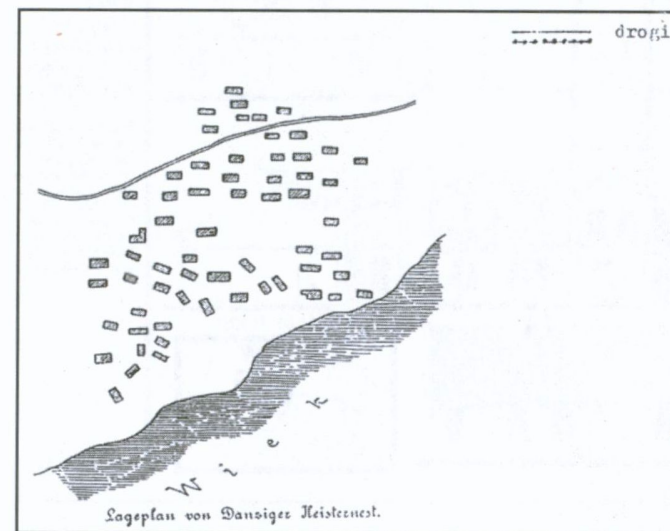


Foto 6. Plan sytuacyjny Jastarni (Gdańskiej) – dawnego Boru.

Źródło: Wünsche H., 1904, Studien auf der Halbinsel Hela, Dresden. str. 27-28.

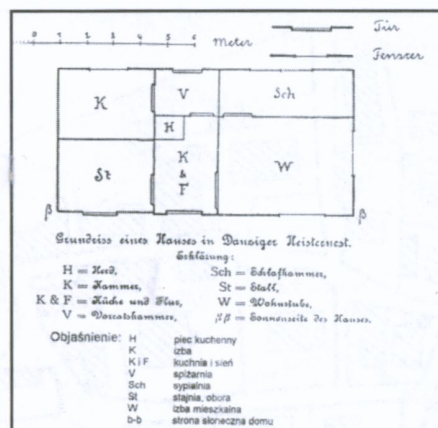


Foto 7. Rzut domu na Helu (z 1904)

Źródło: Wünsche H, 1904, *Studien auf der Halbinsel Hela*, Dresden. str. 37-38.

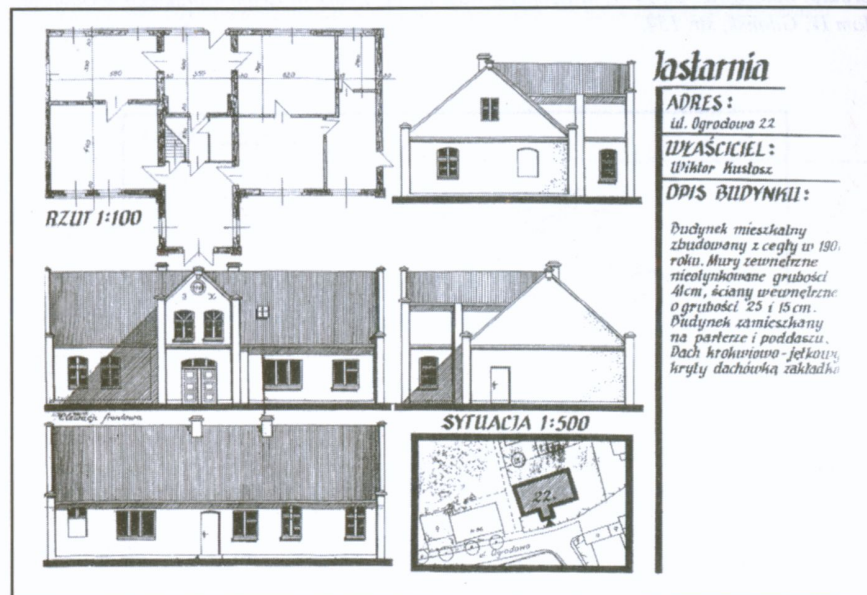


Foto 8. Dom w Jastarni.

Źródło: Czerwiński W., Wandtke B., Janta A., 1997, *Walory turystyczne Nadmorskiego Parku Krajobrazowego*, W: Janta A., (red), *Nadmorski Park Krajobrazowy*, Władysławowo, str.180.

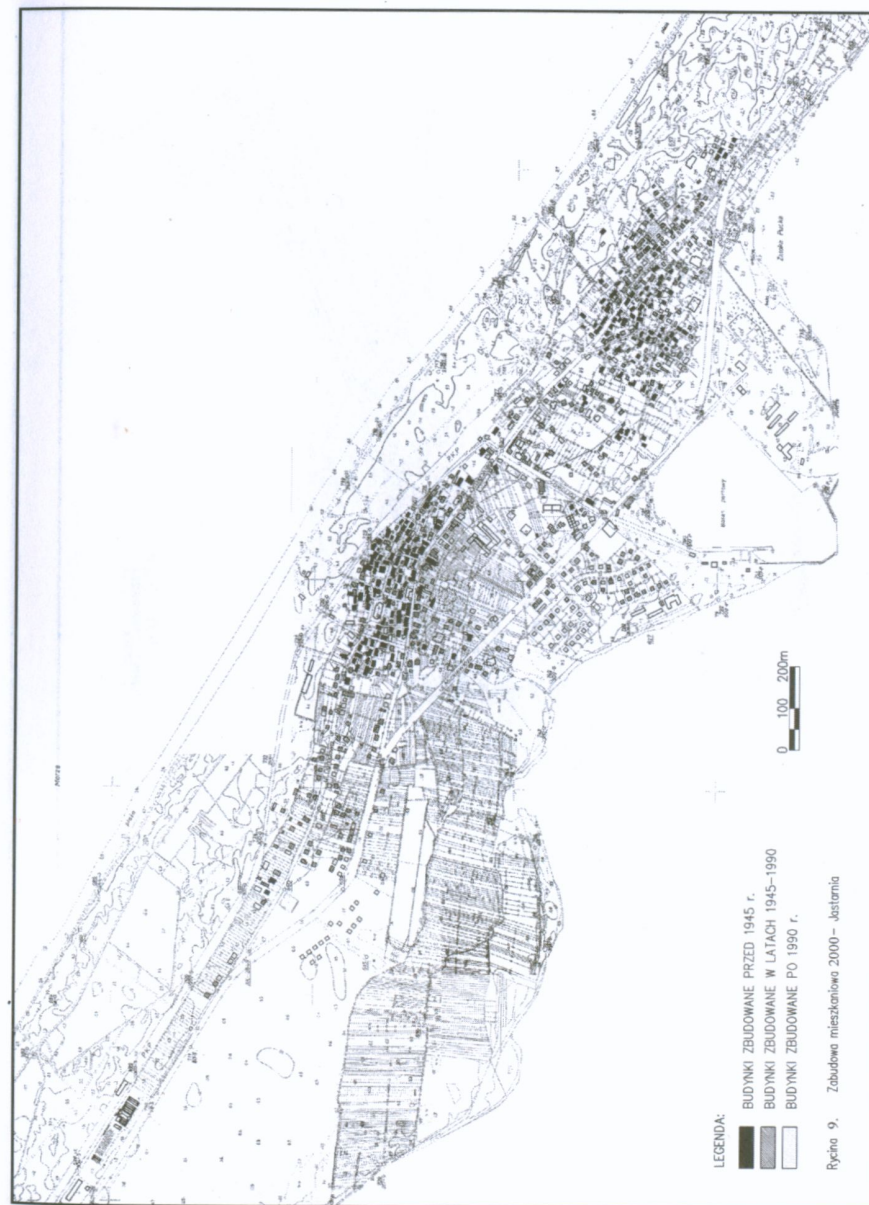


Foto 9.

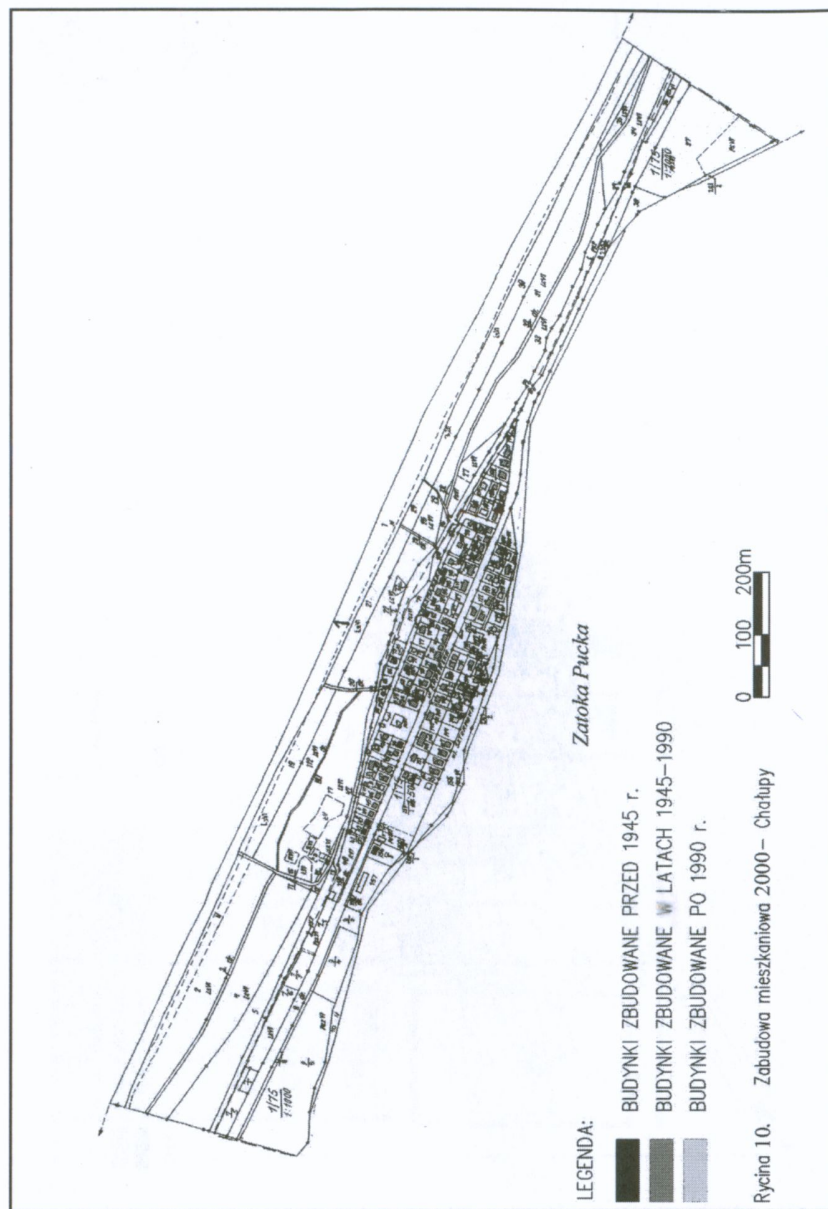


Foto 10.

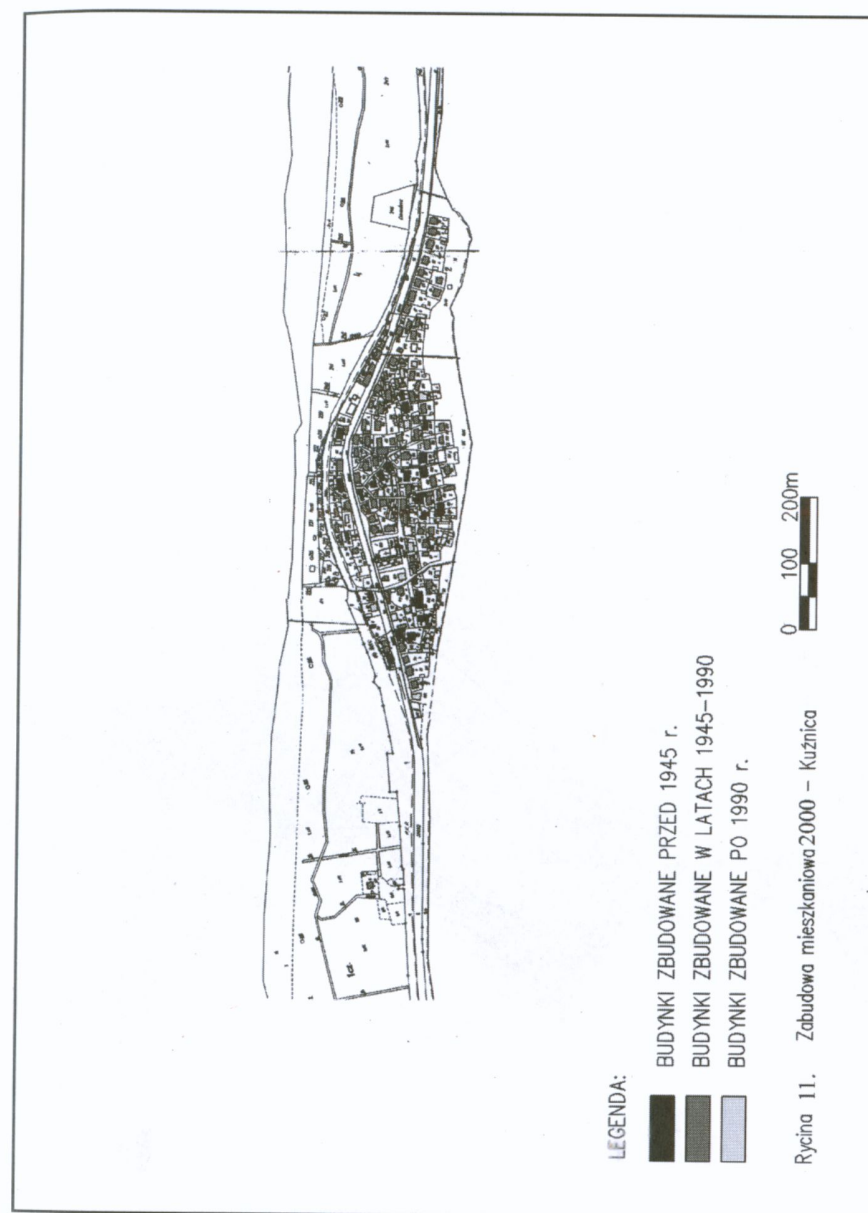


Foto 11.



Foto 12.

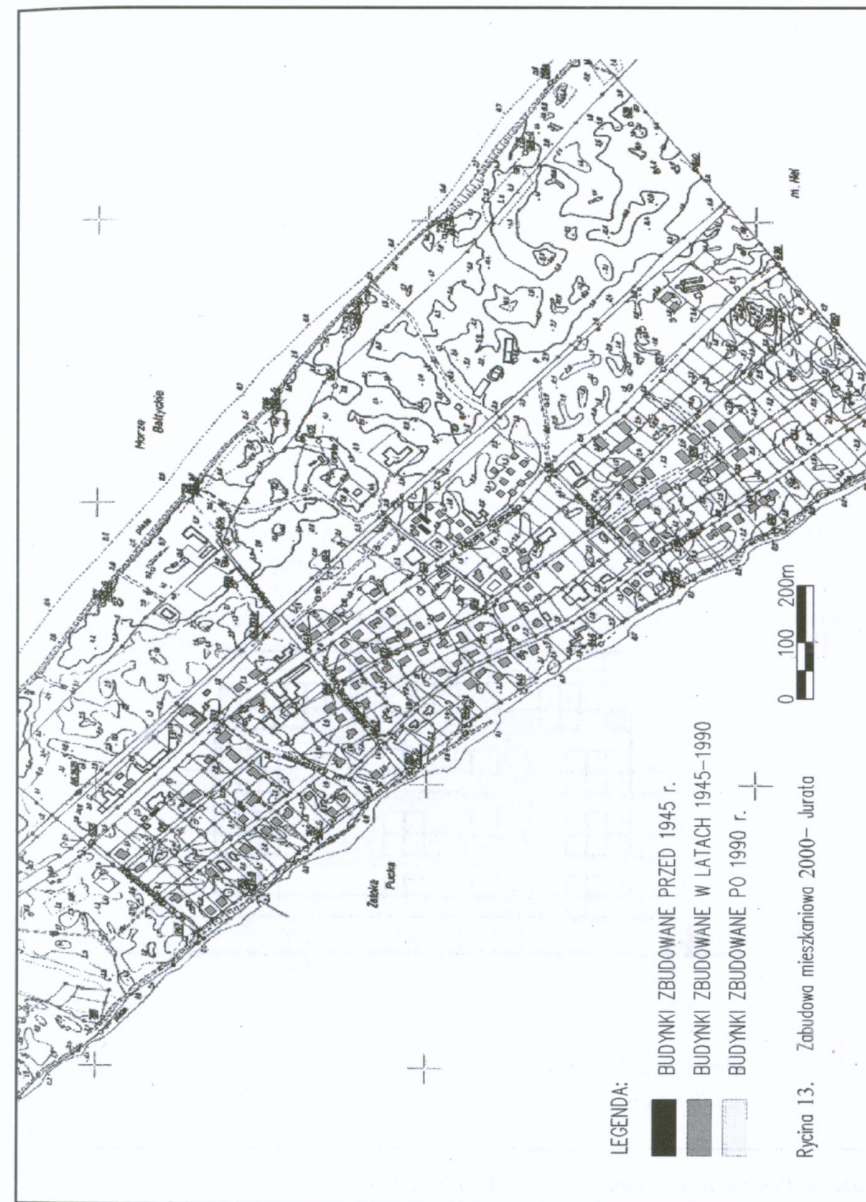
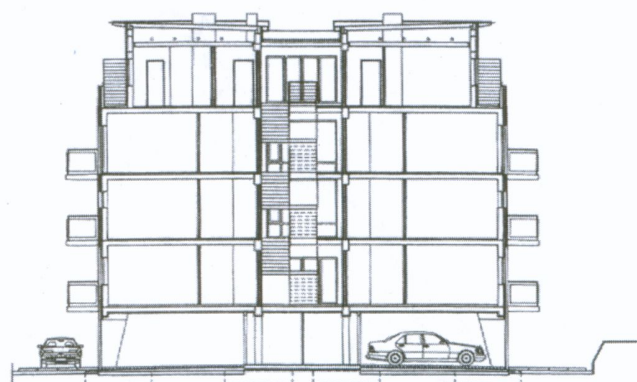


Foto 13.



przekrój / section

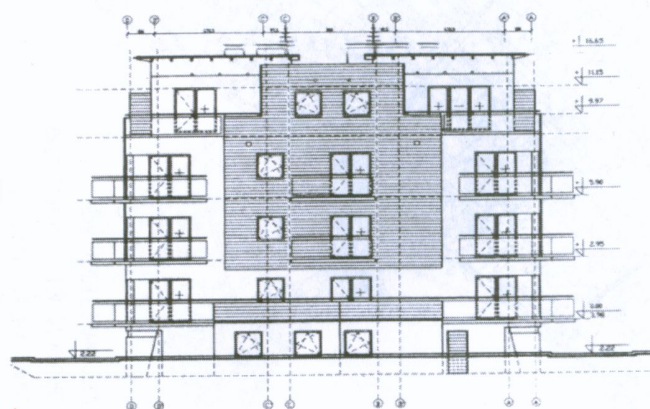
elewacja południowa
southern elevation

Foto 14. Pensjonat na terenie Juraty – rok budowy 1999.

Źródło: „Architektura & Biznes” - 09.2000. (indeks 351008), str. 34-39 [kubatura 2.728m³, pow. zabudowy. 355m²].

Krzysztof E. Skóra

Hel

PROBLEM POLSKIEGO NAZEWNICTWA DLA *NEOGOBIOUS MELANOSTOMUS* (PALLAS, 1814)

Gatunek babki, którego aktualna naukowa nazwa brzmi – *Neogobius melanostomus* (Pallas, 1814) (foto. 1), a który został po raz pierwszy opisany na początku XIX wieku (tablica 1) – nie jest nowym w spisach polskiej ichtiofauny. A jednak, za taki go uznano, gdy jako obcy w rodzimej faunie odkryty został w roku 1990, w wodach Zatoki Gdańskiej – daleko poza naturalnym, zoogeograficznym zasięgiem występowania¹ (Stolarski Skóra 1993). Uszło uwadze współczesnych ichtiologów, że w czasie II Rzeczypospolitej granice polskiego państwa sięgały rzek zlewiska Morza Czarnego, gdzie *N. melanostomus* bytując, był polskim ichtiologom znany, przynajmniej od końca XIX wieku (Wałęcki 1889). „Babka śniadogłowa” – to najprawdopodobniej pierwsza polska jego nazwa, jaką świadomie przypisano *N. melanostomus*. Użył ją Antoni Wałęcki w 1889 roku, opisując rodzaj *Gobius* L. (Babka) z rodziny Gobiidae (Pępowki, dziś Babkowate) w wydanym „Przyczynku do naszej fauny ichtyologicznej”, który był jego „Odbitką z Pamiętnika Fizyograficznego, t. IX za rok 1889” (Wałęcki 1889).

Tablica 1. Synonimy taksonomiczne używane w opisach ryb z gatunku *N. melanostomus* (Pallas, 1814) na podst. www.fishbase.org i www.caspianenvironment.org

Nazwa	Autor	Rok
<i>Gobius cephalarges</i>	Pallas	1814
<i>Gobius chilo</i>	Pallas	1814
<i>Gobius exanthematosus</i>	Pallas	1814
<i>Gobius melanio</i>	Pallas	1814
<i>Gobius melanostomus</i>	Pallas	1814
<i>Gobius virescens</i>	Pallas	1814
<i>Gobius affinis</i>	Eichwald	1831
<i>Gobius sulcatus</i>	Eichwald	1831
<i>Gobius lugens</i>	Nordmann	1840
<i>Gobius weidmanni</i>	Kessler	1874
<i>Gobius grossholzii</i>	Steindachner	1894
<i>Gobius melanostomus affinis</i>	Navozov	1912
<i>Apollonia melanostoma</i>	Ilijin	1927
<i>Gobius (Apollonia) melanostomus</i>	Ilijin	1927
<i>Neogobius cephalarges</i>	Berg	1949
<i>Neogobius melanostomus affinis</i>	Berg	1949
<i>Neogobius melanostomus</i>	Berg	1949

¹ Morze Czarne i Kaspijskie oraz dolne odcinki uchodzących do nich rzek są naturalnym miejscem występowania tego gatunku.

Jak się okazuje, już wówczas nazewnictwo tej grupy ryb stwarzało ichtiologom pewne problemy. W swojej publikacji Walecki (1889) odniósł się do sposobu nadawania im nazw polskich pisząc: (...) „Babki z ogólnego kształtu, z rozmieszczenia i kroju pletw przedstawiają pewne pozorne podobieństwo do byczków (*Cottus*), z którego nawet wynika często balamutne zamieszanie i przedstawianie ich nazw, o czym już Pallas ostrzega „u ludu prostego oba te rodzaje ryb znane są pod wspólną nazwą sprośną”. (*Rosis Gobius communi cum Cotto nomine obscoeno apellatur*: Zoogr. III 162). U nas lud nie jest tak pochopny do szafowania przezwiskami sprośnymi, tem niemniej jednak chwiejność nazw istnieje. Byczek w różnych okolicach miewa nazwy różne: głowaczek, rogatek i wiele innych mniej trafnych, że jednak nie ma on ani pletw brzuchowych lejkowatych, ani brodawki podbrzuszej, nie daje się żadną miarą pod owe Pallasowe przezwisko podciągnąć. Babki i w ogóle Pepówki chociaż mają łuskę zgrzeblowato zadzierzystą, z innych jednak względów, mianowicie zaś z miękkości promieni jednolitych w pletwie grzbietowej pierwszej, zaledwie dają się zaliczać do skupienia ryb cierniopletwowych (...)”. Po czym w zbiorczej tabeli, „*Gobius melanostomus* Pall.” przypisał mu nową, inną nazwę – „**babka barczysta**”. Wydaje się, że sytuacja przez ponad 100 lat nie bardzo się zmieniła. Historia ewolucji polskiej nazwy dla *N. melanostomus* oraz mnogość używanych synonimów to potwierdza.



Foto 1. *Neogobius melanostomus*. Aktualna pozycja w systematyce ryb: gromada Osteichthys (kostnoszkieletowe); rząd Perciformes (okoniokształtne); rodzina Gobiidae (babkowate); rodzaj: *Neogobius* (brak polskiej nazwy rodzajowej).

Gdy pierwszy współczesny egzemplarz *N. melanostomus* został złowiony na wodach Zatoki Gdańskiej w pobliżu Helu (Skóra 1993, Skóra i Stolarski 1993), wydawało się, że gatunek ten nie ma polskiej nazwy i nigdy nie występował na liście gatunków polskiej ichtiofauny

² Pisownia oryginalna

(Rolik, Rembiszewski 1975). Skóra i Stolarski (1993) zaproponowali wówczas nazwę „**babka obła**” opierając się na znaczeniu nazwy tej ryby w językach rosyjskim i angielskim (tablica 1).

Tablica 2. Nazwy potoczne *N. melanostomus* używane w różnych krajach. Na podstawie m.in. www.fishbase.org (Froese, R., D.Pauly. ed. 2003)

Kraj	Nazwa
Azerbejdżan	Girda khul
Bulgaria	Trevno popche, Strogil
Dania	Sortmundet kutling
Finadia	Mustakitatokko
Francja	Gobie à taches noires
Grecja	Νεογωβίος μελανόστομος
Grecja	Neogovios melanostomos
Hiszpania	Gobio pintado
Iran	گوبی ماهی, Gafmakhi, Gavmahi-e-domguerd, Gel-ye Mahi Gerd
Kanada / ang.	Round goby
Kanada / fr.	Gobie arrondie
Kazachstan	Zhummyrbaubas-bylyk
Niemcy	Schwarzmund-grundel, Kruglyak-Grundel
Polska	Babka śniadogłowa, babka barczysta, babka obła, babka kragla, babka bycza, babka pancerna, babka okragla, babka czarnopyska. (czasami używane są nazwy bardziej ogólne: byczek lub babka)
Rosja	Bychok-kruglyak (бычок-кругляк) Chornorotyj bychok
Rumunia	Guvid, Stronghil, Strunghil, Babca neagră
Stany Zjednoczone / ang.	Round goby, Black spotted goby, Caspian round goby
Turcja	Kumkayasi balipi
Ukraina	Bichok-kruglijack, оличок-кряуляк
Wielka Brytania / ang.	Round goby, Black spotted goby

Kolejna jego nazwa pojawiła się w 1994 roku. Tłumacząc tekst „Die Grosse Enzyklopadie der Fische” (Sigl A., Terofal F. 1994) i nie znajdując polskiego odpowiednika dla nazwy niemieckiej W. Wiśniewolski określił ją jako „**babka czarnopyska**”.

Podczas odbytego w 1993 roku w Gdańsku, II International Estuary Symposium, publikując pierwsze dane o biologii tego gatunku w nowym dla niego środowisku Morza Bałtyckiego, Skóra i Stolarski (1996) prócz użytej pierwotnie nazwy babka obła zaproponowali nową – „**babka bycza**”, używając jej także w popularno - naukowym artykule w 1995 (Skóra i Stolarski 1995).

Było to konsekwencją użycia takiej nazwy w ulotce wcześniej kierowanej do rybaków i wędkarzy o potrzebie informowania Stacji Morskiej UG w Helu o złowieniu następnych egzemplarzy tego gatunku w nowych, nieznanach jeszcze miejscach jego rozsiadlenia. Pomysłodawcom nowego nazewnictwa chodziło o dosadne odróżnienie tego gatunku jego nazwą od babek rodzimych: babki czarnej, małej, piaszkowej, czarnoplamki i przeźroczystej. Nową babkę cechowała solidniejsza budowa ciała, a dorosłe osobniki tego gatunku były zdecydowanie większe od pozostałych. Ponadto nazwa „byczek” w latach 50 i 60 zadomowiła się w świadomości Polaków z racji importu na nasz rynek konserw rybnych z terenu ZSRR, których zawartość stanowił głównie *N. melanostomus*. Handlowa nazwa tego popularnego produktu „byczki”³ przylgnęła zatem do

ponto-kaspijskich babek głównie z tego powodu. Oryginalność nazwy „babka bycza” dawała też atut spopularyzowania problemu zwleczenia go do polskich wód Bałtyku i ułatwiała zbiór raportów o rozprzestrzenianiu się tego gatunku. Dawała też okazję do prowadzenia publicznej kampanii informacyjnej uświadamiającej problemy, jakie z wsiedlania inwazji obcych gatunków wynikają dla rodzimego ekosystemu (foto 2).

Warto przy okazji dodać, iż na polskim rynku istnieje i jest utrzymywana od wielu lat konserwa rybna o nazwie „Byczki” (Rembiszewski 1973, Skóra 1999). W Polsce zawartość puszek według opisu zamieszczonego na etykietach, stanowią ryby słodkowodne (foto 3). Są to głównie drobne ryby karpiowate (np. płoć), zatem nie ma w nich oryginalnych „byczków”. Natomiast *N. melanostomus* i inne babkowate są nadal składnikiem konserw rybnych na lokalnym rynku w rejonie naturalnego ich występowania (foto 4). Na Ukrainie są sprzedawane powszechnie pod ukraińską lub rosyjską nazwą: bichki lub bychki (бичку / бычки)



Foto 2. Samice (jaśniejsze) i samce (czarne) *N. melanostomus* pod czas składania ikry pod kamieniami i kawałkami betonu sfotografowane na Zalewie Puckim przy pirsie przystani rybackiej w Kuźnicy w czerwcu 2005 roku.

³ Pełna nazwa: „Bychki w tomatnom sousie”



Foto 3. Przykład etykiety z polskiej konserwy rybnej o handlowej nazwie „Byczki w sosie pomidorowym”.



Foto 4. Przykłady ukraińskich konserw rybnych z czarnomorskich „byczków”.

Od tej pory w publikacjach naukowych i materiałach informacyjnych powstających w Stacji Morskiej UG w Helu nazwa „babka bycza” stała się prócz taksonomicznej nazwy łacińskiej nazwą wiodącą. Z czasem zaczęli ją używać także inni autorzy, ale nie wszyscy.

Kuczyński (1995), który opisując elementy biologii tego gatunku z Zatoki Gdańskiej oraz wskazując (za Grygielem Wł.) na nowe jej stanowisko w rejonie Karwi użył wprowadzić nazwy „**babka kragła**”, ale zaproponował też rozważenie używania określenia „**babka pancerna**”. Nazwę „**babka okragła**” użył Załachowski (1997).

Nazwę „babka kragła” użyto też w publikacji Krzykawskiego i in (1999). Podanie dwóch polskich synonimów babka bycza i babka kragła w pracy Skóra i in (1999) wprowadziło je do światowego elektronicznego systemu informatycznego: www.fishbase.org (Froese i Pauly ed's 2003). Natomiast Borowski (1999) donosząc o tym, że babka bycza pojawiła się w Zalewie Wiślanym podał nazwy „obła” i „okragła”.

Nazwa babka bycza jako jedyna dla *N. melanostomus*, oraz jej kod FAO - „GPA” zostały podane w Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 12 grudnia 2002 r., w sprawie wzoru oraz szczegółowego sposobu prowadzenia i składania dzienników połowowych (Annon 2002).

Kilku autorów opisywało ostatnio biologię, rozmieszczenie i znaczenie ekologiczne tego gatunku w wodach Zatoki Gdańskiej i Puckiej w języku polskim. Użyli różnych nazw: babka bycza (Samsel 1998, Abramowicz 2000, Jackowski 2000, Sapota 2005) i okragła (Wandzel 2003) przypominając niekiedy inne, znane dziś jej synonimy. Nikt jednak nie zauważył, że na przestrzeni ostatnich 15 lat, czyli od momentu, gdy było już wiadomo, że *N. melanostomus* zdomował się w naszych wodach na dobre (?) i złe, że stara polska nazwa tej ryby jest inna.

Jak zatem, my Polacy, powinniśmy nazywać *N. melanostomus*? Tradycja i prawo pierwszeństwa nakazują wrócić do określeń – babka śniadogłowa lub babka barczysta – zaproponowanych w 1889 roku przez Antoniego Wałęckiego. Najprawdopodobniej jednak, pochopnie nadawane w latach 90 ubiegłego wieku nowe nazwy dla tej ryby – ... bycza, obła, kragła, okragła, pancerna czy czarnopyska, będą przez jakiś czas w polskim języku współistnieć.

Literatura:

- Abramowicz J. 2000. Znanie czy nieznanie? – babka bycza (*Neogobius melanostomus*) Mag.Przem.Ryb 4(16) ; 50-51.
- Annon 2002. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 12 grudnia 2002 r., w sprawie wzoru oraz szczegółowego sposobu prowadzenia i składania dzienników połowowych., (Dz. U. Nr 221, poz. 1862).
- Borowski W., 1999, Babka bycza w Zalewie Wiślanym, Mag.Przem.Ryb., 4(12); 39.
- Froese, R. and D. Pauly. Editors. 2003. FishBase. World Wide Web electronic publication. www.fishbase.org, version 19 January 2004.
- Jackowski E, 2000. Babka bycza *Neogobius melanostomus* (Pallas, 1814) w wodach Zatoki Puckiej. Przem. Ryb. 3(15); 48-49.
- Krzykawski S., Więcaszek B., Keszka S., Antoszek A., 1999. Systematyka Kragłoustych i ryb. Przewodnik do ćwiczeń. AR. Szczecin: 171.

- Kuczyński J. 1995. Babka kragła *Neogobius melanostomus* (Pallas 1811) – emigrant z basenu ponto-kaspijskiego w Zatoce Gdańskiej. Biull.SFI 2(135); 68-70.
- Pallas, P. S. 1814. Zoographia Rosso-Asiatica, sistens omnium animalium in extenso Imperio Rossico et adjacentibus maribus observatorum recensionem, domicilia, mores et descriptiones anatomen atque icones plurimorum. 3 vols [1811-1814]. Petropoli. Zool. Rosso-Asiatica v. 3: i-vii + 1-428 + index (I-CXXV), Pls. 1, 13, 14, 15, 20 and 21
- Rembiszewski J.M., Rolik H., 1975: Cyclostomata et Pisces. Katalog fauny Polski XXXVIII; 249
- Rembiszewski J.M. 1973. Byczki. W: Mały słownik zoologiczny. Wiedza Powsechna, Warszawa: s 35.
- Samsel J., 1998, Babka bycza w Zatoce Puckiej, Wiad.Wędkarskie, 12; 55-57.
- Sapota, M.R. 2002. Invasion of round goby (*Neogobius melanostomus*) from the Ponto-Caspian to the Baltic. Biomare Newsletter No. 2. pp 7.
- Sapota, M.R., 2004. The Round Goby (*Neogobius melanostomus*) in the Gulf of Gdańsk: A Species Introduction into the Baltic Sea.. Hydrobiologia (2004) 514(1): 219-224.
- Sapota M.R., 2005. Biologia i ekologia babki byczej *Neogobius melanostomus* (Pallas, 1811), gatunku inwazyjnego w Zatoce Gdańskiej. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 117 s.
- Sigl A., Terofal F. 1994. Ryby słodkowodne. Opis gatunków. W: Wielka encyklopedia ryb. Słodkowodne i morskie ryby Europy. Ed. Reichhoff J.H., Steinbach G.. Warszawa, Muza S.A: 32-187.
- Skóra K.E. 1993. Ichtyofauna. w: Zatoka Pucka (K.Korzeniewski ed) I.O.U.G, Gdańsk: 455-467
- Skóra K.E., 1999, Byczki - falsyfikaty w puszkach., Mag. Przem. Ryb., Gdynia, 2 (10); 27-28.
- Skóra K.E., S. Olenin, S. Gollasch, 1999. *Neogobius melanostomus* (Pallas, 1811). In: S. Gollasch, D. Minchin, H. Rosenthal, M. Voigt (ed-s). Case histories on introduced species their general biology, distribution, range expansion and impact. Berlin: Logos-Verlag: 69-73
- Skóra K.E., Stolarski J., 1993. New fish species in the Gulf of Gdańsk. *Neogobius* sp [cf. *Neogobius melanostomus* (Pallas 1811)], Bulletin of the SFI, Gdynia, 1(128); 83.
- Skóra K.E., Stolarski J. 1995. Round Goby - A fishy invader. WWF Baltic Bulletin 1, 46-47.
- Skóra K.E., J.Stolarski 1996. *Neogobius melanostomus* (Pallas 1811) a new immigrant species in Baltic Sea. Proceedings of the Second International Estuary Symposium held in Gdańsk 18-22 październik 1993. Crangon Iss.MBC Gdynia, 1: 101-108.
- Wałęcki A. 1889. „Przyczynek do naszej fauny ichtyologicznej”. Pamiętnik Fizyograficzny. Warszawa t. IX: 275-295.
- Wandzel T. 2003: Babka okragła *Neogobius melanostomus* (Pallas, 1811) – nowy komponent ichtiocyenozy południowego Bałtyku. Rola w ekosystemie i rybołówstwie. Gdynia MIR: 76.
- Załachowski Wł.. 1997 Ryby. Wydawnictwo Naukowe PWN: 528.

Miroslaw Kuklik,

Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku

DZIEJE KĄPIELISKA MORSKIEGO HEL DO ROKU 1920

Można przyjąć, że turystyka do Helu zaczęła się w sierpniu 1678 r., gdy na pięknie ustrojonym jachcie przybył tu z nieoficjalną wizytą król Polski Jan III Sobieski. Celem jego wizyty był ówczesny cud techniki – żuraw drewnianej latarni morskiej, której światło wydobywane było przez spalanie węgla kamiennego. Był to jednak przypadek odosobniony – przez wiele stuleci wycieczkowe odwiedziny tego trudno dostępnego miasta były rzadkością. Nawet mianowani przez Radę Miasta Gdańska kolejni administratorzy Helu niechętnie tu zaglądali, zdarzyło się nawet, że przez 103 lata żaden z nich nie dotarł do powierzonego im miasta (Grith C. 1900 s. 79) (Mankowski H. 1906 s.19).

Walory letniskowe tego miejsca doceniono należycie dopiero w XIX wieku. Hel stał się wówczas ulubionym celem wycieczek morskich dla turystów i kuracjuszy z Gdańska i Sopotu. Mniej lub bardziej regularne połączenia statkami żeglugi przybrzeżnej łączyły te miasta z tą osadą przynajmniej od roku 1829 (Krępowiecki T. 1829 s. 41). Rejsy takie uzależnione były wówczas od warunków pogodowych, a goście w pobliżu brzegu musieli przesiadać się do niewielkich łódek, z których na ląd wynosili ich na plecach miejscowi rybacy. Żyjący przez wieki w odosobnieniu helanie stopniowo przyzwyczajali się do okresowego pobytu gości z „ładu”, narzekając często na zbyt swobodny styl ich bycia, ale należycie doceniając profity jakie były z tym związane. Aby wędrujący po wydymowym cyplu turyści nie mieli kłopotów z dotarciem do najciekawszych miejsc, jeszcze w latach 80. XIX wieku ustawiono na głównych helskich ścieżkach drogowyskazy wskazujące szlaki do latarni morskiej i ruin Starego Helu (Wünsche 1904, s. 27). Ówczesny Hel miał już sporo atrakcji do zaoferowania przybyszom: stary, bogaty w zabytki ruchome nadmorski kościół, latarnię morską, na którą można było się wspiąć i podziwiać wspaniały widok, malownicze zabudowania rybackiej osady, romantyczne ruiny Starego Helu, a także dziewiczą przyrodę oraz piękne, rozległe i – co było często podkreślane – niekępujące plaże (foto 1, foto 2). Lecz nawet z takimi atrakcjami miejscowość ta nie mogła konkurować z wieloma niezbyt odległymi i znacznie lepiej zagospodarowanymi kąpieliskami, których na ponad 2,5 tysiącu kilometrów ówczesnych niemieckich wybrzeży morskich, było wiele. Głównymi przeszkodami w rozwoju tutejszego letniska był trudny dostęp komunikacyjny oraz brak odpowiedniej infrastruktury turystycznej.

Przełom nastąpił wraz z wybudowaniem w Helu w roku 1893 portu rybackiego, który znacznie ułatwił komunikację morską. Od czasu jego udostępnienia, w sezonie letnim, zaczęły regularnie docierać tu pasażerskie statki wycieczkowe przywożąc gości ciekawych tego egzotycznego i zarazem niezbyt odległego miejsca. Jednodniowa wycieczka do malowniczej, rybackiej osady była jedną z atrakcji oferowanych przez biura turystyczne. Możliwość rozwoju Helu jako letniska dostrzegł na początku lat 90. XIX wieku tutejszy pastor Hardt: „*Turysta może tu liczyć na piękne, piaszczyste plaże, czystą, przezroczystą wodę – zarówno nad małym, jak i otwartym morzem. Wszystko tu sprzyja powstaniu kąpieliska. Trzeba tylko zbudować prawdziwe urządzenia kąpieliskowe, ponieważ istniejąca na plaży przebieralnia (buda kąpieliskowa), co roku jest niszczone przez fale i zasypywana przez piasek*” (wg. M. Strucka 1910).



Foto 1. Turyści na wydymowym skraju osady Hel. Fotografia na płycie szklanej z końca XIX wieku. Ze zbiorów autora.



Foto 2. Letnicy w drodze na helską plażę morską. Pocztówka z ok. 1904 r. ze zbiorów Bruno Wandtke.

Liczba gości odwiedzających Hel zaczęła w ostatniej dekadzie XIX wieku dość gwałtownie wzrastać. Koniunkturę tę zaczęli wykorzystywać operatywni mieszkańcy, ustawiając się w sezonie turystycznym przy głównych trasach wycieczkowych sprzedając świeże lub wędzone ryby oraz lokalne pamiątki. Taką pamiątką był tu na przykład zasuszony kwiatostan mikołajka nadmorskiego. Pozyskiwanie tych rzadkich roślin było na tyle duże, że w roku 1902 specjalnym zarządzeniem policyjnym wprowadzono zakaz ich zrywania (Struck M. 1910). Szybko pojawiły się pierwsze pensjonaty. Za najstarszą helską gospodę oferującą również noclegi uznawana jest istniejąca od roku 1872 „Lwia Jama”, należąca do rodziny Feyerabendów. Lokal ten słynął m.in. z oryginalnego marynistyczno-rybackiego wystroju (foto 3). Pod koniec XIX wieku udostępniono jeszcze dwa pensjonaty: „Zum Waldhüuschen” i „Strandhotel” (zwany później „Gwiazdą Morza”). W przeciwieństwie do „Lwiej Jamy”, która powstała w zaadaptowanej helskiej chacie rybackiej, dwa ostatnie lokale od początku budowane były jako obiekty hotelowo-restauracyjne, dlatego ich architektura różniła się od typowej tutejszej zabudowy (foto 4).

Obserwując wzrost zainteresowania Helem, armator docierającej tu floty wycieczkowej: Zarząd Towarzystwa Żeglugi Parowej „Wisła” z Gdańska, zdecydował się w połowie lat 90. XX wieku zainwestować środki w stworzenie tu nadmorskiej bazy letniskowej. Rozpoczęły się pertraktacje o wykup niezabudowanych terenów w okolicy cypla helskiego. Przyzwyczajeni do spokoju i samotności mieszkańcy osady byli jednak niechętni tym planom i dopiero przykład miejscowego pastora Waldowa, który jako pierwszy odsprzedał swoje grunty, ostatecznie przekonał rybaków.

Pomysłodawcami rozpoczęcia inwestycji kąpieliskowych w Helu byli dwaj członkowie zarządu Towarzystwa: radca Gibsone i William Klawitter. Opracowali oni program budowy obiektów kuracyjnych i przeprowadzili analizę ekonomiczną tego przedsięwzięcia. W swoich założeniach podkreślili, że: „... sama Natura stworzyła to miejsce, które stworzone jest do tego, by potrzebującym odpoczynku i cierpiącym dać spokój i błogosławione ukojenie” (Grith C. 1900, s. 75).

Pierwsze obiekty kąpieliskowe w okolicy cypla helskiego zbudowano na przełomie 1895 i 1896 roku. Składały się one z drewnianego, parterowego domu zdrojowego i przebieralni – oddzielnej dla panów oraz pań z dziećmi. Rozdzielał je wysoki, drewniany płot, który zapewnić miał niekrępujące i „moralne” korzystanie z kąpeli słonecznych (foto 5). Osoby pragnące dostać się do wydzielonych plaż musiały najpierw opłacić takse w wysokości 30 fenigów u administratora obiektów, którym był wówczas Carl Wedel. Był on zarazem właścicielem głównego, murowanego pensjonatu kąpieliskowego o nazwie „Zum Waldhüuschen”. Pensjonat ten znajdował się na samym południowym skraju obecnej ulicy Wiejskiej, przy drodze nad Zatokę Pucką. Z tego miejsca do kąpieliska prowadziła wygodna, wyłożona drewnianymi balami ścieżka, którą docierało się najpierw do plaży wydzielonej dla mężczyzn (*Herrenbadu*) z 18 przebieralniami i wszystkimi urządzeniami, jakich potrzebuje letnik oraz do znajdującej się nieco dalej plaży dla pań i dzieci (*Familienbadu*) z 9 przebieralniami (foto 6). Kąpielisko posiadało niewielki drewniany pomost wybiegający wprost do wody, na którym mogły się już spotkać osoby obojga płci. Był to załączek urządzeń letniskowych, które – zgodnie z założeniami inwestora – miały się w najbliższym czasie znacznie rozbudować. Ich uroczyste oddanie do użytku, połączone z oficjalnym włączeniem Helu w poczet bałtyckich kąpielisk morskich nastąpiło w pierwszy dzień lata – 21 czerwca 1896 roku. Zachowały się dokładne opisy przebiegu tych uroczystości autorstwa Carla Gritha (1900 s. 73-76) i Martina Strucka (1910), na których opiera się przedstawiona poniżej relacja. O godzinie 7 rano do portu helskiego przybyły



Foto 3. Słynąca z oryginalnego wystroju, najstarsza helska gospoda „Lwia Jama”. Pocztówka z ok. 1910 r. ze zbiorów Bruno Wandtke.



Foto 4. Hotel Brzegowy (później „Gwiazda Morza”), pierwszy helski budynek budowany od początku z przeznaczeniem do celów turystycznych. Pocztówka z 1904 r. ze zbiorów Bruno Wandtke.

dwa bogato ozdobione girlandami, gałązkami i sztandarami gdańskie parowce „Hecht” („Szczupak”) i „Drache” („Smok”). Na pierwszym przybyli przedstawiciele głównego inwestora, czyli Towarzystwa „Wisła” wraz z zaproszonymi gośćmi, a na drugim liczna publiczność. Już sama przejażdżka morzem była podobno dla nich wielką atrakcją: „...lekko zachmurzone niebo nie dokuczalo i nie przepuszczało palących promieni słonecznych, dając wycieczkowiczom poczucie przyjemnej świeżości”. Krótko przed dobieciem do helskiego portu odpowiedzialny za inwestycję inspektor budowlany Holtz przedstawił gościom fotografię statku „Smok” na tle nowych urządzeń kąpieliskowych, wprowadzając ich w temat spotkania. Przy falochronie pasażerów przywitała lokalna orkiestra kościelna, która rozpoczęła występ od chorału „Lobe den Herrn” („Chwalmy Pana”). Następnie, po krótkich uroczystościach w pobliskim kościele pochód uzupełniony o mieszkańców przemaszzerował przez wieś docierając do terenów kąpieliskowych. Główne spotkanie odbyło się w pensjonacie „Zum Waldhäuschen”, którego gospodarz, wspomniany już Wedel, na cześć gości bogato i gustownie przystroił swój lokal. Na placu przed pensjonatem wystawione były maszty z licznymi, barwnymi flagami. Przy obficie zastawionym stole, jako pierwszy głos zabrał dyrektor Towarzystwa „Wisła” Weiss. Powiedział on m.in.: „Niektóre trudności należało przezwyciężyć, by dojść do obecnego rezultatu. Otwarcie nowego kąpieliska morskiego będzie szczęśliwym punktem zwrotnym w historii Helu: niech wielu letników znajdzie w krystalicznych falach morza i bogatych w ozon lasach jodlowych wyspy Hel wypoczynek, wzmocnienie i wyleczenie z chorób, a Bóg niech pobłogosławi to nowe przedsięwzięcie. Towarzystwo akcyjne „Wisła” otworzyło światu ten zakątek ziemi. O ile nie wszystko od razu pomyślnie się układa, to do nowego trzeba będzie powoli i z pewnym trudem się przyzwyczajać. Trzeba też zważyć, że Towarzystwo przybyło tu jako przyjaciel i trzeba okazać mu przyjaźń i pomoc. Mam nadzieję, że tak jak do tej pory będzie istniał jak najlepszy stosunek władz królewskich do władz gminy Hel i Towarzystwa z wzajemnością”. Mówca zakończył swe przemówienie potrójnym okrzykiem „niech żyją” na cześć władz Helu. Na tę mowę odpowiedział mu Kafemann, właściciel drukarni z Gdańska, który zrewanżował się toastem pod adresem dyrektora Weissa, głównego budowniczego Williama Klawittera i radcy Gibsone’a z życzeniem, aby mogli się długo jeszcze cieszyć dobrym zdrowiem i dobrodziejstwami swego nowego dzieła. W imieniu zaproszonych gości głos zabrał niejaki Schoenberg, dziękując za to, że mogli oni wziąć udział w tak znamienitej uroczystości. Mówca życzył, aby dzisiejszy dzień stał się początkiem nowej, błogosławionej dla Helu i Towarzystwa ery. Swe przemówienie skończył podjętym przez uczestników toastem „na zdrowie”. W imieniu mieszkańców przemówił helski pastor Waldow, który po przypomnieniu w kilku słowach historii półwyspu i osady, zwrócił uwagę na szczególne znaczenie tego dnia gdyż: „Hel staje się oficjalnie kurortem, co daje podwaliny nowej epoki w historii osady, która do tej pory była wyizolowanym miejscem, a której mieszkańcy mieli opory wobec wszelkich nowości. Mam nadzieję, że teraz wyzbędą się wszelkich uprzedzeń i docenią należycie korzyści stąd płynące, chociaż pewna ilość malkontentów przez jakiś czas – na pewno – będzie istnieć. Otwarcie nowego kurortu oznacza dla Helu czas dobrobytu i z radością powitałem nowinę o jego utworzeniu, nawet sam chętnie oddałem część ziemi na urządzenie kąpieliska”. Toastom nie było końca. Przyjęcie zakończyło się kilkoma wierszami o Helu autorstwa gdańskiego redaktora Eduarda Pietzekera. Życzył on m.in., aby helanie, mimo wszystko, zachowali pierwotny charakter swojej osady, bo tylko wtedy będzie ona dużą atrakcją turystyczną. Redaktor zakończył oczywiście swoją mowę wniesieniem toastu za pomyślność i rozkwit Helu. Po zakończeniu uroczystego obiadu goście w asyście orkiestry zostali odprowadzeni do portu i po odegraniu chorału „Dziękujcie wszyscy Bogu” oraz pożegnaniu powrócili do Gdańska. Byli jednak



Foto 5. Kąpielisko męskie w Helu z charakterystycznym płotem oddzielającym je od kąpieliska rodzinnego. Zdjęcie z 1902 r. ze zbiorów autora.

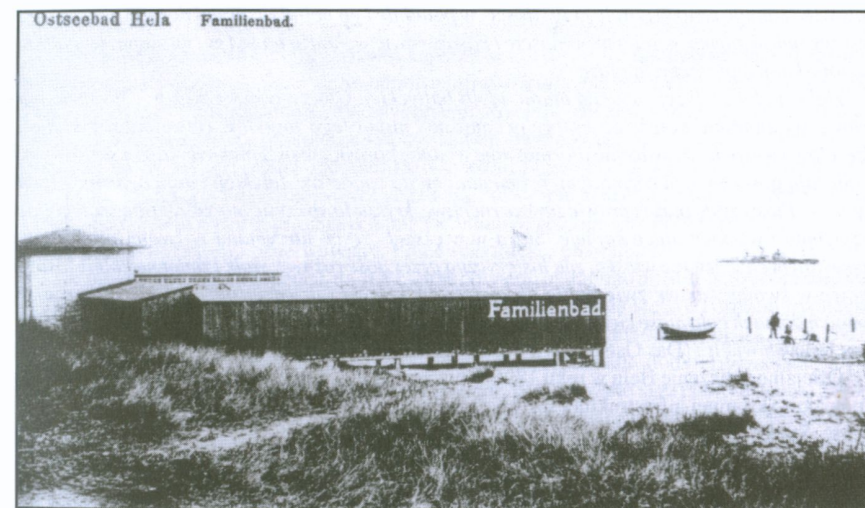


Foto 6. Płot zewnętrzny kąpieliska rodzinnego w Helu. Pocztówka z 1906 r. ze zbiorów autora.

i tacy, którzy pozostali tu dłużej, bawiąc się wesoło przy dźwiękach orkiestry do późnych godzin nocnych.

Następnego dnia w „Gazecie Gdańskiej” ukazał się obszerny artykuł o Helu, w którym m.in. napisano: „21 czerwca 1896 roku nastąpił w historii Helu ważny punkt zwrotny. Owa śpiąca królewna, która przez stulecia marząc, bujała się na falach morskich, została zbudzona do życia przez czarodziejski pocałunek nowoczesnej kultury”. Tekst ten opatrzone patetycznym mottem: „Stare upada, czasy się zmieniają i nowe życie kwitnie na ruinach.”

Aby spopularyzować nowe letnisko, Towarzystwo Żeglugi „Wisła” rozpoczęło aktywną akcję promocyjną, określając to miejsce mianem bałtyckiej idylli i bałtyckiego Syltu (popularnej turystycznie wyspy nad Morzem Północnym). Oto fragment folderu reklamowego opisującego morską wyprawę do Helu: *Turysta, który odwiedził stary, interesujący Gdańsk, chociażby po to, aby w kilka dni przewędrować okolicę lub dłużej pobyc w samym mieście lub w jednym z kurortów na wybrzeżu, nie powinien opuścić starego hanzeatyckiego miasta, nie odwiedzając półwyspu Hel. Jak długi, wąski palec rozciąga się cypel od wybrzeża pomorskiego łagodnym łukiem na pd. wschód aż do Zatoki Gdańskiej i oddziela ją od otwartego morza i tworzy osłoniętą od sztormowych wiatrów Zatokę Pucką. Wygodne i eleganckie parowce wożą podróżnych trzy razy dziennie z samego środka Gdańska, od bramy św. Jana, obok Żurawia przez ciekawy port handlowy i obok stoczni do Nowego Portu i Westerplatte. (...) I oto statek kieruje się na północ i przechodzi prosto przez fale morskie. Wybrzeże znika stopniowo i już po dobrej półgodzinie wylania się na dalekim horyzoncie, początkowo jako cienka biała kreska, latarnia w Helu. Wkrótce towarzyszą jej grupy drzew i nie trwa długo i już rozciąga się przed zachwyconymi oczami tak osobliwy widok wyspy, że już pięknie nie można było sobie wyobrazić. Na jasnej plaży tłoczą się czerwone domki wiejskie, osłonięte z jednej strony przez kościół, z drugiej przez obiekty kąpieliskowe, począwszy od skraju wydmy lasu witają nas białe wille, a nad wszystkim stoi poważna i zamyślona, smukła, wysoka, biała latarnia, jako strażnik i przewodnik - świecąc daleko nad falami Bałtyku. Parowiec cumuje rano w porcie przy wiosce, w południe i po południu przed domem zdrojowym przy wybudowanym wygodnym pomoście i pasażerowie wchodzą na ląd suchą stopą, wygodnie na pośliską piaszczystą plażę.*

Hel w pełni zasłużył sobie na miano idylli bałtyckiej. Otoczony morzem z trzech stron, ma prawie wyspiarskie położenie i silny oceaniczny, mimo tego łagodny, równomierny klimat. Częściowo wysokie, dziwnie uformowane wydmy, porośnięte przepięknym lasem sosnowym, zachęcają gości swoimi rozmaitymi promenadami do spacerów dalekich i dają ochronę przed wiatrem. Piaszczysta plaża i prawie zawsze ruchliwe, kryształowo czyste morze, oferują szczególnie przyjemne i wzmacniające kąpiele. Stara w większej części, utrzymana w swoim prastarym, pierwotnym charakterze wioska, zna historyczną przeszłość różnych walk i zmienne koleje losów, chowa w swoim wartym zwiedzenia kościele zabytkowym i dziedziczonych przez całe rzesze pokoleń domach całą masę ciekawostek i jest kopalnią wiedzy dla sympatyków piękna krajobrazu i osobliwych wnętrz (Das Ostsee Idyll - Hela ok. 1904).

Oficjalne zaliczenie Helu w roku 1896 w poczet kąpielisk bałtyckich oraz wybudowanie tu – póki co – skromnej infrastruktury turystycznej, a także szeroka akcja promocyjna dały pewne efekty. Statki parowe przybijały tu niemal przez cały rok – nawet w zimie, oczywiście pod warunkiem, że panowała odpowiednia pogoda i lód nie skuł wód zatoki. Turyści i kuracjusze z Gdańska i Sopotu chwalili możliwość zwiedzenia tak ciekawego miejsca i odbycia krótkiej, ale za to prawdziwie morskiej wycieczki. Do zapomnianej przez wieki wioski rybackiej wkroczyło nowe życie i otworzyły się szanse jej rozwoju (foto 5, foto 6).



Foto 7. Parowce pasażerskie „Drache” i „Vinieta” przy moło helskiego „Kurhausu”. Pocztówka litograficzna z 1899 r. ze zbiorów Westpreussisches Landesmuseum w Münster.

Poważną bolączką blokującą rozwój kąpieliska w Helu był brak odpowiednich zasobów wody pitnej. Dlatego też, planując rozbudowę infrastruktury letniskowej Towarzystwo Żeglugi Parowej „Wisła”, zleciło w roku 1897 wykonanie odwiertu studziennego w rejonie cypelowym. Miał on doprowadzić do pokładów odpowiedniej, głębokiej wody, jaką spodziewano się odnaleźć na głębokości około 100 metrów w utworach trzeciorzędowych. Jako że odwiert ten był pierwszym tego typu przedsięwzięciem na Półwyspie Helskim, miał on również duże znaczenie dla naukowców, pragnących poznać budowę geologiczną Półwyspu Helskiego i był przez cały czas bacznie obserwowany. Prace wiertnicze, prowadzone z różnym natężeniem, trwały blisko 8 miesięcy. W końcu, na 108 metrów odwiertu natrafiono na twardy, szary piaskowiec, którego nie mogli już pokonać ówczesni specjaliści od wiercenia studni. Pomimo trwających następne 8 tygodni intensywnych prac, zdołali oni pokonać jedynie 10 cm tej skały i zmuszeni zostali do rezygnacji z dalszych działań. Na szczęście pokłady słodkiej, nadającej się do eksploatacji wody znajdowały się ponad tymi skałami. Wydobywano ją za pomocą zainstalowanej w dniu 23 marca 1898 r. specjalnej pompy. Dawała ona, co prawda niezbyt obfity, ale za to stały dopływ wody, którą można było wykorzystywać do zaopatrzenia budynków kąpieliska (Struck M. 1910). Zarząd Towarzystwa mógł więc bez przeszkód przystąpić do realizacji kolejnego przedsięwzięcia. Miała nim być budowa reprezentacyjnego budynku domu zdrojowego, tzw. Kurhausu, który odpowiadać miał ówczesnym, nowoczesnym wymaganiom i posiadać wszelki



Foto 8. Turyści odpoczywają przy helskim molo. Pocztówka z ok. 1906 r. ze zbiorów autora.

komfort dobrego hotelu. Postanowiono, że powstanie on w pobliżu zatokowego brzegu, pomiędzy cyplem, a wsią na obszernym terenie wydnowo-leśnym, odkupionym od skarbu państwa (patrz Plan I). Projekt obiektu zlecono do wykonania znanemu i popularnemu wówczas w Niemczech architektowi, Franzowi Henkenhafowi, twórcy m.in. wspaniałego domu zdrojowego w Scheveningen oraz kilku zachowanych do dnia dzisiejszego domów – rezydencji przy ul. Jaskowa Dolina w Gdańsku.

We wrześniu 1898 położony został kamień węgielny pod fundament i rozpoczęto budowę, która dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym trwała nieprzerwanie przez całą zimę. Po zaledwie 8 miesiącach prac na helskim brzegu stanął okazały budynek. W tym czasie prowadzone były także roboty mające na celu wykonanie połączenia drogowego „Kurhausu” z Helem. Wymagało to zniwelowania części nadbrzeżnych wydm. Na przeszkodzie w realizacji tego planu stanął huraganowy wiatr, który w dniu 26 grudnia 1899 roku podniósł stan wody przy południowym brzegu Helu o ponad 1,5 metra powyżej stanu średniego. Doprowadził on do zniszczenia części brzegu pomiędzy portem a obiektami kąpieliskowymi. Morze pochłonęło ledwie co przygotowaną drogę. Aby ograniczyć takie zniszczenia w przyszłości, wiosną następnego roku przystąpiono do umacniania w tym rejonie brzegu za pomocą drewnianej palisady oraz trzech ostróg, których zaplecze wzmocniono przez narzucenie specjalnie przywiezionych kamieni. Pobliskie wydmy również zabezpieczono za pomocą faszyny. Jeszcze raz przystąpiono do wykonywania drogi, ale wytyczono ją już nieco bardziej w głębi lądu. Ostatecznie oddana została ona do użytku na przełomie marca i kwietnia 1900 roku, w blisko rok po uroczystym otwarciu dla gości helskiego domu zdrojowego, które miało miejsce w dniu 20 maja 1899 r. (Struck M. 1910). Datę tę wybrano nieprzypadkowo – było to w przeddzień Zielonych Świątek – a zgodnie



Foto 9. Reprezentacyjny budynek Kąpieliska Bałtyckiego Hel – „Kurhaus”. Pocztówka z ok. 1905 r. ze zbiorów autora.

z popularną tutejszą legendą w to właśnie święto, przed wieloma wiekami, nastąpiło zalanie starego, bogatego, ale grzesznego Helu. Nieliczni uratowani mieszkańcy zbudowali nową – już nie tak pyszną – osadę.

„Kurhaus” wzniesiony na wydmy nazywanej Wietrzna, tuż przy zatokowym brzegu półwyspu, robił bardzo dobre wrażenie (foto 9).

Szczyty wieżyczki, werandy, loggie ozdabiała utrzymana w pseudo-średniowiecznym stylu budowlę. Jasne ściany dwupiętrowego budynku kontrastowały z czerwonym, ceramicznym dachem. Parter otaczała weranda, prowadząca bezpośrednio na 150 metrowy, drewniany pomost, przy którym w pogodne dni cumowały statki pasażerskie. *Kurhaus* posiadał 25 pokoi gościnnych z balkonami, w których jednorazowo mogło przebywać 70 gości. Każdy pokój zaopatrzony był w biblioteczkę z lekturami, zapewniającymi rozrywkę w dni nie sprzyjające wypoczynkowi w plenerze. Na parterze znajdowała się obszerna jadalnia, do której przylegał pokój klubowy Gdańskiego Klubu Żeglarskiego „*Godewind*”, słynący z oryginalnego żeglarskiego wystroju. „*Kurhaus*” wyposażono we wszystkie możliwe wówczas wygody, ale bez przesadnego luksusu. Gości ujmował swoją przytulnością. Z okien i balkonów rozpościerał się zachwycający widok na helski las, brzeg i morze. Szeroka, wygodna ścieżka wybiegała z domu zdrojowego wprost na plażę (Grith C. 1900 s. 83-84) (foto. 10). Otwarcie „*Kurhausu*”, rozmachem i rangą przybyłych gości przerosło uroczystości związane z udostępnieniem kąpieliska. Jego przebieg został również szczegółowo opisany w relacjach Carla Gritha (1900 s. 76-83) i Martina Strucka (1910). Na uroczystość poświęcenia obiektu w dniu 20 maja 1899 r. zjawili się wiele osobistości, z Nadprezydentem Prowincji Prus Zachodnich, Starostą Powiatowym, Burmistrzem Gdańska, naczelnikami władz komunikacyjnych prowincji i deputowanymi do niemieckiego parlamentu



Foto 10. Turyści odpoczywają na plaży przed helskim „Kurhausem”. Pocztówka z ok. 1910 r. Ze zbiorów Ryszarda Kretkiewicza.

na czele. Goście przybyli do Helu bogato ustrójonymi girlandami oraz kolorowymi chorągiewkami parowcem „*Drache*” z muzyką na pokładzie. Statek przybył do Helu tuż przed rozpętnaniem się silnej burzy, ale deszcz i tak dopadł gości w drodze do „*Kurhausu*”. Dlatego ucieszył ich wyszukany poczęstunek, przygotowany przez gospodarza budynku, Alwina Albrechta. Na stole znalazła się m.in.: zupa rakowa, łosoś w sosie Bearnaise’a, praska szynka à la Chantilly, potrawa z homara en belle vue, pasztet z gęsi sztrasburskich, młode gęsi hamburskie, kompot i sałata oraz niezliczone sery i owoce.

Przy tak suto zastawionym i uroczystym stole zasiadło około 50 osób – oprócz osobistości, przedstawiciele zarządu i rady zarządzającej Towarzystwa „*Wisła*”, zarządcy przedsiębiorstwa żeglugowego, akcjonariusze i władze portu oraz przedstawiciele mieszkańców. Pierwszy toast na cześć cesarza wniósł nadprezydent v. Gossler. Podziękował gdańskim handlowcom i kupcom oraz przedstawicielom inwestora za pomysł. Nawiazał do otoczonej legendą ziemi helskiej, cytując podanie o zatopionym Starym Helu: „*Jeżeli nie te skarby, to może Towarzystwo inne skarby z morza wydobydzie i połączy bliżej samotny Półwysep z wielką ojczyzną*”. Następnie przypomniał troskę cesarza o pruskie prowincje wschodnie. Po toaście zebrani wysłali do cesarza następujący telegram:

„*Jego Majestat Cesarz. Poczdnam.*

Zebrani celem uczczenia i poświęcenia nowego Domu Zdrojowego, dla dokonania jego otwarcia, wyrażamy naszą najgłębszą cześć Waszemu Majestatowi i pozwalamy sobie zapewnić o naszej niezmienniej wierności”.

Telegraficzna odpowiedź z dworu cesarskiego do Towarzystwa „*Wisła*” przyszła w dwa dni później: „*Do Nadprezydenta Ekscelencji v. Gosslera*

Jego Majestat Cesarz i Król pozwala sobie przesłać najlepsze podziękowania uczestnikom zebranych na uroczystości otwarcia kąpieliska morskiego w Helu za wyrazy wiernopoddańczej czci.

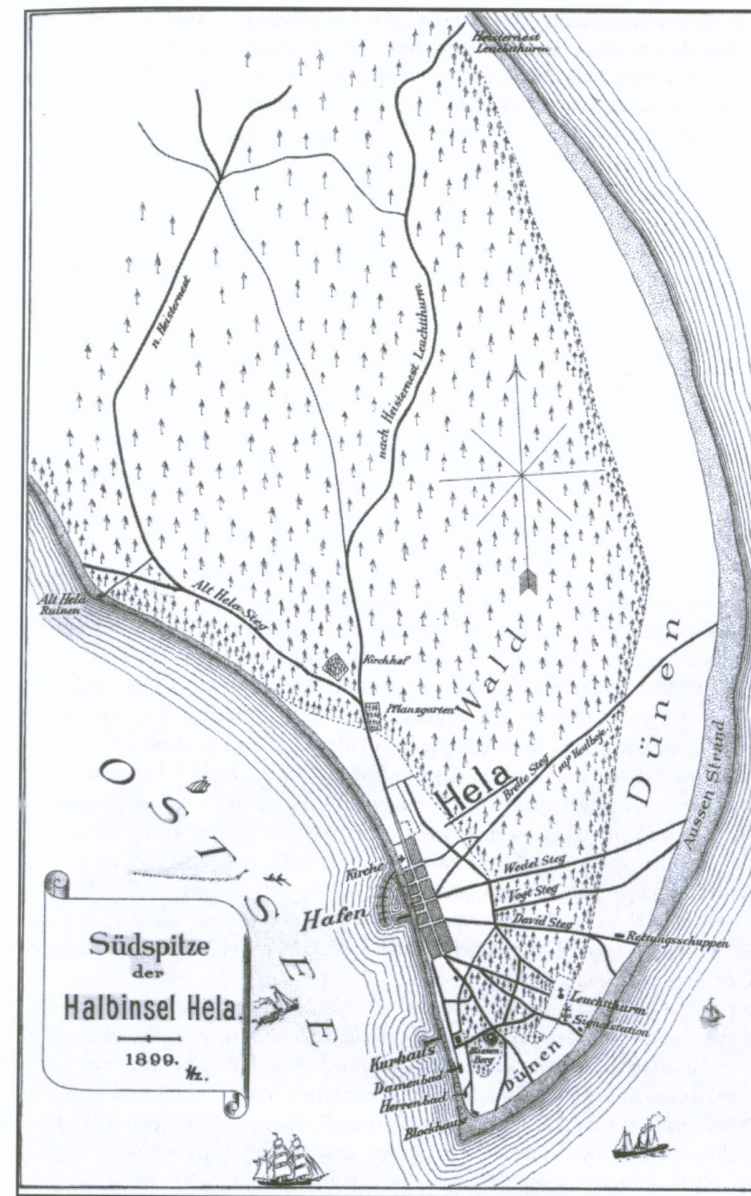
Z najwyższego rozkazu: v. Lucanus”

Kolejną mowę w trakcie otwarcia wygłosił przewodniczący rady nadzorczej Towarzystwa „*Wisła*”. Wspominał on, że myśl urzędzenia morskiego kąpieliska na Helu istniała już od dość dawna, ale brakowało do tego inicjatywy. Sytuacja się zmieniła dopiero wtedy, gdy pojawił się pan Weiss, twierdząc, że „odkrył” on swymi parowcami Hel. Dlatego można go nazwać Kolumbem Helu. Wprawdzie stosunki między Helem i Gdańskiem nie były zawsze pełne zaufania czy wzorowe, ale to zmieni się teraz. Żyje się teraz pod znakiem tzw. polityki globalnej, czasy są takie, że wielu ludzi staje się nerwowymi, bo brakuje im miejsca dla spokoju i zebrania myśli. Do tego celu Hel jest stworzony, choć do dnia dzisiejszego miejscowość ta nie ma telefonu. Mówca stwierdził, że ojczyzna jest teraz wystarczająco wielka i silna, aby powstrzymać napór lotnych piasków przed niszczeniem lasów, albo żeby jakiś zewnętrzny wróg mógł zniszczyć kąpieliska wojennym orężem. Natura również dopomagała nowemu kąpielisku. Czego jeszcze brakuje Helowi, to gości. Ci są teraz dla letniska sprawą najważniejszą. Jako następny głos zabrał dyrektor Weiss, który w imieniu Towarzystwa „*Wisła*” wygłosił długi toast: „*Wielce szanowni zebrani! Ze strony Dyrekcji pragnę wyrazić serdeczne podziękowania za to, że dziś po raz pierwszy w tych pomieszczeniach zebrała się tak dostojna elita, z którą mamy zaszczyt razem świętować tak podniosłą uroczystość. Chyba nikt od czasu istnienia półwyspu nie uczcił tu z lepszym i dostojniejszym towarzystwem, jak w dniu dzisiejszym. Nikt wcześniej nie martwił się o Półwysep Helski na tym świecie, a już najmniej jego najwyższa władza, miasto Gdańsk. Czy odwiedzili miejscy administratorzy powierzony ich opiece kraj więcej niż dwa czy trzy razy w całym stuleciu? Raz - aż przez 103 lata nie pojawił się tu żaden administrator. Wygląda*

na to, że Hel był jedynie doceniany ze względu na wyborny piasek, który dostarczano do Gdańska do kancelarii miejskiej jako deputat. Teraz jednak nastąpił całkowity zwrot, Hel będzie niesiony na fali przychylności laskawej publiczności: kiedy tyle wieków był on pasierbem Gdańska i traktowany był po macoszemu, teraz stanie się szybko jego ulubieńcem. Dopiero od kiedy półwysep nie należy już do miasta Gdańska – bo magistrat jak wiadomo przed 25 laty darował fiskusowi prawie cały zasób leśny i wydmy – wzrósł on znowu w oczach gdańskiej ludności. Z podziwem odkryto nagle w najbliższym sąsiedztwie tak powabny, tak wyposażony przez naturę kawałek ziemi, że życzenie pozostania tu jakiś czas i ucieczki od miejskiego gwaru, staje się powszechne. I gdzie to na świecie znajdzie się przyjemniejsze i bardziej spokojne, pokojowe miejsce, jak nie na otoczonym szumiącym morzem półwyspie, z daleka od miasta, który teraz od czasu zbudowania portu i połączeń parowych tak łatwo jest osiągalny. Życzenie, aby tu zażyć świeżości lata, zobaczyć urządzony zakład kuracyjny, staje się coraz bardziej pilne. tak że Towarzystwo „Wisła”, które podjęło komunikację na Hel i ją utworzyło, czuje się zachęcane do pójścia na rękę publiczności, by na tym kawałku ziemi, nabytej od Gdańska, urządzić zakłady kąpielowe i dom kuracyjny. Wielce szanowni obecni! Zainteresowanie rozwojem komunikacji parowej na wodach Zatoki Gdańskiej oraz coraz częstsze podróże do tego pięknego miejsca, jakim jest Hel, nastąpiło równoległe z gospodarczym rozwojem miasta Gdańska. Tak więc możliwość urzędu wycieczek wypoczynkowych nastąpiła wraz ze wzrastającym dobrobytem mieszkańców tego miasta. Rozkwit Gdańska i prowincji Prus Zachodnich zawdzięczamy szacownemu panu Nadprezydentowi doktorowi von Gosslerowi, którego działalność przyniosła tak błogosławione skutki, a i Hel może się ogrzać w promieniach tej, tak owocnej, działalności”. Dyrektor Weiss chciał nawet włożyć wieniec laurowy na głowę nadprezydenta, ale ten stanowczo odmówił, wskazując jednocześnie, że to głównie dzięki działalności inwestora udało się stworzyć tak piękny obiekt w Helu i stwierdził: „silni mężczyźni, z rozumą i zdecydowaniem, którzy tworzą zarząd Towarzystwa „Wisła” pokazali, że u nas wszystko jest możliwe”. Mowa nadprezydenta zakończona została toastem na ich cześć.

W imieniu obecnych i przyszłych gości „Kurhausu” podziękowania złożył nadburmistrz Gdańska Delbrueck, który zgłosił się jako chętny do spędzenia tu wypoczynku podczas sezonu letniego. Zapewniał także, że przyjedzie tu mnóstwo gości z reprezentowanego przez niego Gdańska. Następnie odpowiedział wszystkim osobom, które przypominały „występki” popełnione przez poprzednich burmistrzów jego miasta przeciwko Helowi, twierdząc, że teraz, dla odmiany, gdański magistrat płaci na rzecz Helu poważne sumy. Gospodarcze osiągnięcia Helu nie są znów tak wielkie, by ktoś obecnie mógł występować z roszczeniami aneksji lub chciał zyskać dla siebie skarby tego miasta. Życzył jednak panu dyrektorowi Weissowi, aby zawsze przyświecające jego działalności widział słońce i zadedykował mu oraz jego współdyrektorom kolejny toast. Także starosta pucki Albrecht złożył podziękowanie, opisując przy okazji „promienistą” przewagę Helu, którą trudno jest innym miejscom pokonać, bo istnieje tu aż pięć latarni morskich (?).

Helski pastor Seeger – podziękował w imieniu gminy Hel Towarzystwu „Wisła” za opiekę, którą roztacza nad półwyspem, a szczególnie za nowy zdroj, który może przynieść biednej miejscowości dobrobyt. Jako następny, niezastąpiony miłośnik Helu poeta Eduard Pietzcker odczytał specjalnie napisany z okazji uroczystości wiersz p.t. „Pieśń na cześć Helu”, którego recytację zakończył toastem za poetyczne powaby tego miejsca. Odczytał on również telegraficzne pozdrowienia dla uczestników otwarcia od przebywającego ze względów zdrowotnych w Szwajcarii gdańskiego deputowanego do Reichstagu Rickerta. Jako kolejny głos zabrał gdański archiwista



Plan 1. Południowy skraj Półwyspu Helskiego z zaznaczonymi obiektami kąpieliskowym. Wg Carla Gritha (1899).

miejski A. Klein przypominając, że jako „stary gdańszczanin” pamięta ruch pasażerski z Gdańska do Helu w czasie, kiedy jeszcze pocziwa szkuta żaglowa z obowiązującą katarynką na pokładzie holowana była do ujścia Wisły i dalej płynęła pod żaglem. Jak inaczej jest teraz, gdy elegancki smok salonowy („*Drache*”) – z orkiestrą i wszystkimi wygodami na pokładzie w 2 godziny łączy Gdańsk z Helem. Mężczyźni, którzy dokonali tego wielkiego czynu, to zarządcy Towarzystwa „*Wisła*”; tajny radca Gibsone i Klawitter. To oni zorganizowali prawdziwą żeglugę pomiędzy naszymi brzegamiorskimi i powinni być właściwie docenieni, np. przez umieszczenie ich nazwisk w leksykonach. Kto znał dawne rejsy na szkatkach i korzystał z nich, ten doceni wielkość i dalekosiężność czynu tych ludzi. Na podniesiony toast na ich cześć bardzo żywo zareagowała publiczność. William Klawitter jun., wicedyrektor Towarzystwa, wznosił również toast na cześć budowniczego portu w Helu i prekursora nowoczesnego rozwoju tego miasta Kummera. Wystąpił również z inicjatywą wystosowania do niego okolicznościowego telegramu. Na koniec, wśród ogólnych oklasków, radca Gibsone wznosił toast na cześć budowniczego nowego domu zdrojowego architekta Henkenhafa. Dopiero około 9 godziny wieczorem zakończyły się te uroczystości. Szalejący przez cały dzień wiatr w międzyczasie ucichł i zapanowała atmosfera miłego, zielonoświątkowego wieczoru. Krótco po północy całe wesołe towarzystwo wylądowało bezpiecznie w Gdańsku. Otwarcie domu zdrojowego uświetnili również żeglarze z gdańskiego klubu „*Godwewind*”, którzy po południu wyruszyli spod gdańskiego Żurawia do Helu. Jachty „*Sigrun*”, „*Atair*”, „*Finesse*”, „*Wiking*” i „*Tummler*” po przejściu ciężkiej burzy na morzu, około godziny 8 wieczorem przybyły pod „*Kurhaus*”. Świątujące tu towarzystwo owacyjnie powitało żeglarzy i zaprosiło do wspólnego biesiadowania.

Następnego dnia w nowo-otwartym budynku pozostali już tylko nieliczni wypoczywający tu goście oraz żeglarze, którzy poranną paradą flagową pozdrowili zbliżające się do Helu parowce z turystami. Odbiło się również – już nieco skromniejsze – ale uroczyste śniadanie, podczas którego prezes towarzystwa żeglarskiego niejaki Apreck podziękował dyrektorowi Weissowi za gościnne przyjęcie, wręczając mu okolicznościowy puchar.

Pomimo znacznych starań, jakie czyniło Towarzystwo „*Wisła*”, by należycie rozwijać i promować nowopowstałe kąpielisko w Helu, okazało się, że kurort ten wbrew oczekiwaniom nie stał się miejscem masowego wypoczynku letników. Owszem, turyści nadal chętnie przyplądali tu na jednodniowe wycieczki, ale zazwyczaj już wieczorem powracali do gwarniejszych i modniejszych miejsc pobytowych, przede wszystkim ekskluzywnego Sopotu. Frekwencja osób przybywających tu na dłuższy wypoczynek w początkowym okresie wahała się pomiędzy liczbą 200 a 380 na sezonie. Konkurencja bardziej renomowanych letnisk okazała się zbyt silna dla mało znanej i niewielkiej miejscowości.

Pobyt w Helu starano się zalecać osobom nerwowym i potrzebującym spokoju oraz cierpiącym na choroby płuc. W folderach reklamowych pisano, że można tu znaleźć „wzmocnienie zdrowia w krzepiącym morskim powietrzu i w otoczeniu żywicznych lasów świerkowych”. Widać jednak i wówczas ludzie przybywający na wypoczynek woleli raczej szukać miejsc, gdzie można było zaistnieć i spotkać się z „towarzystwem”. Zapewne z powodu niskiej frekwencji dość często zmieniali się dzierżawcy helskiego „*Kurhausu*”. Pierwszy z nich, pochodzący z Berlina Alwin Albrecht, który tak wykwinie podjął gości przybyłych na otwarcie Domu Zdrojowego, miał dzierżawić go przez 5 lat za sumę 4500 marek rocznie. Wytrzymał jednak tylko dwa lata i w listopadzie 1900 r. powrócił do Berlina. Na nic nie pomogło serwowanie dobrych

potraw i wyśmienitych napojów przy umiarkowanych cenach, korty tenisowe i krystaliczna, artezyjska woda. W 1901 dzierżawcą obiektu została wdowa o nazwisku Streller, która płaciła już znacznie mniej, bo 3000 marek za rok. Jednak i ona długo nie wytrzymała, zwłaszcza że lato roku 1902 było wyjątkowo zimne i na dłuższy pobyt przybyło niewielu gości. Nie pomogły nawet okresy świąteczne, podczas których zdarzało się, że „*Kurhaus*” pękał w szwach. Kolejnym dzierżawcą był Carl Bodenburg z Gdańska, zapraszający do swej restauracji również mniej wykwinne towarzystwo, nawet marynarzy i rybaków, którym serwował wyśmienity grog (Struck M. 1910).

Z popularnego przewodnika po Helu H. Mankowskiego, możemy dowiedzieć się, co wówczas oferowali gospodarze Domu Zdrojowego swoim gościom. Obiekt ten posiadał przede wszystkim wygodne i nowoczesne pokoje, z których okien i balonów można było podziwiać piękne widoki, co podnosiło ich atrakcyjność. Za łóżko w pokoju – w zależności od jego wielkości i położenia – osoba dorosła musiała zapłacić od 4 do 10 M. Dzieci poniżej 10 lat płaciły za spanie i wyżywienie 2 – 3 M, a powyżej 10 lat 3 – 4 M. Obiad kosztował tu przeciętnie 1,75 M, a przy wcześniejszej rezerwacji 1,5 M. Można tu było również zamówić z wyprzedzeniem większe, uroczyste biesiady. Ciepła kąpiel w pawilonie obok „*Kurhausu*” kosztowała 1,25 M, jedna zimna kąpiel morska w specjalnych wannach odpowiednio 0,30 M dla dorosłych i 0,20 M dla dziecka. Jeżeli z góry wykupiono większą ilość tego zabiegu, cena była nieco niższa. Na przykład abonament miesięczny na 30 dni kosztował 5 M dla dorosłych i 3 M dla dzieci. Płatne były również wejścia na położone obok budynku domu zdrojowego plaże. Za kosze plażowe dla dwóch osób trzeba było zapłacić 15 fenigów za godzinę, a za pół dnia 50 fenigów. Przy abonamencie tygodniowym cena



Foto 11. Osłonięty werandą wewnętrzny dziedziniec ogrodu przy „*Kurhausie*” w Helu. Zdjęcie z 1902 r. ze zbiorów autora.

wynosiła 2,5 M, a gdy rezerwowano go na miesiąc – jedynie 6 M. Wynajęcie kortu tenisowego kosztowało 60 fenigów za godzinę (Mankowski H. 1906 s. 44).

W roku 1905 teren wokół „Kurhausu” otoczono szklanymi werandami, zamykającymi wewnętrzny ogród. Oslona ta chroniła wypoczywających gości przed dokuczliwymi wiatrami (foto 11). W środku ogrodu plaskała malownicza, artezyjska fontanna. Zgodnie z ofertą folderów monotony pobyt w Helu można było sobie urozmaicić polowaniem na ptaki wodne lub foki, a osoby nie przepadające za tak krwawymi zajęciami mogły wypożyczyć łódź wiosłową lub żagłówek. Można było również oddać się błogiemu obserwowaniu kursujących przez cały rok obok cypla parowcom, statkom żaglowym oraz manewrującym w zatoce okrętom niemieckiej floty wojennej. Godne uwagi były też liczne, cumujące w porcie rybackim kutry. W okresie letnim codziennie przyływały do Helu parowce wycieczkowe. Ówczesny sołtys tej miejscowości Martin Struck, pragnąc zachwalić uroki Helu, przytoczył w swoim pamiętniku dosłowną, pochlebną relację jednego z wypoczywających tu gości: „aby odpocząć po ciężkich codziennych dniach pracy i rozkoszować się świeżym powietrzem, wybraliśmy na miejsce naszego wypoczynku Hel. Mogliśmy tu wędrować w ciepłe dni przez rybacki las oglądając piękne sosnowe drzewa, których żywiczny zapach wdychaliśmy z błogim uczuciem, słuchając z przyjemnością świergotania ptaków i podziwiając barwne motyle i chrząszcze, które pokazywały wokół istnie kuglarskie sztuczki. Doszliśmy także do pięknej, wysokiej latarni morskiej, która jak wierny stróż żegluga tutaj stoi. Z jej wierzchołka podziwialiśmy uspakajający, ciemny lazur morza otaczający półwysep, wspaniałe okręty płynące po nim i wszechobecne hałaśliwe mewy. Gdy mieliśmy już dość tych widoków, kręćmy schodami zeszliśmy na dół, by przywędrować przez las do cichej osady. Panował tu



Foto 12. Wille letniskowe przy zatokowym brzegu w Helu. Pocztówka z 1904 r. ze zbiorów autora.



Foto 13. Pierwsze helskie wille letniskowe wzniesione w pobliżu Cypla Helskiego w tzw. stylu starohelskim. Pocztówka z ok. 1910 r. ze zbiorów Bruno Wandke.



Foto 14. Wille letniskowa w Helu zbudowana w tzw. stylu starohelskim. Pocztówka z ok. 1905 r. Ze zbiorów Bruno Wandke.

wszechobecny spokój. Podziwialiśmy starego mężczyznę ze śnieżnobiałą głową, który siedział przed drzwiami jednego z domów i pilnował dwóch wnuków siedzących grzecznie przy nim. Pewnie w myślach wspominał miejsca w obcych krajach, gdzie w młodości przebywał, ponieważ zamyślony zupełnie nie zważał na wędrujących obok przybyszy. Przy innym domu słuchaliśmy muzyki ćwiczącego w wolnej chwili członka orkiestry, szykującego się zapewne na wieczorny koncert...” (Struck M. 1910).

O ile letnicy nie zawsze dopisywali, to w życiu osady wyraźniej zaznaczyli swoją obecność goście – głównie z Gdańska – którzy wzniesli tu swoje wille letniskowe i przybywali do Helu we wszystkich wolnych chwilach, niemal przez cały rok. Towarzystwo „Wisła”, które dla prowadzenia działalności gospodarczej kąpieliska w Helu utworzyło spółkę akcyjną o tej samej nazwie, rozparcelowało część swoich gruntów na działki, które sprzedawano wszystkim zainteresowanym budową domków wypoczynkowych – jak podkreślano – za umiarkowaną cenę. Z tego zapewne powodu cieszyły się one dużym zainteresowaniem i już na początku XX wieku nowe wille połączyły wzdłuż zatokowego brzegu morza kąpielisko z zabudowaniami wsi (foto 12). Dwie pierwsze i najładniejsze wille letniskowe wzniesione w pobliżu cypla należały do rodzin członków zarządu i poważnych udziałowców Towarzystwa „Wisła”. Wzniesiono je w stylu określanym jako „starohelski”, gdyż w zewnętrznej formie i detalach nawiązywały do domów tutejszych rybaków. Jedynie oszklone werandy i bujne ogrody kwiatowe świadczyły o ich odmiennym charakterze (foto 13, foto 14). Jedną z cyplowych willi należała do rodziny Klawitter-Rodenaker, właścicieli m.in. znanej gdańskiej stoczni i majątku w Celbowie koło Pucka.

Jedynym Polakiem, który pomimo wyraźnej niechęci sąsiadów Niemców zbudował w Helu willę letniskową był dr Roman Komierowski z Nieżychowa, poseł polski w Bundestagu



Foto 15. „Kaszubska Checz” helska willa polskiego parlamentarzysty Romana Komierowskiego (pierwsza z lewej). Pocztówka z ok. 1906 r. ze zbiorów autora.

– wybitny obrońca praw naszych rodaków w sejmie pruskim. Wobec bojkotu firm niemieckich, do wzniesienia swego domu zatrudnił robotników holenderskich. Nazwał go demonstracyjnie „Kaszubska Checz” (foto 15). Był to człowiek, który potrafił przeciwstawiać się różnym ksenofobiom i był przyzwyczajony do takiego „kulturalnego” traktowania przez Niemców. Trwał w Helu, pomimo iż nieraz nieznanymi sprawami wybili szyby w jego budynku lub zdewastowali obejście. Dom Romana Komierowskiego stał się częstym miejscem odwiedzin i przystanią dla rodaków przybywających do Helu (Noskowski W. 1905 s. 1). W przeciwieństwie do Sopotu Polacy rzadko tu jednak przybywali na wypoczynek. W wydanym w roku 1909 Przewodniku po Ziemi Kaszubskiej, Zofia Hartwigh napisała: „W ostatnich latach starano się w Helu urządzić miejsce kąpielowe, ale bez wielkiego skutku”. Natomiast w ówczesnych gazetach warszawskich często można było znaleźć oficjalne wezwanie do bojkotu tego niemieckiego kurortu, przy jednoczesnym zachęcaniu do odwiedzin pozostałych kaszubskich miejscowości Półwyspu Helskiego (Hartingh Z. 1909 s. 28).

Pomimo iż na początku XX wieku powstało w Helu kilka kolejnych pensjonatów, pokoje wypoczynkowe najłatwiej można było wynająć u rybaków, którzy przystosowywali do tego celu wolne pomieszczenia w swoich domach. Wynajem taki był zapewne wówczas dość intratny, ponieważ sezon na kwatery w Helu nie ograniczał się wyłącznie do lata. Zimą i wiosną, w okresie intensywnych połowów łosia, szproty i śledzia, chętnie korzystali z nich rybacy z innych regionów wybrzeża bałtyckiego, którzy przybywali tu masowo, by wykorzystywać znakomite łowiska. Ówczesna ustawa o rybołówstwie zezwalała na uprawianie połowów w dowolnym regionie wybrzeża, pod warunkiem przestrzegania lokalnych okresów ochronnych i przepisów o obowiązujących wymiarach sprzętu połowowego. Przeciętnie każdej zimy zatrzymywało się w Helu około 300 obcych rybaków – często wraz z rodzinami. Ich pobyty były znacznie dłuższe niż letników, można więc przyjąć, że dostarczali oni ówczesnym mieszkańcom znacznie więcej profitów niż letnicy. Nie byli jednak specjalnie lubiani, ponieważ stanowili konkurencję dla miejscowych rybaków. Gmina Hel pobierała od gości niewielką opłatę kuracyjną, która w roku 1900 wynosiła 2,5 M od rodziny i 1,5 M od osoby samotnej (struci M. 1910). Pieniądze te przeznaczano głównie na upiększanie miejscowości. To między innymi z tych środków na początku wieku obsadzono główną ulicę Helu lipami. Nie było to jednak takie proste jak się wydaje. Aby wysadzić podwójny rząd drzew, trzeba było zlikwidować znajdujące się masowo przed rybackimi domami drewniane rusztowania służące do suszenia sieci i ryb, a zwane potocznie „wimmami”, co powodowało bardzo wiele protestów. Jeszcze w czasach miejskich Helu, bo w roku 1837, ówczesny starosta powiatowy próbował zmusić mieszkańców do likwidacji tych szpecących i nieprzystających osadzie posiadającej prawa miejskie konstrukcji. Przedstawicielom samorządu udało się jednak wyprosić u burmistrza Gdańska, któremu podlegali, zmianę tej decyzji i starosta musiał się wycofać. W roku 1889 do likwidacji „wimm” skutecznie zmuszono niechętnych helan nakazem policyjnym. Koszt, jaki poniosła gmina za obsadzenie głównej ulicy lipami, wyniósł wówczas 270 marek (Struck M. 1910).

Od dnia 1 maja 1904 roku rząd pruski ustalił regularny, całoroczny kurs parowcem pocztowym pomiędzy Gdańskiem a Helem (Mankowski H. 1906 s. 22). Statek ten wypływał o godzinie 8.00 rano spod bramy św. Jana w Gdańsku i przybywał do Helu o 10.30. Kurs powrotny wyznaczony był na godzinę 13.00, by o godzinie 15.30 podróżni mogli przybyć do Gdańska. W okresie letnim (15 czerwiec – 15 wrzesień), przy wzmożonym ruchu turystycznym, utrzymywane były trzy stałe rejsy do Helu na dzień. Monopolistą w dziedzinie pasażerskich przewozów

przybrzeżnych na akwenie Zatoki Gdańskiej było wówczas powołane w roku 1842 Gdańskie Towarzystwo Żeglugi Parowej i Kąpielisk Morskich „Wisła”. Zajmowało się ono nie tylko eksploataowaniem statków wycieczkowych, ale i organizowaniem letnisk w popularnych miejscach wypoczynkowych, tak jak to miało miejsce i w Helu. Flotylla pasażerska należąca do tego Towarzystwa długo, bo blisko 80 lat, niepodzielnie królowała na wodach Zatoki Gdańskiej. Gdański armator mógł sobie pozwolić na utrzymywanie deficytowych, regularnych rejsów całorocznych do Helu, gdyż rząd pruski wpłacał mu roczną subwencję za przewóz poczty. Subwencja ta, wynosząca na początku XX wieku 12.000 marek niemieckich, była wcale pokaźną sumą. Dzięki temu dofinansowaniu oraz faktowi, że do czasu wybudowania helskiej kolei tylko statkami pasażerskimi, a następnie piaszczystą drogą (od roku 1910 również kolejką wąskotorową) można było dostać się z Helu także do Boru i Jastarni, przedsiębiorstwo to osiągało dobre wyniki finansowe. Flotylla gdańskiego armatora była dość liczna i składała się z jednostek o zróżnicowanych parametrach, komforcie oraz cen kosztów podróży. Helanie najczęściej wspominali i podziwiali flagową jednostkę towarzystwa – duży morski bocznokołowiec parowy, nazwany imieniem słynnego korsarza gdańskiego Paula Beneke (zasłynął on zrabowaniem dla Gdańska m.in. słynnego *Sądu Ostatecznego* Hansa Memmlinga). Zbudowany w roku 1906, w gdańskiej stoczni Klawittera parowiec „Paul Beneke” o wyporności 346 BRT i długości 43,5 m mógł jednorazowo zabrać na pokład 170 osób. Posiadał wygodne przedziały pasażerskie oraz kawiarnię i restaurację (foto 16). Ta ostatnia szczególnie mocno drażniła helskich restauratorów, ponieważ statek cumując w porze obiadowej przez kilka godzin w porcie, odbierał im klientów, serwując posiłki, do których zachęcał specjalnymi reklamami. Było to też niekorzystne dla władz lokalnych, gdyż w tym wypadku armator nie ponosił żadnych opłat dzierżawnych i kuracyjnych. A pokusa zjedzenia posiłku na statku z możliwością kontemplacji pięknego widoku na morze była duża. Ze względu na swoje wymiary, jednostka ta pływała głównie w okresie

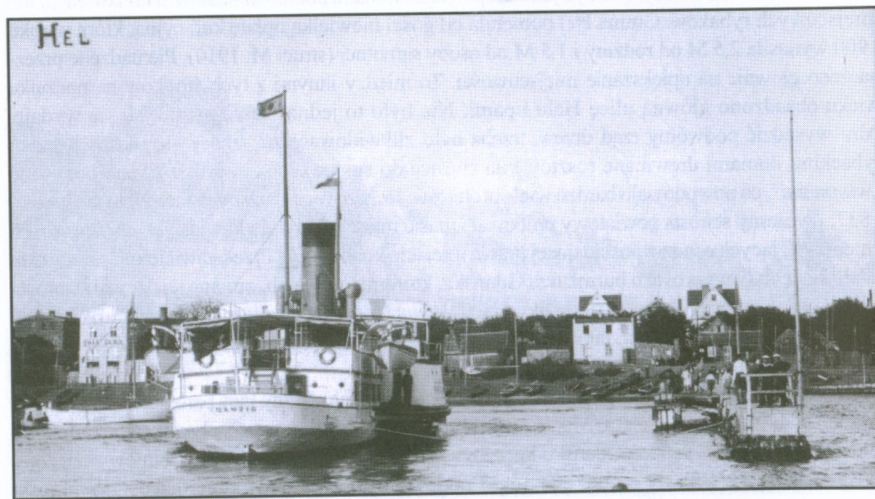


Foto 16. Bocznokołowy statek pasażerski „Paul Beneke”, przybija do molo w helskim porcie. Pocztówka z ok. 1924 r. ze zbiorów autora.

Verkehr 1910
1000 Badegäste ohne Passanten und Touristen.

Ostseebad Hela
auf der äussersten Südspitze der Halbinsel.
:: direkt am Meer und Wald gelegen. ::

Kurhaus mit seinen Strandvillen
Verpflegung erstklassig. Gut eingerichtet. Zimmer auch mit Pension.
:: Ruhiges zwangloses Babelben. ::

Familienbad. Kalte und warme Bäder.
Dampferverbindung Danzig Zoppot-Hela tägl. 3 mal.

Inhaber: **Carl Bodenburg**
Hoflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs.
Besitzer der Weinhandlung und Weinstuben Danzig.
Jopengasse Nr. 3, Nähe Zeughaus.

Ostseebad Hela »Kurhaus«
Direkt a. Strand u. Wald gelegen
Ruhiges, zwangloses Babelben.

Vorzüglliche »Küche« und Keller.

Zimmer mit u. ohne Pension.
Danzig — Neufahrw. — Zoppot — Hela.
== Täglich Dampferverbindung ==

Inh.: **C. Bodenburg**, Hoflief. Sr. Majestät d. K. u. K.
Besitzer der Weinhandlung und Weinstuben Danzig, Jopengasse No. 3, Nähe Zeughaus.

Ostseebad Hela :: Insel Sylt

Loewengrube
Ältestes historisch und ethnologisch
merkwürdiges Etablissement

Café u. Restaurant
ooo Feine Küche. ooo
Solide Preise.

Inhaber: **Arthur Feyerabend.**

Hela = Ostsee Sylt.
ooo

Löwengrube
historisch-charakteristisches Etablissement.

Restaurant I. Klasse
Moderne Bedienung

Reichhaltige Speisekarte
Menüs werden zusammengestellt
Gepflegte Weine :: :: ::
Renommierete Biere :: :: ::

Keine Badepreise
Billige Pension ::

Kostenfreie Auskunftsstelle für Saisonwohnungen.
ooo

Ich bitte, den Besuch von Vereinen und größeren
Gesellschaften möglichst vorher gefl. anzumelden,
:: um allen Ansprüchen genügen zu können ::
Hochachtungsvoll **Artur Feyerabend.**

Ostseebad HELA

Karl Hallmann, Gasthaus
Fischräucherei und Versand-Geschäft.
Empfehle mein reichhaltiges Lager aller Sorten
Fische, frisch und geräuchert,
zu den billigsten Tagespreisen. **Karl Hallmann.**

Notizen.

Foto 17. Reklamy Kąpieliska Bałtyckiego Hel z lat 1900-1911. Ze zbiorów autora.

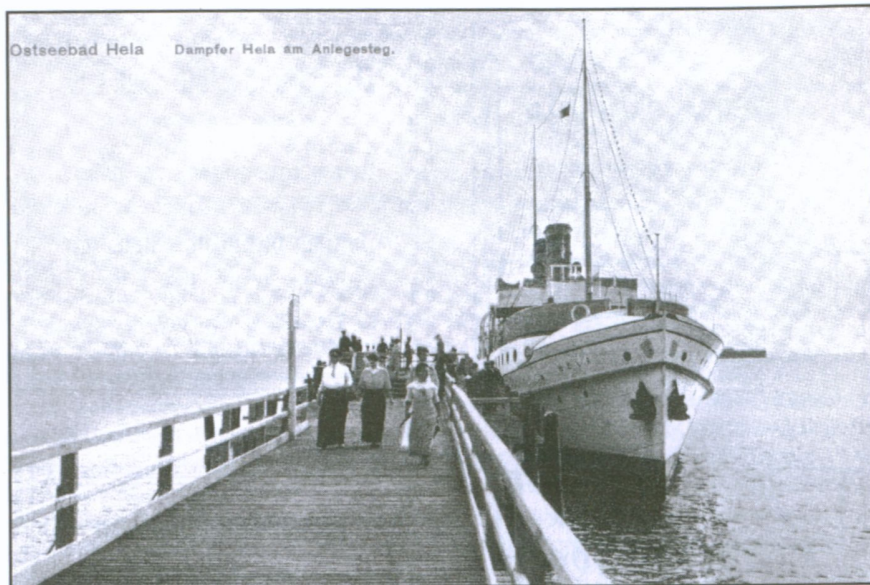


Foto 18. Statek „Hela” - reprezentacyjny salonowiec Towarzystwa Żeglugi Parowej „Wisła” przy moło helskiego „Kurhausu”. Poczтівka z 1911 r. ze zbiorów Bruno Wandke.

sezonowego szczytu. Gdy nie było dużego obłożenia pasażerskiego, w rejsach do Helu zastępowali go mniejsze parowce „Drache”, „Vineta” lub „Fran”.

Zimą 1910 roku, dla polepszenia standardu przybrzeżnej komunikacji morskiej, armator ten odebrał zamówiony wcześniej w gdańskiej stoczni Klawittera dwusrubowy parowiec salonowy o swojskiej nazwie „Hela” (foto 18). Przeznaczony był on do utrzymywania sezonowego połączenia pasażerskiego z Helem, a także do odbywania dłuższych wycieczek bałtyckich. Był to prawdziwy salonowiec o długości 53 m, szerokości 8 m i zanurzeniu 3 m. Z powodu tych wymiarów miał on nieco kłopotów przy wchodzeniu do helskiego portu. Dlatego, zazwyczaj gdy tylko pozwalała na to pogoda, cumował on przy pomoście wybiegającym sprzed domu zdrojowego. Wyposażono go w nowoczesne – jak na tamte czasy – rozwiązania techniczne tak, by zapewnić odpowiedni komfort podróżnym. Oprócz przedziałów pasażerskich posiadał 30 kabin z 60 łózkami, umożliwiając wygodne, dłuższe zakwaterowanie oraz restaurację (w wybornym stylu, jak informowały prospekty reklamowe), palarnię – zapewne dla mężczyzn – gdyż obok znajdował się wydzielony salon damski. Na pokładzie spacerowym znajdowało się miejsce plażowe z leżakami, służące podróżnym do odbywania kąpieli słonecznych podczas pogodnych dni. Był to więc wygodny stateczek, pozwalający na odbywanie w komfortowych warunkach nawet dłuższych, wycieczkowych rejsów przybrzeżnych. W prospekcie reklamowym Towarzystwa „Wisła” z roku 1912, przedstawiono wszystkie jego zalety, a także trasę pięciodniowego rejsu wycieczkowego po portach południowego Bałtyku, jaką odbywał on raz w tygodniu

podczas sezonu letniego. Te wspaniałe wycieczki były wielkim urozmaicheniem i atrakcją nadzatkowych kurortów.

Wybuch I wojny światowej, a następnie okres oczekiwania na wyniki Konferencji Pokojowej w Wersalu, przyczyniły się do ograniczenia ruchu letniskowego w Helu. Pozbawione dzierżawcy budynki kąpieliska uległy dewastacji. Trzeba jednak przyznać, że pomimo starań inwestorów Hel nie stał się do tego czasu popularnym letniskiem. W najlepszym okresie frekwencja przybywających tu na dłuższy wypoczynek gości osiągała maksymalnie 1000 osób. Istniejąca infrastruktura spowodowała jednak, że po roku 1920 Hel stał się szybko jedynym zorganizowanym letniskiem na polskim wybrzeżu. Znacznie przewyższającym komfortem niewielki Dom Zdrojowy w Gdyni. Spowodowało to masowy napływ do tej miejscowości gości z głębi kraju, spragnionych pobytu nad własnym morzem. Zaczęły się złote lata Kąpieliska Bałtyckiego Hel. Przerwały je dopiero plany stworzenia tu militarnego Rejonu Umocnionego.

Literatura:

- Das Ostsee Idyll - Hela* ok. 1904 (broszura).
Die Deutschen Ostsee-Bäder, roczniki 1906, 1911.
 Girth C. 1900 *Hela*.
 Hartingh Z. 1909 *Przewodnik po ziemi kaszubskiej*.
 Krępowiecki T. 1829 *Z Oliwy*, w: Kolumb 1829/29 s.225-245.
 Mankowski H. 1906 *Die Halbinsel Hela*.
 Noskowski W. 1905 *Na Kaszubskim Brzegu*, w: Czas 185/1905.
 Pietzcker E. 1906 *Hela, ein Liederkrantz*.
 Struck M. 1910 *Chronik von Hela 1874-1910*, maszynopis, zbiory prywatne.
 Wünsche H. 1904 *Studien auf der Halbinsel Hela*.

Witosława Frankowska

Wejherowo

JASTARNIA - MUZYCZNY FENOMEN
KASZUB PÓŁNOCNYCH

„Piesń ò naszi Jastarni,
Co nad wiôldzim mòrzem leżi,
Mieszkają tu rëbóce w ni,
Co swoje jadra w mòrze stówiają....”

Tymi słowami zaczyna się jedna z najbardziej niezwykłych pieśni o kaszubskim morzu. Pieśń rybaka, muzyka, przez większą część życia związanego z Jastarnią – Gerarda Konkela. W kilku-zwrotkowej pieśni pobrzmiewa treść na miarę epopei rybackiej – od żmudnej, wypełniającej cały dzień pracy na morzu, gdzie jedyny posiłek stanowi skórka chleba, po niepewność wpisaną w los rybackich rodzin. Mimo ludzkich dramatów, spowodowanych śmiercią na morzu, życie toczy się tam od lat jednakże:

„krabę le chòdzą po głowie
ë tak mijają tu u nas lata”.¹

Uderza stoicyzm tej pieśni, brak w jej tekście jakichkolwiek uczuć, emocji, przejawiających się w pytaniach, niezgodzie na istniejący stan rzeczy. Autor z właściwym sobie spokojem relacjonuje to, co stanowi odwieczną część rybackiego bytowania, bez zbędnych komentarzy, protestów.

Tylko melodia oddaje ów cichy smutek, wpisany w treść słów, wydatnie wspomaga ją w tym piękne wykonanie pieśni przez tenora Ryszarda Minkiewicza i akordeonistę Cezarego Paciorka (płyta CD „Mòrze”, 2004).

Ale cofnijmy się może w czasie, by dotrzeć do korzeni owej niespotykanej gdzie indziej muzyki.

Pierwsze wzmianki o kulturze muzycznej Kaszub pn. pochodzą z niesławnej relacji pastora Lorka z Cecenowa (1821), który przedstawił swoich parafian jako istoty „milczące, bez radości i bez myśli przechodzące przez drogę żywota”. Pisał też, że Kaszubę „z rzadka pobudza uczucie religijne do odśpiewania pieśni religijnej w kościele, ale i tę nieczęsto odeń usłyszysz”.² Podczas, gdy opinia Lorka zaważyła na wyjątkowej karierze sloganu Pomerania non cantat, zgola inną teorię powziął rosyjski badacz – lingwista, Aleksander Hilferding, który w 1856 przemierzył był pas nadmorski od Gardny, Kluk po Chałupy na Płw. Helskim. Wnioski swe sformułował w pracy *Ostatki Słowian na brzegu Bałtyckiego morza* (1862), a brzmiały one następująco:

¹ Gerard Konkela, *Pieśń o naszi Jastarni* w zbiorze *Hej rëbóce, Jastarnia 1991*, s. 12

² Lorek z Cecenowa, *Zur charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome. Mit einer Abbildung kaschubischer Volks-trachten* (1821) [w:] Oskar Kolberg, *DW 39 Pomorze, Warszawa 1965*, s. 344

„W skutek wiekowych a ciągłych wojen, zatargów z Niemcami, pokolenia nadbałtyckich Słowian, Słowińców i Kaszubów odróżniają się od innych Słowian zupełnym brakiem wesołości w charakterze i objawem tego wesela w pieśniach i w piosenkach [...], jakkolwiek są bardziej bogobojni niż osadnicy niemieccy i śpiewają bardzo często pieśni nabożne”.³

Ów smutek północny zauważył też w 1935 penetrujący okolice Strzelna wybitny kaszubski folklorysta Jan Patoek. Pisał on m.in. „Te niewykwintne pieśni nie były mi obce, ich smętnym pieniem przysłuchiwałem się w dzieciństwie”.⁴

Cechą wspólną, zauważoną przez wszystkich badaczy i kronikarzy życia społeczno-kulturalnego Półwyspu było zamięszenie do pieśni nabożnych. Obok Hilferdinga, Patoeka, Świerkosza, podkreślali je zgodnie ks. Stanisław Kujot⁵ i długoletni proboszcz jastarnieński, Hieronim Gołębiowski, autor słynnych *Obrazków rybackich* (1883). Obaj księża zwracali uwagę na nadzwyczajną pobożność nadmorskich Kaszubów i ich upodobanie do pieśni religijnych, śpiewanych na morzu, podczas naprawy sieci i w kościele, wreszcie w czasie tzw. pustych nocy.

Co szczególnie, zwrócili też uwagę na charakterystyczny sposób śpiewania, nie występujący nigdzie indziej poza Jastarnią, a polegający na dodawaniu do istniejącej melodii dźwięków połączonych o stały interwał niżej, co w rezultacie dawało wrażenie stałego falowania, kołysania melodii. W relacji ks. Gołębiowskiego miało to wyglądać następująco: „Śpiew ten trudno jest opisać [...]. Grunt melodii jest bardzo prosty, ale tyle doznaje tryolów, tak się przenosi w tercje, kwinty, septymy, tak nieraz rozlega się w 3, 4 lub 7 głosach, bez pauzy, że na każdym wielkie robi wrażenie, chyba że jaki nicpoń za bardzo gardło rozdzierając cały śpiew psuje [...]. Szczególniejszą cechą śpiewu rybackiego jest rytm kołyszący, jakbyś w łodzi siedział rozkołysanej od falujących bałwanów. Piękność śpiewu rybackiego uwydatnia się tylko wtedy, kiedy sami bez organów śpiewają [...]. Skąd się ten śpiew wyrobił? Przypuszczam, że oprócz wrodzonego talentu przyczyniło się do tego i odosobnienie rybaków [...]. Ale też i podczas wieszania sieci w domu najlepszą i najpożyteczniejszą zabawą jest śpiewanie pieśni, stąd rybacy prawie wszystkie na pamięć umieją. Rzadko kiedy gdzie indziej tyle schodzi się sprzyjających okoliczności do wyrobienia dobrego śpiewu jak tu [...]”⁶

Okoliczności, o których wspomina ks. Gołębiowski okazały się być jednak sprzyjające tylko dla stworzenia owej szczególnej manieri wykonawczej, określanej jako śpiew rybacki. Nie można tego natomiast powiedzieć w odniesieniu do zachowanego repertuaru.

Wydawać by się mogło, że rybacy, jako silna wspólnota zawodowa i etniczna, stworzą kanon pieśni morskich, dotyczących zwyczajów, obrzędów, wreszcie życia codziennego. Niestety, z przeglądu zachowanych śpiewników, rękopisów udało się wyłonić zaledwie kilka pieśni ludowych, nawiązujących do tematyki morskiej.

Nie znaczy to, że tych pieśni nie było więcej – trzeba sobie jasno uświadomić, że zaważyła na tym spóźniona o kilkadziesiąt lat eksploracja muzykologiczna Kaszub pn. Bez wątpienia byłoby tam co rejestrować, zważywszy choćby na obecność owej jastarnieńskiej enklawy muzycznej, o której wspominał ks. Gołębiowski. Niestety, Łucjan Kamiński dotarł tylko w pd.

³ Aleksander Hilferding, *Ostatki Słowian na południowym Brzegu Bałtyckiego Morza*, tłum. O. Kolberg [w:]

Oskar Kolberg, *DW 39, Pomorze, Warszawa 1965*, s. 353

⁴ Jan Patoek, *Kopa szetopórk. Wstęp*, Gdynia 1936

⁵ Stanisław Leopold Kujot, *Cokolwiek o Jastarni i półwyspie Heli. Z podróży, „Pielgrzym” 1874 nr 11-12, 14, przedruk w: H. Gołębiowski, *Obrazki rybackie*, Gdańsk 1975, s. 73-89*

⁶ Hieronim Gołębiowski, *Obrazki rybackie*, wyd. I 1883; Gdańsk 1975, s. 29

rejonu Kaszub, wizyta zaś Oskara Kolberga sprowadziła się w praktyce do kilku dni spędzonych na Pomorzu Gd. Nic więc dziwnego, że i rezultat tak krótkich badań nie mógł być zbyt imponujący.

Zdaniem Janiny Szymańskiej z IS PAN w Warszawie, przyczyną tak małej ilości zachowanych pieśni o morzu była hermetyczność kultury nadmorskiej. Jej pochodną był zbyt nikły przepływ materiałów w stosunku do innych regionów Polski. Okazuje się bowiem, że taka swoista dyfuzja, wyrażająca się mnogością międzyregionalnych wariantów pieśni, przyspiewek, najskuteczniej chroni kulturę ludową przed wygnięciem.

Przed całkowitym zaginięciem starych pieśni morskich uchronili nas informatorzy Władysław Kirsztyna i Leona Roppla. Dzięki nim Pieśni z Kaszub bogatsze są o kilka starych melodii, swym charakterem zdecydowanie odróżniających się od współczesnych pieśni regionalnych. Stare pieśni o morzu noszą jeszcze na sobie piętno dawnych skal modalnych, naznaczone są nadto licznymi alteracjami. Brak w nich zróżnicowania rytmicznego, dominują w nich przebiegi jednorodne, podkreślające warstwę słowną i specyfikę meliki. Można domniemywać, czy repertuar, zanotowany przez Kirsztynę i Ropplę był reprezentatywny dla całego pasa nadmorskiego, czy tylko dla miejscowości, w których został zanotowany (informatorzy pochodzili z Karwi, Helu, Jastarni). Praktyka wykonawcza pozwala na przekonanie, że były to na ogół utwory znane w obrębie całego Półwyspu.

Historycznie rzecz biorąc, pas nadmorski łączy wiele cech wspólnych. Trzeba jednak przyznać, że wśród najróżniejszych zapisów, wzmianek o kulturze muzycznej tam istniejącej, na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie Jastarnia.

Nieraz zastanawiamy się nad szczegółowością miejsc, które posiadają swój niepisany genius loci – i z reguły nie potrafimy dociec, co jest tego przyczyną.

Jastarnia jako nieliczna z miejscowości nadmorskich włączyła się istnieniem i długoletnią działalnością kapeli rybackiej, z czasem przekształconej w orkiestrę. Wspomniana kapela grała na początku tylko ze słuchu, dopiero pod przewodnictwem Alojzego Konkela – rybaka, stolarza przerodziła się w orkiestrę, grającą z nut. Kontynuatorem tradycji był Gerard Konkul (1919-1997), przejął prowadzenie orkiestry. Sam będąc rybakim, w muzyce znajdował miejsce dla spełnienia swych artystycznych pasji. Aranżował na potrzeby orkiestry, tworzył marsze i piosenki. Pod kierownictwem Gerarda Konkela Rybacka Orkiestra Dęta przeżywała swoje najlepsze dni. Po śmierci kapelmistrza nastąpiła dwuletnia przerwa w działalności zespołu, ale już w 1999 Rybacka Orkiestra Dęta odrodziła się na nowo, głównie za sprawą muzyka młodszego już pokolenia – Kazimierza Budzisa.⁷

Kolejnym dowodem na to, że w Jastarni muzyka nie umiera, jest zwyczaj bębnowania – inaczej uderzania w bęben tuż przed mszą rezurekcyjną na znak radości chrześcijan ze Zmartwychwstania Pańskiego. Zwyczaj ten wywodzi się z Ziemi Świętej, skąd został przeniesiony przez zakon franciszkanów i z czasem przejęty przez okoliczną ludność. W księdze inwentarzowej kościoła w Jastarni widnieje przy dacie 1840 zapis – zakup 2 instrumentów – kotłów, co może przemawiać za dłuższym okresem asymilacji tego zwyczaju na Kaszubach aniżeli sądzimy. Długoletnim bębniarą, rozpoznawalnym z racji nader kunsztownego doboru wybijanych rytmów, był w Jastarni wspomniany już Gerard Konkul. Po jego śmierci o podtrzymanie tradycji dba rodzina Stefana Kohnke.⁸

⁷ Lucyna Konkul, Andrzej Biezuński, Rybacka Orkiestra Dęta w Jastarni, „Rocznik Helski” 2003, s. 183-91

⁸ Artur Jabłoński, Od Gdyni po Hel. Opowieści o ludziach i miejscach, Gdynia 1998, s. 145-50

Jastarnia to miejsce urodzin, życia i twórczości wielu poetów, kompozytorów. Obok G. Konkela należy wymienić tu nazwisko nieżyjącego już Engelberta Szomborga (1934-92), twórcy ballady o żołnierzu-rybaku; żyjących i oby jak najdłużej tworzących: Marii Boszke, Antoniego Lisakowskiego, autora słów pięknej pieśni Jô w Jastarni urodzony, i wreszcie, sztandarowej postaci poetyki i muzyki nadmorskiej w osobie Mariana Selina.

Twórca ten urodził się w 1937 r. tu właśnie, w Jastarni, w rodzinie o tradycjach rybackich. Mimo, że sam rybakim nie był, przestawanie w tych kręgach zawodowych dało mu znajomość zarówno terminów, używanych przez ludzi morza, jak i obraz ich prawdziwie namacalnej pracy, życia, częstego obcowania z żywiołem. Pieśni kompozytora z Jastarni wprzęgnięte są bowiem w samo jądro rybackiego losu – mamy w nich zarówno opis tradycyjnej pracy na morzu (Rëbackô robôta), bogactwo typowo rybackich terminów, używanych przy pracy (Hô lep!), żartobliwe obrazki rodzajowe, jak Rozmowa rybaka z rybka. Obok nich ważne miejsce w twórczości jastarnieńskiego kompozytora zajmują pieśni o charakterze religijnym. Wśród nich szczególną urodą wyróżnia się pieśń Rëbôk w dõcë, opowiadająca o zmaganiach rybaka z wszechogarniającą mgłą, z objęć której wybawić może tylko Matka Boża – patronka rybaków. Nurt religijny zaznaczył się też w twórczości poetki i kompozytorki, związanej z Jastarnią – Marii Boszke (Królëwô Morza, Swarzewskô nasza Pani).

Liczne odniesienia do realiów nadmorskich, sanktuarium maryjnego w Swarzewie znaleźć też można w stosunkowo mało spopularyzowanych kolędach kaszubskich. To one właśnie są często nośnikami wielu treści regionalnych, nadmorskich, odróżniających Kaszuby od innych części kraju.

Powracając jednak do Jastarni – jest ona często utożsamiana z kaszubską arkadią – i to nie li tylko przez mieszkańców, ale również osoby bywające tam sporadycznie. Przykładem bywalcy Metropolitalnego Festiwalu Piosenki Religijnej, odbywającego się od 1999 roku zawsze w sierpniu. Staraniem organizatorów w regulaminie festiwalu znalazła się kategoria kaszubskiej pieśni religijnej, co ponownie łączy teraźniejszość z tradycją rybackiego śpiewania.

Do Jastarni chętnie się wraca. Z wielką radością powracał tam zawsze wybitny poeta i kompozytor kaszubski – Jan Trepczyk (1907-1989), związany z Wejherowem. Swemu przywiązaniu do nadmorskiej miejscowości, jej mieszkańców dał wyraz w pieśni, zatytułowanej Jastarniô. Jest to swoista apologia miejsca, w którym czas płynie niespiesznie, rytm życia ludzi warunkowany jest przez pory roku, wykonywaną pracę. A nad tym wszystkim unosi się szczyry, nieklamany zachwyt nad urodą tamtejszego wybrzeża, morza, ludzi, języka.

Może więc zamiast tradycyjnej konkluzji posłuchajmy słów pieśni:

„[...] Jastarniô, jak lubno mie, że jem doma kòle ce!

Wej, chòc sztom je w kól dżëwi - nôlepi żëc w Jastarni”!

Ewa Kownacka

Władysławowo

ANASTAZY MUŻA - PIERWSZE POWOŁANIE KAPLAŃSKIE Z RYBAKÓW

Kościół domowy – rodzina – jest naturalnym miejscem rodzenia się powołań zakonnych i kapłańskich. Zadaniem duszpasterzy miejsca jest troska o ich rozwój. Bywa i tak, że całymi latami parafie czekają na „własnego” księdza czy też zakonnika.

Taką właśnie parafią jest, ustanowiona w 1840 r. przez ks. bp. Anastazego Sedlaga, Jastarnia. Na wieloletni brak powołań w tej, obejmującej także przez długie lata Kuźnicę, Bór (Jastarnie Gdańska) i Hel, parafii miało wpływ wiele czynników.

Przede wszystkim była to izolacja od stałego ładu, na którym znajdowały się szkoły dające możliwość zdobycia średniego wykształcenia, a w konsekwencji podjęcia studiów seminaryjnych. Było też półwyspowa tradycja, że młodzieńcy zostawali spadkobiercami rodzinnych rybackich tradycji. Od najmłodszych lat chłopców oswajano z żywiołem. Dziadkowie i ojcowie przekazywali, zdobywaną całymi pokoleniami, wiedzę o metodach połowów, łowiskach i „odczytywaniu” znaków zapowiadających pogodę. Do tradycji należało, iż syn, podobnie jak wszyscy jego męscy przodkowie, zostawał maszopem.

Pierwsze powołania zrodziły się w lokalnym jastarnickim Kościele za proboszczowania (14.05.1985 - 1910 r.) ks. Wincentego Lendziona. W nocy biograficznej kapłana przeczytać możemy, iż jego postawa duszpasterska i gorliwość „wzbudziły liczne powołania zakonne”.

Pierwszym mieszkańcem Rybaków, który dostąpił godności kapłańskiej był Anastazy Muża. Urodził się w Kuźnicy 18 sierpnia 1886 roku. Jego ojciec – Antoni, był rybakiem. Matka – Marianna z domu Budzisz, jak przystało na rybacką i owe czasy, zajmowała się wychowaniem dzieci (siedmiorga) i domem.

Anastazego ochrzczono w kościele parafialnym w Jastarni. Po osiągnięciu odpowiedniego wieku młody Muża uczęszczał do szkoły powszechnej w swej rodzinnej miejscowości, a wykształcenie średnie częściowo zdobywał w Wejherowie.

Na *Rybakach* nigdy nie było bogato, dlatego Anastazy mając lat 16 podjął pracę zarobkową. Wyjechał do Gdańska, gdzie był sanitariuszem w szpitalu.

Właśnie w Gdańsku spotkał się z salezjanami. Zafascynowany ich duchowością i misją wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Oświęcimiu. Szkoła ta była dyskryminowana przez władze pruskie. Przyczyną było patriotyczne, polskie wychowywanie jej słuchaczy.

Kaszubi dumni byli ze swego krajana i chętnie przekazywali, za pośrednictwem ks. Lendziona, ofiary na jego kształcenie. Donatorom skwapliwie za ich szczodrość dziękowano modlitwą, ale także informacjami ogłaszanymi w *Gazecie Grudziądzkiej* – np. pani Hincke z Gnieźdźewa za ofiarę w wysokości 1 marki.

Mniej entuzjazmu niż półwyspowi Kaszubi wykazał, co do decyzji młodego Muży, pucki landrat. Na tyle mocno był poirytowany decyzją młodzieńca, że wystosował list do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie. Od odpowiednich czynników oczekiwał instrukcji, jak zaszkodzić rodzinie Mużów.

Anastazy Muża ukończył szkołę w Oświęcimiu broniąc pracy historycznej mówiącej o dynastii Jagiellonów. Następny etap edukacji młody Kaszuba realizował w Tańskim Gradzie koło Lublany w Słowenii. Tam właśnie ukończył Wyższe Seminarium Duchowne. Studia w seminarium z powodzeniem godził z pracą guwenera. Wśród jego licznych podopiecznych były, m. in., dzieci Potockich. Zarobione pieniądze pozwoliły ambitnemu Muży na kontynuowanie studiów we Włoszech, o których podjęciu zdecydowali jego zakonnicy przełożeni.

We wspomnienie jednego z patronów Jastarni – św. Józefa – 19 marca 1916 roku Augustyn Muża, w odległej od Kaszub Italii, w miejscowości Foglizzo, przyjął sakrament kapłaństwa. W niespełna cztery miesiące później (źródła podają dwie daty: 7 lub 10 lipca) broniąc pracy „*O istocie Trójcy Świętej*”, uzyskał tytuł doktora teologii.

W 1916 roku jastarnicka parafia w sposób szczególny, jak nigdy dotąd, obchodziła uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Powód był ważny i niezwykle radosny – prymicie pierwszego księdza pochodzącego z *Rybaków*.

Anastazy Muża przybył do swej rodzinnej parafii od strony Pucka. Rybacki syn, nie mógł zrobić tego inaczej jak na bocie. Wody *Małego Morza* pokonał łodzią.

Warto niemal w całości zacytować relację z tej uroczystości sporządzoną, najprawdopodobniej, przez proboszcza z Jastarni, a zamieszczoną na łamach pelplińskiego *Pielgrzyma*.

„*Nasza uboga parafia rybacka obchodzi w dzień Wniebowzięcia N.M.P. rzadką uroczystość. Jeden z rybaków poświęciwszy się stanowi duchownemu, stanąwszy u celu swych dążeń, odprawił pierwszą mszę św. w kościółku naszym. [...] Cała parafia przywdziała świąteczną szatę i zgromadziła się licznie w kościółku, tak że jej pomieścić nie mógł. Bramy tryumfalne z godłami i napisami odpowiednimi zdobiły drogę, którą Ks. Prymicyant miał kroczyć. Wprowadzony z plebanii do kościoła w procesji przy pieśni „Kto się w opiekę” w asystencji licznych księży i sióstr puckich odprawił po raz pierwszy ofiarę nowego zakonu. Ks. Jarzębski [proboszcz jastarnicki w latach 1910-1916] i ks. Sieg służyli jako dyakon i subdyakon, ks. Proboszcz Pronobis ze Swarzewa, znany ze swej mowy, wygłosił kazanie. [...] Śpiewem i organami dyrygował ks. kleryk Perschke. Śpiewem „Serdeczna Matko” i procesją do plebanii zakończyła się ta piękna uroczystość. Ks. Prymicyant dziękował serdecznie za okazaną mu miłość, zachęcając ludzi do wytrwania w modlitwie o dobrych kapłanów pochodzących z tutejszej rybackiej parafii.*”

Jedyną, jak podają źródła, salezjańska placówką, na której duszpastersko pracował młody kapłan był Aleksandrów Kujawski. Być może właśnie tam Muża spotkał się z Augustem Hlondem, w latach 1922-1925 Administratorem Apostolskim dla Śląska.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości właśnie Prymas Kardynał August Hlond skierował ks. Anastazego, aby podjął pracę jako świecki kapłan na przywróconym Macierzy Śląsku. Ks. Muża współpracował duszpastersko z wyjątkowymi kapłanami. W parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach z ks. Antonim Kubiną, późniejszym biskupem częstochowskim, ks. Teofilem Bromboszczem w Mysłowicach, czy wreszcie ks. Aleksandrem Skowrońskim w Mikołowie. Będąc wikariuszem w ostatniej z wymienionych placówek ks. Anastazy przygotowywał powstanie parafii w Katowicach Piotrowicach.

Jeszcze w 1939 r. za swą patriotyczną postawę został aresztowany przez gestapo i osadzony w katowickim więzieniu. Po wielu prośbach parafian został zwolniony z więzienia. Musiał jednak przyobieczać, że do prowadzonej przez siebie parafii nie powróci. Do końca wojny przebywał w Koszęcinie. 30 października 1946 roku powrócił do swoich parafian do Katowic - Piotrowic. W latach 1957-1959, po uzyskaniu lokalizacji, zbierał materiały na budowę nowego, murowanego kościoła. Polityczna zawierucha uniemożliwiła realizację tych planów. 78-letni



Foto 1. Fotografia pochodzi z rodzinnego archiwum p. Ewy Muża – bratanicy ks. Anastazego. Rodzeństwo Mużów – Wrocław 1934 r. Zdjęcie wykonano z okazji 25-lecia ślubów zakonnych s. Zuzanny Muża. Siedzą: ks. Anastazy, s. Zuzanna, s. Menandra. Stoją: Teresa, Paweł, Anna. Na fotografii brak Edwarda Muża.

ks. Anastazy, po 45. latach pracy na Śląsku, przeszedł w 1964 roku na zasłużoną emeryturę. Pięć lat później, 8 października 1969 roku, w Piotrowicach zakończył swą ziemską wędrówkę. Pochowano go na cmentarzu parafii, którą zakładał i którą przez wiele lat prowadził.

Mimo dużego oddalenia od rodzinnej ziemi ks. Anastazy nigdy nie zapominał o *Rybakach* i mieszkających na nich braciach Kaszubach. Modlił się za nich, współdziałał przy budowie kościoła w Kuźnicy, odwiedzał Królową Polskiego Morza w jej swarzewskim sanktuarium, przyjeżdżał do Kuźnicy, aby głosić kazania. Do ostatnich dni życia swobodnie posługiwał się językiem kaszubskim.

W 70. rocznicę prymicji pierwszego w dziejach *Rybaków* studenta, a potem kapłana, jastarnicki proboszcz ks. Zdzisław Bembnista, przypomniał swoim parafianom postać Anastazego Muży.

Przy okazji wspomnienia postaci ks. Anastazego należy dodać, iż nie było to jedyne powołanie z rodziny Mużów. Otóż dwie siostry księdza wstąpiły do elżbietanek. Były to: Łucja (ur. w 1884 r.), która przybrała zakonne imię Zuzanna oraz Matylda (ur. w 1891 r.), która w życiu zakonnym posługiwała się imieniem Menandra. Mużówny wstąpiły do zakonu przed I wojną światową. Za ich przykładem poszła sąsiadka i koleżenka - Rozalia Budziszówna, córka Walentego. Jako elżbietanka pracowała m.in. w Hamburgu.

W domu Antoniego i Marianny Mużów zawsze panowała religijna atmosfera – wspólny pacierz i uczestnictwo w mszy św. Ich życzliwość wobec Kościoła przejawiała się także w tym, iż w czasie, gdy Kuźnica nie miała jeszcze własnej świątyni „... p.p. Mużowie ofiarują na okres zimowy dużą salę do nabożeństw oraz dla księdza dwa pokoje z używaniem kuchni w pensjonacie swoim „Morskie Oko”. Jest to najokazalszy dom, położony pośrodku wioski, tuż obok miejsca na budowę kościoła. [...] już od dwu lat odprawiano w sali „Morskiego Oka” msze św. i majowe nabożeństwo”.

Źródła:

1. Archiwum Parafii Jastarnia, Ogłoszenia parafialne, 15.08.1986
2. Antoni Steuer, Wspomnienie. 1886-1969 – Ksiądz Anastazy Muża, Gazeta Wyborcza, Katowice, 16.08.2005
3. Informacje uzyskane od Pani Ewy Muża, bratanicy ks. Anastazego Muży
4. Paweł Stefański, Wspomnienia z Jastarni 1917-1939, Gdynia 1997
5. Pielgrzym, 1916

Ireneusz Bieniecki

Morski Oddział Straży Granicznej Gdańsk

PRZYGOTOWANIA FORMACJI GRANICZNYCH DO OBRONY PÓŁWYSPU HELSKIEGO W 1939 ROKU W ŚWIELE RELACJI DOWÓDCY BATALIONU KOP „HEL”

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni posiada w swoich zbiorach kilkaset relacji i wspomnień dotyczących głównie najnowszej historii Polskiej Marynarki Wojennej. Na uwagę zasługuje fakt, iż wśród nich znajduje się kilka cennych opracowań dotyczących fragmentarycznych działań i dorobku polskich formacji granicznych istniejących do 1939 roku - Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) i Straży Granicznej (SG).

W tym miejscu wspomnę tylko o tych, które w mojej ocenie przedstawiają wartość znaczącą. Są to bez wątpienia następujące relacje:

- mjr. Jana WIŚNIEWSKIEGO dotycząca walk na Helu w roku 1939,¹
- por. Władysława HESSA pt. „Wspomnienia wojenne z obrony Helu w 1939 roku”,²
- prof. Aleksandra POTYRAŁY pt. „Wspomnienia dotyczące Marynarki Wojennej” (opisujące m.in. a opisujące budowę kutra pościgowego SG "Batory"),³
- Ludwika TEICHERTA pt. „Moje wspomnienia ze służby we Flotylli Straży Granicznej na Helu w latach 1934-1939”.⁴

Relacja mjr. Jana WIŚNIEWSKIEGO będącego we wrześniu 1939 roku dowódcą Batalionu KOP „Hel” przedstawia przygotowania do obrony i walki na Półwyspie Helskim. Do Muzeum

¹ Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni (dalej MMW), Sygn. nr 547, Relacja pplk. Jana WIŚNIEWSKIEGO dotycząca walk na Helu w roku 1939.

Major piechoty Jan Ludwik WIŚNIEWSKI urodził się 8.07.1899 roku w Tarnowie. Tam ukończył ośmioklasowe gimnazjum a w 1917 r. zdał egzamin dojrzałości. Służbę wojskową rozpoczął w 1915 roku w 3 pp. Legionów. Na froncie przebywał blisko 4,5 miesiąca. Odbił przeszkolenie w szkole podchorążych w Warszawie (15.04.-1.05.1919 roku). Do stopnia ppor. awansowany w 1919 roku. Ukończył Centrum Wyszczolenia w Kobryniu (28.05.-1.08.1921 r.) i Centralną Szkołę Strzelecką w Toruniu (29.07.-29.12.1924 r.). Był słuchaczem szkoły mł. oficerów artylerii (26.11.-11.05.1928 r.), słuchaczem kursu unifikacyjnego dla kpt. (9.08.-30.11.1934 r.) oraz słuchaczem kursu taktycznego strzelania w Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie (24.06.-5.08.1935 r.) W KOP służył od 1935 r. Od maja 1939 roku dowódca Batalionu KOP „Hel” (IV/7pp). Od 17.01.1938 r. zastępca dowódcy Batalionu KOP „Dawidgródek”. Odznaczony m.in. „Krzyżem Niepodległości”, „Krzyżem Walecznych” oraz „Złotym Krzyżem Zasługi”. O niepodległą i granice. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939. Wybór dokumentów, Opracowanie M. JABŁONOWSKI, W. J. NOWOSKI, B. POLAK, J. PROCHWICZ, Warszawa - Pułtusk 2001, s. 680.

² MMW, Sygn. nr 297, Relacja pt. >> Wspomnienia wojenne z obrony Helu w 1939 r. porucznika HESSA Władysława dowódcy plutonu 10 kompanii strzeleckiej z IV Batalionu KOP „Hel”<<; Zobacz też Wł. HESS, Wspomnienia wojenne z obrony Helu w 1939 r., Biuletyn Historyczny MMW, 1999 r., nr 16, s. 141-155.

³ MMW, Sygn. nr 32, Relacja Aleksandra POTYRAŁY pt. „Wspomnienia dotyczące spraw Marynarki Wojennej”; Zobacz też E. DOMBRZALSKI, Aleksander POTYRAŁA, dyrektor PRS w latach 1947-1951 i 1956-1958, „Biuletyn Informacyjny PRS”, 1996 r., nr 4, s. 167-171.

⁴ MMW, Sygn. nr 20, Relacja Ludwika TEICHERA pt. „Moje wspomnienia ze służby we Flotylli Straży Granicznej na Helu w latach 1934-1939”, Gdynia 1960 r.

Marynarki Wojennej trafiła ona dzięki uczestnikowi obrony Helu – kmr. por. w st. spocz. Janowi BUSIAKIEWICZOWI, mieszkającemu na stałe w Londynie.⁵

Relacja ta będąca rękopisem liczy 24 strony tekstu i jest sygnowana datą 16.08.1960 roku. Zasługuje ona na uwagę historyków wojskowości co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze przedstawia założenia i przygotowania do obrony tego regionu strony polskiej. Po drugie omawia w sposób szczegółowy przebieg walk w tym terenie z udziałem Batalionu KOP „Hel”.

Zatrzymam się dłużej tylko nad pierwszym z tych zagadnień tzn. założeniami i przygotowaniami do obrony.

Jak stwierdza mjr J. WIŚNIEWSKI w cytowanej relacji plan obrony półwyspu został przedstawiony i omówiony na odprawie, którą kierował kmr Witold ZAJĄCZKOWSKI w czerwcu 1939 roku. Według moich dalszych ustaleń odprawa ta miała miejsce w pierwszej połowie tego miesiąca.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, iż kmr W. ZAJĄCZKOWSKI uznawany jest za jednego z wybitniejszych oficerów MW II Rzeczypospolitej. Do roku 1939 dowodził Flotyllą Rzeczną MW na Polesiu.⁶

Działalność kmr. W. ZAJĄCZKOWSKIEGO w przygotowaniach do obrony na Wybrzeżu była tylko krótkim epizodem w całej jego służbie wojskowej bowiem trwała ona ok. 1,5 miesiąca. Jednak ze względu na jego znaczącą rolę w tych przygotowaniach – podkreślaną m.in. J. WIŚNIEWSKIEGO zasługuje na uwagę. Jak doszło do tego, że dowódca Flotylli Pińskiej trafił z dalekiego Polesia na Wybrzeże?

W końcu kwietnia 1939 roku w wyniku choroby dowódcy Floty (kontradmirala Józefa UNRUGA), obowiązki dowódcy Floty objął dotychczasowy dowódca Morskiej Obrony Wybrzeża (kmr Stefan FRANKOWSKI), natomiast do pełnienia obowiązków dowódcy Morskiej Obrony Wybrzeża w Gdyni, na okres dwóch miesięcy, skierowano z Pińska kmr. W. ZAJĄCZKOWSKIEGO.

Do Gdyni dowódca Flotylli przybył w dniu 30 kwietnia.⁷

Jak przyznaje Andrzej RZEPNIEWSKI, kmr ZAJĄCZKOWSKI podczas swojego pobytu na Wybrzeżu odznaczał się niespokojną dociekliwością a "(...) na sprawę powiększenia i taktycznego wyszkolenia zwłaszcza w zakresie zadań lądowych – artylerii na Wybrzeżu zwrócił uwagę (...)."⁸

Wysoką ocenę dowodzącemu wówczas Obroną Wybrzeża wystawił również mjr Wiśniewski. Według niego na przytoczonej już odprawie kmr ZAJĄCZKOWSKI postawił następujące założenia do obrony półwyspu:

⁵ Nota biograficzna J. BUSIAKIEWICZA, Kadry Morskie Rzeczypospolitej pod red. J. SAWICKIEGO t. 2, Polska Marynarka Wojenna, cz. 1, Korpus oficerów 1918-1947, Gdynia 1996 r., s. 317.

⁶ I. BIENIECKI, Komandor Witold ZAJĄCZKOWSKI – dowódca Flotylli Pińskiej (1892 - 1977), „Przegląd Morski” 1990, nr 4, s. 58-62; oraz I. BIENIECKI, Komandor Witold ZAJĄCZKOWSKI – dowódca Flotylli Rzeczej w Pińsku (1892-1977), „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej”, 1995 r., nr 14, s. 174-184; Cz. CIESIELSKI, Twórcy Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1951, Gdańsk 1995 r., s. 141-154; I. BIENIECKI, Dowódcy Flotylli Rzeczej Marynarki Wojennej (1919-1939), „Przegląd Morski”, 1998 r., nr 11, s. 99-107; Cz. CIESIELSKI, Witold ZAJĄCZKOWSKI (1892-1977) – komandor, dyrektor nauk Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, dowódca flotylli rzecznej w Pińsku, w: „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, z. 43, s. 42-54.

⁷ S. PIASKOWSKI, Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1946, Albany, N.Y., U.S.A., t. 2, s. 26.

⁸ A. RZEPNIEWSKI, Obrona Wybrzeża w 1939 r. na tle rozwoju Marynarki Wojennej Polski i Niemiec, Warszawa 1970 r., s. 123.

- wybuch wojny nastąpi 1.08.1939 roku,
- siły i środki przeznaczone do obrony będą brane pod uwagę tylko te, które znajdują się obecnie w dyspozycji i te które do 31.07.1939 roku zostaną oddane,
- prace przygotowawcze dotyczące budowy umocnień mogą być rozważone tylko w takim zakresie jakim do dnia 31.07.1939 roku mogą być ukończone.

Według założeń przedstawionych na przytoczonej odprawie zadanie piechoty (Batalionu KOP „Hel”) miało polegać na obronie od strony lądu i obronie przeciwdesantowej.

Zaznaczono jednak, że obserwacja morza i pierwsze przyjęcie ewentualnych desantów nie należało do Batalionu KOP.

Przedsięwzięcia te miały być realizowane przez rozmieszczone wzdłuż wybrzeża baterie przeciwlotnicze i przeciwdesantowe oraz przewidywane stanowiska ckm-ów i nkm-ów.⁹

Siły KOP jakimi dysponował mjr J. WIŚNIEWSKI przed mobilizacją liczyły wg tego oficera ok. 15 oficerów i 400 szeregowych a w ich skład wchodziły:

- kompania strzelecka z Pułku KOP „Sarny” (10 kp),
- kompania strzelecka z Batalionu KOP „Sienkiewicz” (11 kp),
- kompania karabinów maszynowych z Batalionu KOP „Sienkiewicz”,

Razem: 13 oficerów i 360 szeregowych oraz dodatkowo

- pluton Straży Granicznej - 2 oficerów i 40 szeregowych

Rozpatrując możliwości obrony półwyspu od strony lądu wyciągnięto wówczas następujące wnioski:

1. Utrzymanie wąskich przesmyków od nasady półwyspu do m. Jastarnia – pozornie łatwe – nie będzie możliwe bez własnego ognia artylerii, który miałby dać wsparcie i osłonę utrzymującej te przesmyki piechocie.
 2. Artylerii polowej (na kołach – strzelającej ogniem pośrednim) na półwyspie nie ma. Istnieje możliwość ewentualnego użycia baterii tzw. „Greckiej” – 2 działa 105 mm.
 3. Siły niemieckie działając z nasady półwyspu będą początkowo w bardzo dogodnej sytuacji (doskonała obserwacja, zasięg artylerii – również lekkiej – aż poza m. Chałupy).
- Im głębiej tym warunki działania nieprzyjaciela trudniejsze, a równocześnie nieprzyjacieli będzie wchodził w zasięg niektórych baterii przeciwdesantowych i ewentualnie baterii „greckiej”.

Podczas wspomnianej odprawy kmr ZAJĄCZKOWSKI udzielił wg mjr. WIŚNIEWSKIEGO następujących wskazówek – informacji dotyczących obrony półwyspu:

1. Czas trwania obrony przewidywany przez Dowództwo Floty 2 - 3 miesiące. Wymagany przez Inspektora Armii gen. dyw. Władysława BORTNOWSKIEGO czas utrzymania półwyspu 2 - 3 tygodnie. Czas obrony zakładany przez kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO – jak najdłużej, jak długo będzie to możliwe.
2. Desanty od strony zatoki wobec zaminowania dojść i stanu morza bardzo nieprawdopodobne. Desanty od strony pełnego morza bardzo trudne, jednak możliwe i należy się z nimi poważnie liczyć.
3. Ewakuacja ludności cywilnej z półwyspu będzie przeprowadzona.
4. Sprawa łączności (bardzo akcentowana przez kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO) miała być

⁹ MMW, Sygn. nr 547, Relacja J. WIŚNIEWSKIEGO, s. 1-2.

omówiona później, gdy prace związane z położeniem podziemnych linii telefonicznych będą dalej zaawansowane.

W podsumowaniu tej części relacji jej autor stwierdza:

„(...) Przytaczam tę odprawę kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO dlatego, że odprawa ta dawała zasadnicze (i jedyne) rozkazy do przygotowania obrony i wytyczne jej przeprowadzenia. Odprawa ta wyznaczając właściwą pozycję obronną pod Jastarnią wyraźnie określała zadania dalszych wysuniętych w przód pozycji jako opóźniające (...)”¹⁰.

Powyższa ocena potwierdza bez wątpienia wysokie walory kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO jako dowódcy oddziałów działających na lądzie.

Istnieją przesłanki wskazujące na to, iż czasowe wyznaczenie kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO na stanowisko dowódcy Obrony Wybrzeża miało określony cel. Ignacy KUCZKOWSKI w swojej relacji stwierdza, iż po powrocie z Gdyni do Pińska dowódca Floty miał wypowiedzieć następujące słowa:

„(...) Żądali ode mnie stworzenia umocnień gwarantujących zabezpieczenie na wypadek wojny – natychmiast, kiedy przez 10 lat nic się tam kompletnie nie zrobiło (...)”¹¹.

Można przypuszczać, iż wierzone w zdolności organizacyjne tego nieprzeciętnego oficera, a z jego osobą na nowym stanowisku wiązano znaczne nadzieje. Jednak pobyt dowódcy Floty Pińskiej nad morzem został skrócony o dwa tygodnie. Z Dowództwa Obrony Wybrzeża w Gdyni kmr. ZAJĄCZKOWSKI powrócił do Pińska na Polesie w połowie czerwca, a nie w lipcu jak podaje S. PIASKOWSKI, w swoich „Kronikach Polskiej Marynarki Wojennej”. W dniu 16.06. 1939 r. ponownie objął obowiązki dowódcy Floty Rzesznej¹².

Podsumowując należy stwierdzić, iż relacja dowódcy Batalionu KOP „Hel” mjr. J. WIŚNIEWSKIEGO potwierdza znaczący wkład dowódcy Floty Pińskiej – kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO w przygotowania do obrony Półwyspu Helskiego. Relacja ta po raz kolejny akcentuje walory tego oficera jako dowódcy, szkoleniowca i wychowawcy.

Na zakończenie pragnę jednak stwierdzić, iż możliwości intelektualne i umiejętności fachowe tego oficera nie były doceniane przez przełożonych w całym okresie jego czynnej służby wojskowej i nie zostały właściwie wykorzystane. Działo się tak za sprawą szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej – kontradmirała Jerzego ŚWIRSKIEGO, który trzymał kmr. ZAJĄCZKOWSKIEGO z dala od Floty morskiej i najwyższych stanowisk w tej formacji¹³.

¹⁰ Tamże, s. 3.

¹¹ MMW, Sygn. nr 82, Relacja I. KUCZKOWSKIEGO pt. „Wspomnienia z kampanii wrześniowej 1939 roku”, s. 2.

¹² S. PIASKOWSKI, Kroniki (...), s. 26; Zobacz CAW w Warszawie, Rozkazy dowódcy Floty Rzesznej w Pińsku, Rozkaz nr 36 z 20.06.1939 r.

¹³ I. BIENIECKI, Szkoleniowa i wychowawcza działalność komandora Witolda ZAJĄCZKOWSKIEGO i jej rola w kształtowaniu świadomości morskiej w latach 1920-1945, w: Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej, Gdynia 2002 r., nr 3, s. 5-25; oraz tenże Komandor Witold Zajączkowski - dowódca, nauczyciel i wychowawca marynarskich kadr (1892-1997), w: „Moja droga na morze. Jubileuszowe wspomnienia absolwentów oksywskiej Alma Mater”, pod red. A. Drzewieckiego i B. Zalewskiego, Gdynia 2004, s. 7-35.

Jan Wiśniewski

major piechoty

dowódca IV batalionu 7 pułku piechoty KOP (IV/7 pp),
od 28.9.1939 dowódca piechoty "Hel"

WALKI NA HELU W ROKU 1939 – RELACJA CZĘŚĆ I, II¹

(opracowanie relacji w formie opatrzenia przypisami – Tomasz Szmagliński)

Plan obrony Helu został mi objaśniony i moje zadania przedstawione przez komandora Zajączkowskiego² na jego odprawie zarządzanej gdzieś chyba w czerwcu 1939 r.

Przy opracowywaniu tego planu - aby ustalone wytyczne mogły być realne – przyjęto, że:

- Wybuch wojny nastąpi 01.08.1939.
- Środki i siły obrony będą brane pod uwagę tylko te, które są obecnie w dyspozycji i te, które z całą pewnością do dn. 31.07.1939 zostaną do dyspozycji oddane.
- Prace przygotowawcze (budowa umocnień polowych itp.) mogą być rozważane tylko w takim zakresie w jakim do dn. 31.07.1939 mogą być ukończone.

Zadania piechoty: obrona od strony lądu i obrona przeciwdesantowa z tym, że obserwacja morza i pierwsze przyjęcie ewentualnych desantów nie należały do batalionu a miały być zadaniem rozmieszczonych wzdłuż wybrzeża baterii przeciwlotniczych i przeciwdesantowych³ i przewidywanych stanowisk ckm i nkm (baterie plot. i baterie przeciwdesantowe posiadały w swoim składzie odpowiednie środki – wyszkolonych obserwatorów, km, ckm, nkm).

Siły:

- Jedna kompania strzelecka z parku KOP „Sarny” (10-ta komp.)⁴.
- Jedna kompania strzelecka z parku baonu KOP „Sienkiewicz” (11-ta komp.)⁵.

¹ Relacja opracowana z minimalnym zakresem ingerencji redakcyjnej w treść oryginału. W niewielkim stopniu poprawiona została stylistyka i interpunkcja, skorygowano wypunktowanie, ujednolicono uległą formę datacji. Nieczytelne lub niekompletne fragmenty relacji zostały wyszczególnione przez odniesienie ich stosowną informacją zawartą w nawiasach. Skróty wymagające rozwinięcia zostały umieszczone na końcu pracy w wykazie skrótów. Oryginał relacji w zbiorach Muzeum Marnarki Wojennej w Gdyni.

² Komandor Witold Zajączkowski, dowódca pińskiej flotyli rzecznej, od kwietnia do czerwca pełnił funkcję Dowódcy Obrony Wybrzeża w zastępstwie kmrdr S. Frankowskiego. Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej (dalej: PSZ), t. I: Kampania wrześniowa 1939 r., cz. 5: Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża, Londyn 1962, s. 73.

³ Siły baterii plot. i pdes. znajdujących się na Półwyspie Helskim we wrześniu 1939 r. kształtowały się następująco: 2 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej (dowódca: kpt. mar. Marian Wojcieszek) – trzy dwudziałowe baterie kal. 75 mm (baterie nr 21, 22, 23), bateria półstała nr 24 wyposażona w 10 dział kal. 40 mm, kompania karabinów maszynowych i samodzielny pluton najcięższych karabinów maszynowych. Dywizjon Artylerii Nadbrzeżnej (dowódca: kmrdr ppor. Stanisław Kukielka) – 4 działowa bateria kal. 152,4 mm im. Heliodora Łaskowskiego (bateria nr 31), dwie dwudziałowe baterie armat kal. 105 mm (nr 32, 33), trzy dwudziałowe baterie kal. 75 mm (baterie nr 41, 42, 43). R. Witkowski, Ostatnia reduta. Sprawozdania z walk i relacje obrońców Helu, Gdańsk 1973, s. 16; A. Rzepniewski, Obrona Wybrzeża w 1939 r., Warszawa 1970, s. 236. Poza wykazem znalazła się 34 bateria nadbrzeżna, sformowana w naporcie po 3 września, której uzbrojeniem były 120 mm działa zdjęte z zatopionego w porcie helmskim Gryfa.

⁴ J. Prochwicz, Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r., Warszawa 2003, s. 72, 93-94. Kompania odwodowa baonu KOP Sarny, którą dowodził por. Kazimierz Gilu.

⁵ Tamże, Kompania odwodowa baonu KOP „Sienkiewicz”, dowodzona przez kpt. Stanisława Wiszniewskiego.

- Jedna kompania km z baonu KOP „Sienkiewicz”⁶.

- Dowódca (tego baonu bez jednej komp.) z baonu KOP „Dawidgródek”, dowódca bez komórki dowodzenia tj. bez adiutanta i pocztu bez środków łączności bez taboru, komp. ckm, bez biedek (fragment nieczytelny – przyp. red.). Razem około 13 oficerów i 360 szeregowych⁷.

- Pluton straży granicznej w składzie około 2 oficerów i 40 szeregowych⁸. Razem około 15 oficerów i 400 szeregowych.

Rozpatrując możliwości obrony Helu od strony lądu wyciągnięto wnioski:

- Utrzymanie wąskich przesmyków Helu od nasady półwyspu do Jastarni – pozornie łatwe – nie będzie możliwe bez własnego ognia artylerii, która mogłaby dać wsparcie i obronę trzymającej te przesmyki piechocie.
- Artylerii polowej, na kołach strzelającej ogniem pośrednim, na Helu nie ma, możliwe ewentualne użycie baterii tzw. „greckiej” – 2 działa 105 mm⁹.
- Niemcy działając z nasady półwyspu będą początkowo w bardzo dogodnej sytuacji (doskonała obserwacja, zasięg artylerii – również lekkiej – aż gdzieś poza Chałupy). Im głębiej, tym warunki nieprzyjaciela trudniejsze (gorsza obserwacja, konieczność podsuwania artylerii – trudno o stanowiska łączności), a równocześnie nieprzyjacieli będzie wchodził w zasięg niektórych baterii przeciwdesantowych i armat baterii „greckiej”.

Ustalono:

- Właściwą obronę Helu na linii budowanych stałych umocnień (budowa umocnień nie będzie prawdopodobnie ukończona na czas, obiekty jednak, które będą ukończone w połączeniu z zamierzonymi umocnieniami polowymi stworzą dość silną pozycję obronną)¹⁰, dla wsparcia tej pozycji zostanie zabrana z wybrzeża bateria „grecka” i ustawiona tak, by mogła działać przed pozycję – ogólnie do wysokości Kuźnicy.
- Przed właściwą pozycją obronną przygotowane zostaną 2 do 3 pozycje opóźniające których zadaniem będzie powstrzymywanie ruchu Niemców przez zmuszanie ich do rozpoznawania, grupowania odpowiednich środków artyleryjskich itd.
- Odwód – głównie jako oddział przeciwdesantowy – umieszczony centralnie w obszarze od cypla po Jastarnię.
- Odwód miał mieć przydzieloną odpowiednią ilość środków przewozowych (samochody, kolej, kolejka).

Na odprawie tej ponadto – dla zorientowania w całości planu obrony – dał komandor Zajączkowski pewne wskazówki – informacje, z których pamiętam:

- Czas trwania obrony przewidywany przez Dowództwo Floty 2-3 miesiące, wymagany czas utrzymania Helu przez gen. Bortnowskiego 2-3 tygodnie, czas jaki sobie wyznacza Komandor Zajączkowski – jak najdłużej, jak długo się da.

⁶ Dowódcą 4 kompanii ckm był por. H. Borkowski; R. Witkowski, Ostatnia..., s. 17.

⁷ J. Prochwicz, dz. cyt. s. 92. Autor podaje, że baon liczył 12 oficerów i 430 podoficerów i szeregowych

⁸ Tamże, s. 93. Liczebność plutonu Straży Granicznej według autora to: 2 oficerów i 64 strażników, którymi dowodził por. piechoty Stanisław Więckowski, dowódca komisariatu Straży Granicznej Hel.

⁹ Bateria Grecka nr 32 (numeracja z września 1939 r.) wyposażona była w 2 działa polowe kal. 105 mm typu L/31 firmy Schneider, które zostały zaadaptowane na potrzeby obrony wybrzeża w latach 1931-1932; R. Bąkowski, W. Nadolny, Baterie grecka i duńska, Zeszyty Helskie nr 5, Hel 2005, s. 4, 16.

¹⁰ Przewidywano, że prace przy budowie ośrodka oporu Jastarnia zakończone zostaną 15.09.1939, PSZ, t. 1, cz. 5, s. 79. Główna pozycja obronna w rejonie Jastarni składać się miała z umocnień polowych na przedpolu i dwóch linii umocnień stałych, pierwszą stanowić miały 4 ciężkie schrony bojowe (Sokół, Sabala, Saragossa, Sep) uzbrojone w ppanc. działa forteczne i broń maszynową, drugą 4 lekkie schrony bojowe ze stanowiskami dla 1-2 ckm, B. Perzyk, M. Dudek, J. Sadowski, Rejon Umocniony „Hel” Ośrodek Oporu Jastarnia, Zeszyty Helskie nr 2, Hel 2005, s. 4-8; A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 237; R. Witkowski, Ostatnia..., s. 14;

- Desanty od strony zatoki wobec zaminowania dojść i stanu morza bardzo nieprawdopodobne, desanty od strony pełnego morza bardzo trudne, niemniej jednak możliwe i należy się z nimi poważnie liczyć.
- Ewakuacja ludności cywilnej – większości z miasta Hel, a całej z Jastarni będzie przeprowadzona (Jastarnia tuż za właściwą pozycją obronną).
- Sprawa łączności bardzo podkreślana przez komandora Zajączkowskiego miała być omówiona później (gdy praca nad budową kabli podziemnych będzie dalej posunięta).

Przytaczam tę odprawę komandora Zajączkowskiego, dlatego że odprawa ta dawała zasadnicze (i jedyne) rozkazy do przygotowania obrony i wytyczne jej przeprowadzenia.

Odprawa ta wyznaczając właściwą pozycję obronną pod Jastarnią wyraźnie określała zadania dalszych wysuniętych w przód pozycji jako opóźniające (na – około 18-10 km – przewidziane było działanie jednego plutonu strzeleckiego i taki był właściwie przebieg walki). To też nadawanie pozycji opóźniającej Chałupy jakiegos zasadniczego znaczenia wydaje mi się nieporozumieniem (nie wnikiem w plan obrony)¹¹.

Pozycje i miejsce odwodu zostały wyznaczone i kompanie względnie plutony przystąpiły do budowy umocnień polowych na swoich odcinkach.

Były to pozycje:

- Pierwsza pozycja opóźniania: około 1,5 km na zachód od miejscowości Chałupy. Obsada: początkowo pluton Straży Granicznej, później drugi pluton 10-tej komp. KOP¹². Ze względów podanych wyżej (możliwości obrony od strony lądu) pierwsza pozycja opóźniania odsunięta została od nasady półwyspu o około 5 km. Skraj lasu był pod tak doskonałą obserwacją ze wzgórz Cetniewo - Wielka Wieś (a więc mógł być od pierwszego momentu styczności z nieprzyjacielem narażony na silny ogień), że umieszczanie tam pozycji opóźniającej nie wydawało mi się wskazanym.
- Pośrednia pozycja opóźniania: około 1 km na wschód od miejscowości Chałupy. Pozycja, na której zepchnięty z pierwszej pozycji pluton miał się zebrać, a następnie po nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem i ewentualnym krótkim, przejściowym oporze wycofać się na drugą pozycję opóźniającą lub przejść do odwodu, a drugą pozycję opóźniania obsadziłby pluton komp. 10-tej.
- Druga pozycja opóźniania: około 800 m na wschód od miejscowości Kuźnica. Odsunięcie tej pozycji o około 15 km od nasady półwyspu dawało tę korzyść, że nieprzyjacieli nacierając na nią byłby pozbawiony ognia artylerii bezpośredniego wsparcia, względnie musiałby podsuwać stanowiska tej artylerii na półwysep.
- Właściwa pozycja obronna: na linii umocnień stałych. Planowane umocnienia polowe wysunięte były nieco wprzód, trzon jednak obrony stanowiły obiekty stałe. Obsada: kompania 10-ta KOP z dwoma plutonami ckm KOP. Odwodowy pluton tej kompanii miał stanowiska około 300 m w głębi poza umocnieniami stałymi.
- Odwód (oddział przeciwdesantowy) w lesie pomiędzy Juratą a baterią plot. 23, bliżej tej baterii i toru kolejowego. Obsada: początkowo kompania 11-ta KOP z plutonem ckm KOP,

¹¹ Nie wiadomo z jakimi pretensjami czy też ustaleniami autor w tym akapicie koresponduje. Faktem jest, że w trakcie wojny i po jej zakończeniu były formułowane opinie zarzucające oficerom II RP niekompetencję i nieudolność w dowodzeniu podczas kampanii wrześniowej, być może w ogniu takiej krytyki znalazł się mjr Wiśniewski.

¹² Niektóre publikacje podają, że pierwsza pozycja opóźniająca była obsadzona przez 10 kompanię, bez plutonu Sławomira Lindnera, i dwa plutony z 4 kompanii ckm; J. Prochwicz, dz. cyt. s. 93.

później: kompania 11-ta KOP bez jednego plutonu (na pierwszej pozycji opóźniania), pluton Straży Granicznej, pluton ckm KOP.

Na pozycjach, które nie miały stałej obsady pracował odwód. Prace obejmowały kopanie rowów strzeleckich, stanowisk rkm i ckm, wycinanie koniecznych przesiek, budowę zasieków i drutów kolczastych. Na tych pracach i ćwiczeniach opartych na założeniach z przewidywanego przebiegu walki oraz strzelaniach do celów na morzu minął lipiec i sierpień. 31 lipca przeprowadził inspekcję gen. Bortnowski. Oglądał pozycję Jastarnia, osądził, że pozycja – kombinacja umocnień stałych i polowych – dobrze pomyślana, że, przydałaby się artyleria, że, „utrzymajcie się 2 tygodnie”¹³.

01.09.1939. W godzinach rannych alarm i odejście (odjazd) kompanii i plutonów na swoje stanowiska. Kompania ckm wezwana ze strzelania widząc samoloty niemieckie krążące nad cyplem (bardzo niski pułap) i strzelające z km – postawiła swoje ckm na stanowiska i otworzyła ogień ostrzeliwując samoloty aż do ich odejścia¹⁴. W godzinach południowych wszystkie oddziały były już na wyznaczonych stanowiskach i patrol pod dowództwem zastępcy dowódcy plutonu Straży Granicznej (o ile pamiętam na rowerach) wyszedł na kierunek (nieczytelne – *przyp. red.*) z zadaniem nawiązania łączności z ewentualnie wycofującymi się z granicy oddziałami Straży Granicznej i przekazywania zbieranych wiadomości (aparatury telefonicznej do włączania się w linię pocztową).

Nalot południowy i bombardowanie cypla (nastąpiło po nalocie, o którym mowa wyżej) nie zastało już oddziałów na ich stałych kwaterach. Trafione bombą kwatery kompanii 11-tej, uszkodzona kuchnia polowa, uszkodzony budynek, w którym mieściła się kancelaria baonu (koło stacji kolejowej) jeszcze tam czynna¹⁵.

01.09.1939 (02.09.1939). Rozkaz komandora Steyera, że za chwilę przybędzie pociąg z 400-500 rezerwistami¹⁶, że mam ich przyjąć, umundurować i uzbroić. Na mój meldunek, że nie mam ani zbędnych oficerów ani podoficerów (własnego pocztu dowodzenia nie miałem z czego skłębic) aby wchłonąć taką ilość ludzi (nie licząc kompanii ckm była to przecież podwójna ilość mojego stanu) – otrzymałem odpowiedź, abym się starał wchłonąć jak najwięcej – po ich umundurowaniu powie, co z nimi zrobić.

¹³ Inspektor armii w Toruniu gen. dyw. Władysław Bortnowski, któremu podlegał Obszar Nadmorski inspekcjonował wybrzeże 31 lipca i 18-19 sierpnia, w Sprawozdaniu z inspekcji na terenie obszaru nadmorskiego w kwestii pozycji obronnej Jastarnia napisał: „Przygotowywane obecnie fortyfikacje w rej. Jastarni, wraz z projektowanymi umocnieniami polowymi (betonowe schrony), jako druga linia obrony - uważam za zupełnie wystarczające do obrony od strony lądu”. PSZ, t. I, cz. 5, s. 80.

¹⁴ Chodzi prawdopodobnie o 4 komp. ckm odbywającą ćwiczenia w rejonie Góry Szwedów, Zbigniew Braniecki w swojej relacji podaje, że została ona zbombardowana w nalocie popołudniowym. Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”. [w:] Ostatnia..., s. 200.

¹⁵ Nalot, o którym mowa, przeprowadzili około godz. 14.00 samoloty II i III dywizjonu 2 pułku bombowców nurkowych (21-36 samolotów). A. Rzepniewski, dz. cyt. s. 315-316; E. Kosiarz, Obrona Helu w 1939 r., Warszawa 1979, s. 57-58; Z. Przybyszewski, Sprawozdanie z działalności baterii im. H. Laskowskiego z okresu kampanii wrześniowej 1939 roku, [w:] Ostatnia..., s. 138-139; W. Paca, Bateria im. H. Laskowskiego we wrześniu 1939 r., [w:] Ostatnia..., s. 151; M. Wojcieszek, Przebieg działań 2 Morskiego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej, [w:] Ostatnia..., s. 169; I. Dziubiński, Walki z okupantem hitlerowskim na placówce Rejon Umocniony Hel, [w:] Ostatnia..., s. 179-180; L. Wilczyński, Na placówce pod Jastarnią, [w:] Ostatnia..., s. 189; Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 200; B. Zarczyński, Wspomnienia ze służby w 2 Morskim Plutonie Żandarmerii na Helu, [w:] Ostatnia..., s. 279-280.

¹⁶ Autorem koncepcji wzmocnienia rezerwistami oddziałów piechoty na Półwyspie Helskim był gen. Bortnowski. PSZ, t. I, cz. 5, s. 80. Wg relacji kpt. Z. Branieckiego rezerwistów miało być ok. 600, Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 200. Tę liczbę, za tym źródłem, podają R. Witkowski i G. Goryński,

Była to zbieranina, przypuszczam nawet nie przeklasyfikowana przez PKU. Wszystko starsze roczniki (po czterdziestce)¹⁷, żaden w WP nie służył, część służyła w niemieckiej armii i marynarce. Z większością w ogóle po polsku nie można się było porozumieć [Wszyscy z wybrzeża Kaszubi, wielu jeśli nie pochodzących z samego półwyspu to mających tu rodziny, krewnych. Oficerów rezerwy było zaledwie kilku (2-3)¹⁸. Podoficerów nie było – jeżeli byli ze stopniami z dawnej niemieckiej armii czy marynarki – nie przyznawali się. Zameldowałem swoje obserwacje, że nie są do użycia. Odpowiedź: PKU ich przysłało, musimy ich przyjąć.

Po umundurowaniu i uzbrojeniu (karabin i 40 sztuk amunicji) podzieliłem¹⁹:

- Jedna kompania – około 150 szeregowych – dowódca porucznik dowódca plutonu odwodowego 10-tej kompanii z tym, że nadal jest on dowódcą swojego plutonu. Pomieszczenie – Jastarnia, dom wypoczynkowy (nauczycielski?).
- Jeden pluton – około 40 szeregowych – podporucznik z 11-tej kompanii. Stanowiska na odcinku od pełnego morza na wysokości odwodu przeciwdesantowego.
- Trzy oddziały – po około 70 szeregowych z oficerami rezerwy którzy z tymi rezerwistami przyszli pozostawilem do dyspozycji komandora Steyera, meldując mu, że w najlepszym razie nadają się do jakichś pomocniczych zadań. Nie pamiętam jak te oddziały zostały przez komandora Steyera zadysponowane. Z późniejszych wydarzeń wiem, że jeden z nich pod dowództwem ppor. rez. (autor nie podaje nazwiska oficera – *przyp. red.*) został postawiony na odcinku gdzieś w rejonie baterii "duńskiej".
- Już po kilku dniach okazało się (obserwacja dowódcy kompanii por. (autor nie podaje nazwiska – *przyp. red.*), przydzielonych podoficerów i moja), że to nie tylko element nie przeszkolony, niechętny i niekarny, ale po prostu negatywnie (nawet wrogo) nastawiony do naszych wysiłków, uważający, że im ta wojna nie jest potrzebna. W rozmowie z komandorem Steyem na ten temat okazało się, że uzbroiliśmy tych rezerwistów a dla sporej ilości wykreutowanych marynarzy brak jest karabinów. Zaproponowałem odebranie broni tej kompanii rezerwistów i zrobienie z nich oddziału roboczego (kilku energicznych oficerów ilu tylko można pewnych podoficerów, skoszarowanie w dozorowanym pomieszczeniu). Zgoda „czy Pan myśli, że odebranie im broni odbędzie się bez kłopotu?”. Odbyło się bez kłopotu, odebrał tych rezerwistów komandor Somnicki²⁰. Widziałem ich któregoś dnia przy naprawianiu drogi.

1.9.1939 może 2.9.1939. Rozkaz udania się do Wielkiej Wsi dla spotkania się z szefem sztabu płk Dąbka – major (autor nie podaje nazwiska – *przyp. red.*)²¹. Chodziło o użycie

R. Witkowski, Hel na straży wybrzeża 1920-1939, Warszawa 1974, s. 184; G. Goryński, Rola i miejsce KOP w walkach z Niemcami na Półwyspie Helskim we wrześniu 1939 roku, maszynopis, s. 5. Liczby rezerwistów podane przez mjr Wiśniewskiego zostały uznane za bardziej wiarygodne przez J. Prochwicz, który oparł się na badaniach porównawczych stanów osobowych kompanii piechoty, J. Prochwicz, dz. cyt., s. 93.

¹⁷ Rezerwici ci stanowili tzw. głęboką rezerwę, byli to mieszkańcy okolicznych miejscowości, roczniki: 1898-1899, bez przeszkolenia i specjalności wojskowej. G. Goryński, dz. cyt., s. 5; Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 200, A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 234; PSZ, t. I, cz. 5, s. 195.

¹⁸ Według relacji kpt. Branieckiego do służby czynnej w batalionie powołanych zostało 12 oficerów rezerwy. Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 200.

¹⁹ Kpt. Z. Braniecki podaje w swojej relacji, że rezerwistów podzielono na trzy oddziały: 12 kompanię – dowódca por. Jan Wojciechowski, 13 kompanię – dowódca por. Emil Okinczyk i pluton łączności, resztą zaś uzupełniono składy osobowe już istniejących kompanii. Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 200. Powyższe zadysponowanie rezerwy ogólnie przyjęto w literaturze przedmiotu za odpowiadające rzeczywistości, A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 234, 340; E. Kosiarz, Obrona Helu..., s. 36; Goryński, dz. cyt., s. 5; R. Witkowski, Ostatnia..., s. 17; J. Prochwicz, dz. cyt., s. 93.

²⁰ Kmdr ppor. Roman Somnicki inż. Kierownik Warsztatów Połowych MW w Helu. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 687.

²¹ W relacji nie pada nazwisko oficera, z którym mjr Wiśniewski spotkał się w sprawie rozlokowania spieszonych marynarzy MDLot. Funkcję szefa sztabu płk Dąbka pełnił wówczas pplk dypl. piechoty Marian Sołdowski. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 687.

oddziału sformowanego z Morskiego Dywizjonu Lotniczego, szef sztabu mjr proponował, by ten oddział (około 300 ludzi? – ilość podana przez majora) zajął stanowiska obronne obejmujące Władysławowo, Cetniewo, Wielką Wieś – następnie w razie silnego naporu nieprzyjaciela wycofał się na Hel. Obeszliśmy teren. Major zapytał, co o jego propozycji myślę. Moja opinia była, że przy tak szczupłych siłach i bez wsparcia artylerii na tym odkrytym terenie i wobec doskonałej obserwacji ze strony nieprzyjaciela z lądu i morza – nawet przejściowe utrzymanie się będzie bardzo trudne a wycofanie się tego oddziału na Hel przez wąski przesmyk u nasady półwyspu może nie być możliwe, że właśnie ze względu na te warunki terenowe i możliwości obserwacyjne nieprzyjaciela odsunąłem pierwszą pozycję opóźniającą o około 5 km od nasady półwyspu, że jeżeli nieprzyjacieli do tego kąta wejdzie to tylko dla nacierania na Hel lądem, a więc jeżeli oddział ten ma się wycofać na Hel – czy nie lepiej zaraz go tam przeznaczyć (myślałem o drugiej pozycji opóźniającej – wsch. Kuźnica). Major odjechał z tym, że przedstawi sprawę płk Dąbkowi.

Tego samego dnia wieczorem otrzymałem meldunek z pierwszej pozycji opóźniania, że zajął stanowiska Wielka Wieś – Władysławowo.

Oczywiście po 20 latach nie mogę nawet próbować zestawiania przebiegu wydarzeń choćby tylko w przybliżonym porządku chronologicznym. Podaję co utkwilo mi w pamięci – prawdopodobnie pomogło mi w tym względzie dwukrotne odtworzenie w niewoli notatek, których ostatecznie nie uratowałem.

Pamiętam, że na podstawie tych notatek czas oblężenia Helu wyraźnie dawał się podzielić na dwa okresy.

Pierwszy okres do dnia 15.09.1939. Okres bombardowań lotniczych – niszczenie jednostek floty, próby dezorganizacji obrony przez bombardowanie stanowisk broni i oddziałów, zniszczenie na drodze i torze kolejowym wzdłuż półwyspu²².

Po pierwszych 2-3 dniach obrona przeciwlotnicza działała już sprawnie i skutecznie, oddziały na swych stanowiskach czy odcinkach weszły w pewną rutynę – patrolowanie, obserwacja, ulepszanie i umacnianie stanowisk broni. Gorzej może przedstawiała się zwartość i dyscyplina oddziałów improwizowanych tj. tworzonych z wykreutowanych załóg, z obsługi kutrów itd., względnie tworzonych w ostatniej chwili (bateria przeciwdesantowa Jastarnia). W oddziałach tych braki w broni i wykwapowaniu np. brak menażek, łyżek. Wydawało mi się, że w oddziałach tych za mało było oficerów. W tym okresie poza kilkoma tylko alarmami przeciwdesantowymi tylko alarmy przeciwpożarowe²³, kilka wypadków strzelania w lesie, w nocy – pojedyncze strzały – nigdy nie udało się sprawców schwytać.

Około 15.09.1939 gros lotnictwa niemieckiego odeszło na zachód – jedna z dróg odlotu szła widocznie wzdłuż wybrzeża, gdyż przez dwa dni obserwowaliśmy klucze samolotów niemieckich lecących na zachód.

²² W rzeczywistości intensywne działania niemieckich sił powietrznych nad Półwyspem Helskim trwały jedynie do 3 września, czyli do chwili wyeliminowania z walki polskich dużych okrętów nawodnych - ORP Gryf i ORP Wicher. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 358, 490.

²³ Alarmy przeciwpożarowe zarządzano przede wszystkim na skutek bombardowań półwyspu przez samoloty Luftwaffe, która używając bomb zapalających dążyła do wyniszczenia drzewostanu RUH. Konsekwencją tego miało być odkrycie stanowisk obrony przeciwlotniczej i baterii nadbrzeżnych rozmieszczonych na cyplu. Ze względu na zły dobór użytego uzbrojenia bombowego – zbyt duża głębokość przenikania środków bojowych – oraz ze względu na warunki geofizyczne bombardowanego terenu – piaszczysty grunt, wody gruntowe na niewielkiej głębokości – efekty bombardowań były dalekie od zamierzonych. E. Kosiarz, Obrona Helu..., s. 98; E. Maciejewski, Wspomnienia z obrony Helu w 1939 roku, [w:] Ostatnia..., s. 247; A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 359, 490; E. Pappelbaum, Wspomnienia z obrony Wybrzeża 1939 roku (Puck Rejon Umocniony Hel, Bateria nr 34), [w:] Ostatnia..., s. 171. z pierwszej pozycji opóźniającej. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 491, 516-522.

Drugi okres od dnia 15.09.1939 (około) do końca to działania floty niemieckiej i napieranie piechoty niemieckiej od strony lądu²⁴. Działo w tym okresie i lotnictwo nieprzyjaciela, w znacznie jednak mniejszej ilości. W okresie tym nad wszystkim dominowało przewidywanie desantu nieprzyjaciela. Okres bardzo częstych alarmów nocnych, względnie zarządzeń ostrego pogotowia przeciwdesantowego, strzelań nocnych w lesie (nawet polowanie na sarny), że w ciągu dnia na spanie nie było czasu, brak snu dokuczał (zwłaszcza oficerom).

Z wydarzeń, które pamiętam z pierwszego okresu:

- Rozkaz wyznaczenia warty do portu wojennego.
- Oddanie chorążego x (dowódca plutonu) do rozwożenia żywności.
- Silny nalot na Kuźnicę, zawalona droga zniszczonymi budynkami, przerwany tor kolejowy, linia telefoniczna, ranni z ludności cywilnej²⁵.
- Prośba o oddanie baterii „greckiej” dla wsparcia obrony od strony lądu – wytyczna komandora Zajączkowskiego – na razie nie.
- Stworzony garnizon Jastarnia – dowódca komandor Boczkowski – zaimprovizowane oddziały: kpt. Jougana z załóg kutrów²⁶, marynarzy z traulerów, dwie baterie przeciwdesantowe po dwa działa.
- Powrót patrolu. Nawiązał łączność z własnymi posterunkami Straży Granicznej. Na tym kierunku żadnego ruchu nieprzyjaciela. Patrol wycofał się razem z naszymi posterunkami Straży Granicznej. Wyglądało, że piechoty nieprzyjaciela możemy się spodziewać raczej od strony Pucka.
- Próby ewakuacji Jastarni. Parokrotnie przedstawiałem i meldowałem, że – o ile Chałupy i Kuźnica nie powinny uciepować wiele od ognia artylerii nieprzyjaciela w czasie walk opóźniających (I i II pozycja opóźniania) – to Jastarnia leżąca tuż za właściwą pozycją obrony powinna być ewakuowana (odprawa komandora Zajączkowskiego). Obojętnie gdzie, czy na cypel (osada Hel), czy przez pozycje do Wielkiej Wsi, czy na kutrach do Gdyni czy Pucka. Ostatecznie zostało postanowione, że gros ludności cywilnej ewakuowany zostanie kutrami a ewakuację przeprowadzi komandor Boczkowski. W ciągu dwóch nocy odbywały się odprawy u komandora Boczkowskiego i rozmowy z wójtem Jastarni²⁷ i przedstawicielami ludności cywilnej (miałem rozkaz być na tych odprawach). Ewakuacja została ustalona na świt następnego dnia. Kutry z białymi płachtami miały wyjść o świcie zabierając gros ludności. Rano dowiedziałem się, że wszystkie te zarządzenia zostały odwołane.
- Jedno czy dwa zarządzenia pełnego pogotowia przeciwdesantowego.
- Kilka nocnych alarmów przeciwpożarowych.
- Alarm przeciwdesantowy, wyjście odwodu na odcinek od strony morza na wysokości Juraty.
- Założenie min (głowic torpedowych), wycofanie się oddziału MDLot., wypad na Wielką Wieś.

²⁴ W zasadzie działania Wehrmachtu w odniesieniu do oddziałów RUH ograniczały się do blokady sił polskich u nasady półwyspu w rejonie Władysławowa (od 11.09.1939). Dopiero po 20 września nieprzyjaciół zaczął powoli, po uprzednim długotrwałym ostrzale artyleryjskim polskich pozycji, wypierać piechotę majora Wiśniewskiego

²⁵ Nalot na Kuźnicę miał miejsce 23 września. A. Rzepniewski dz. cyt., s. 517-518; J. Bederski, Wspomnienia lekarza batalionu z okresu walk na Helu w 1939 roku, [w:] Ostatnia..., s. 224-225.

²⁶ E. Kosiarz, Obrona Gdyni 1939, Warszawa 1976, s. 43; PSZ, t. 1, cz. 5, s. 190. W ramach mobilizacji Marynarka Wojenna przejęła na czas działań wojennych 24 jednostki rybackie. Utworzono z nich jednostkę, której zadaniem było patrolowanie wód przybrzeżnych, obserwacja przeciwników, utrzymywanie łączności między Helem, Gdynią i Puckiem. Na początku działań wojennych grupa kutrów została podzielona na dwa zespoły – pierwszy z bazą w Helu, drugi z bazą w Jastarni. Jednak już 3 września część załóg zasilła formowaną w Jastarni kompanię przeciwdesantową, a kutry posłużyły do zablokowania cieśniny Depka.

²⁷ Wójtem gminy Jastarnia był w tym czasie Marian Stelmaszczyk.



Foto 1. Przedwojenne zdjęcie por. Władysława Hessa, w czasie obrony Helu dowódcy plutonu 10 kompanii strzeleckiej batalionu KOP. Fotografia ze zbiorów Sekcji Zabytków Militarnych Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu".

Wypad plutonu 11-tej kompanii KOP na Wielką Wieś nie był zamierzony. Został zadecydowany w wyniku (fragment nieczytelny – *przyp. red.*) sytuacji dla zabezpieczenia pracy przy założeniu zapory minowej i zamaskowanie jej.

Chyba 08.09.1939 zostałem powiadomiony przez komandora Steyera, że jest zamiar użycia zbyt wielu głowic torpedowych²⁸ do postawienia zapory minowej i zapytany, gdzie bym sobie taką zaporę wyobrażał, powiedziałem komandorowi Steyerowi moją opinię: zaporę taką do czasu jej wysadzenia powinna być nadzorowana (ogniem i obserwacją), po jej wysadzeniu powinny być możliwości położenia na wyrwie choćby tylko nękającego ognia artyleryjskiego. Skoro na ogień artyleryjski można było liczyć dopiero od Kuźnicy (wytyczne obrony ustalone na odprawie komandora Zajęczkowskiego – baterii, która by tu ogień mogła dać jeszcze nie było) – zaporę powinna być założona dopiero przed drugą pozycją opóźniającą. Z drugiej jednak strony szkoda było nie wykorzystać najwęższego przesmyku półwyspu przed pierwszą pozycją opóźniającą, gdzie wysadzenie zapory mogło być najskuteczniejsze – uszkodzenia (wyrwa) najpoważniejsze i może najtrudniejsze do naprawy. Zaporę przed pierwszą pozycją opóźniającą mogła być korzystna i z tego względu, że wysadzenie min zaraz w początkach wkraczania Niemców na półwysep spowodowałoby (można się było spodziewać) bardziej ostrożne ich posuwanie się. Wniosek: dwie zagrody minowe, jedna przed pierwszą pozycją opóźniania, druga pomiędzy Kuźnicami a drugą pozycją opóźniania.

Chyba 9-go popołudniem otrzymałem zawiadomienie, że w nocy 9-go na 10-go miny zostaną dowieszone i zakopane przed pierwszą pozycją opóźniającą (zach. Chałupy). Zarządzenia odnośnie drugiej zapory miały nastąpić później. Około godz. 22 gdy samochody z minami miały Jastarnię wyjechałem na pierwszą pozycję opóźniającą by omówić z jej dowódcą por. Więckowskim jeszcze raz sprawę odprowadzenia przewodów elektrycznych i umieszczenia odpalarki²⁹. Wydawało się, że wszystko jest należycie przygotowane, zasięgi w potrzebnych miejscach rozgrodzone, przewodnicy przygotowani, praca (która mogła się przeciągnąć do godzin nocnych) zabezpieczona od strony nieprzyjaciela przez MDLot. na stanowiskach na nasadzie półwyspu. Gdzieś na wysokości Kuźnicy otrzymałem meldunek od por. Więckowskiego, że MDLot. wycofał się ze swoich stanowisk w Wielkiej Wsi jakoby na skutek naporu Niemców. Zmieniło to całkowicie sytuację – cała praca ustawienia zapory odbywałaby się w tym wypadku bez osłony od strony Niemców, nie ubezpieczana. Dla ubezpieczenia nie mogłem użyć obsady pierwszej pozycji opóźniającej (plutonu por. Więckowskiego) bez pewnej dezorganizacji tej pozycji. Zadzwoniłem i w Jastarni nakazałem dowódcy plutonu odwodowego 10-tej komp. (właściwa pozycja obronna Jastarnia)³⁰ załadowanie plutonu na samochody, wyminięcie samochodów z minami i przybycie na pierwszą pozycję opóźniania, gdzie otrzyma dalsze rozkazy. Sam z dowódcą komp. km udałem się na pierwszą pozycję. Mijając kolumnę samochodów z minami poleciłem jej dowódcy zatrzymanie się chwilowo i ruszenie dalej dopiero po przepuszczeniu plutonu 10-tej komp. Na pierwszej pozycji por. Więckowski zameldował, że nie wie dokładnie, co się stało w Wielkiej Wsi³¹, że jednak spore grupy

²⁸ Głowice torped w liczbie ponad 80 pochodziły z zapasów przygotowanych dla ORP Wicher i okrętów podwodnych. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 491.

²⁹ Pole minowe posiadało dwa niezależne połączenia z odpalarką za pomocą, których mogło być zdalnie zdetonowane. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 491.

³⁰ A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 428. Według autora wsparcia oddziałom MDLot. udzieliła 12 komp. a nie pluton 10 komp. baonu KOP.

³¹ Marynarze z MDLot. wycofywali się pod naporem podchodzących pod Władysławowo pododdziałów 42 pułku Grenzwache i 5 pułku kawalerii. J. Prochwicz, dz. cyt., s. 157; G. Goryński, dz. cyt., s. 8; A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 427-428.

marynarzy z MDLot. przeszły do tyłu i od nich ma wiadomości, że dyon wycofał się z Wielkiej Wsi rejonu Władysławowo i wycofuje się na półwysep. Wyjechaliśmy na skraj lasu u nasady półwyspu spotykając po drodze grupki wycofującego się MDLot. Na skraju lasu porucznik z MDLot. z większą grupą żołnierzy zameldował mi, że stanowiska ich zostały ostrzelane z boku i tyłu (od pełnego morza) ogniem artylerii od frontu ogniem km i kb, i że na skutek tego wycofali się na skraj lasu. Że Wielka Wieś - Cetniewo są przez własne oddziały opuszczone. Na pytanie gdzie jest gros dyonu (dowództwo), nie umiał mi odpowiedzieć. Meldunek porucznika z MDLot. nie dawał żadnych informacji na temat Niemców, ich siły itd. Jakaś ich akcja mogła nastąpić w każdej chwili, a najprawdopodobniej natarcie o świcie. Według mojej oceny ukończenie zakopywania min a następnie zamaskowanie całej pracy musiało się przeciągnąć dobrze w godziny ranne. Nie było czasu by obchodzić skraj lasu i sprawdzać czy jest obsadzony przez MDLot. czy nie i jak. Porucznik z MDLot. nie miał żadnych rozkazów. Poleciłem mu zbierać i porządkować oddziały MDLot. na skraju. Objąłem mu, że około 4 km za nami jest nasza pozycja opóźniania, że ze względu na prace tam wykonywane dalsze wycofywanie się dyonu na Hel w ciągu nocy nie jest możliwe. Że do Wielkiej Wsi wysłany zostaje pluton 10 komp. dla sprawdzenia, co jest przed nami. Jeżeli pluton zajmie Wielką Wieś – to dyon ma pozostać na stanowiskach na skraju lasu i dać temu plutonowi osłonę w razie późniejszego wycofywania się. Jeżeli pluton zostanie odrzucony – wycofa się na skraj lasu i razem z oddziałami dyonu trzymać będzie skraj lasu aż do dalszych rozkazów.

Dowódcy plutonu 10-tej komp. (porucznik nazwiska nie pamiętam)³² dałem rozkaz rozpoznać Wielką Wieś odrzucić ewentualne patrole niemieckie, obsadzić zachodni skraj (fragment tekstu nieczytelny – *przyp. red.*) Wielką Wieś i starać się utrzymać do godzin rannych. Nie dać się jednak związać i wycofać się na czas na skraj lasu. Gdyby z Wielkiej Wsi został z miejsca odrzucony – wycofać się na skraj lasu z zadaniem jak wyżej (dla oddziału z MDLot.).

Oceeniłem, że w ten sposób mogę zabezpieczyć pracę nad postawieniem zagrody minowej, zarówno w wypadku jakiejś akcji patroli niemieckich do świtu czy ewentualnego natarcia niemieckiego o świcie czy wczesnych godzinach rannych.

Pluton 10-tej komp. wyruszył tak, by wyjść na linię Władysławowo - Wielka Wieś i z tego kierunku posuwać się na Wielką Wieś (nie wzdłuż drogi Hel - wielka Wieś). Wróciłem na pierwszą pozycję opóźniającą. Zakopanych zostało dopiero kilka głowic (nie pamiętam godziny, zdaje mi się, że już zaczynał się świt), praca po ciemku nie była łatwa i szybka. Łączenie głowic przewodami przeprowadzał dowódca plutonu por. Więckowski, okazało się, że on się na tym najlepiej zna – on właściwie całą pracę kierował – sapers nie było³³.

Miejsce odpalania min (umieszczenie odpalarki) ustaliłem uprzednio na pośredniej pozycji opóźniania - około 1,5 km na wschód od Chałup. Odprowadzenie przewodów do odpalarki wytyczył porucznik Więckowski bardzo dobrze za naturalnym wałem piaszczystym od strony pełnego morza dającym osłonę przed pociskami artyleryjskimi z morza i pozwalającym dostatecznie głębokie ich zakopanie. Wytyczenie por. Więckowskiego zdało egzamin – wobec ilości pocisków, jaka spadła na tą pozycję (przewody nie zostały zerwane).

³² Plutonem dowodził por. Jan Wojciechowski, dowódca 12 kompanii.

³³ Z. Branicki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 202. Według relacji autorem projektu zagrody min był kmrdr ppor. Andrzej Łoś, który też był kierownikiem robót. Zobacz też: J. Pertek, Wielkie dni małej floty, Poznań 1978, s. 141; E. Kosiarz, Obrona Helu..., s. 96; PSZ, s. 193.

Wczesne godziny ranne – ostatnie głowice zostały zakopane – pozostało zamaskowanie.

Nie pamiętam, czy było to dnia poprzedniego (9-go), czy o świcie po nocy stawiania min – otrzymałem od komandora Steyera polecenie dopilnowania wycofania baterii przeciwdesantowej (dwa działa) z portu Władysławowo³⁴. Wydaje mi się, że powinno to być chyba tej samej nocy co stawianie zagrody minowej, gdyż dnia poprzedniego bateria ta była na odcinku MDLot., więc polecenie to byłby otrzymał dowódca MDLot.³⁵. Udałem się na stanowiska tych dział. Obsługa oczekiwała na łorę dział (a właściwie lufy) zdjęte z drewnianych podstaw. Działa te miały doskonały wgląd na port i morze. Wsparcia piechocie na lądzie (ogień pośredni) z tych stanowisk dać nie mogły, nawet gdyby miały odpowiednie środki łączności³⁶. Stanowiska wyłącznie przeciwdesantowe. Sprzęt został załadowany i wywieziony.

Godziny ranne – z rejonu Wielkiej Wsi słysząc ogień kb i rkm. Jakis czas później meldunek, że patrol nieprzyjaciela z Wielkiej Wsi wyrzucone, pluton zajął Wielką Wieś. Powrót do m. p. dla skomunikowania się z komandorem Steyem zameldowania sytuacji i zaproponowania obsadzenia drugiej pozycji opóźniania przez oddział MDLot. – (telefoniczne połączenie z dowództwem z rejonu zach. Jastarni było bardzo trudne – cała łączność wisiała na jednej linii pocztowej, w którą włączyłem pluton z pierwszej pozycji opóźniania. Budowa kabli podziemnych – o ile pamiętam – doszła tylko do Jastarni – własnych organicznych środków łączności nie miałem).

Zgoda komandora Steyera na oddanie drugiej pozycji opóźniania MDLot. Około godz. 11 przywiezieni jeńcy (o ile pamiętam 3 Niemców)³⁷ – po krótkim przepytaniu odwiezieni do dowództwa – a niedługo po tym meldunek z punktu obserwacyjnego na skraju lasu u nasady półwyspu, że na Wielką Wieś wychodzi natarcie niemieckie. Nakazałem przekazanie rozkazu do dowódcy plutonu 10-tej komp. wycofania się jak to było omówione – na skraj lasu, a następnie odejście na swoje stałe m. p. do odwodu komp. (Jastarnia). Równocześnie przekazanie rozkazów: 1 - dla por. z MDLot., przejścia z rozkazu komandora Steyera na drugą pozycję opóźniania i obsadzenia jej. 2 - do por. Więckowskiego – (1-sza pozycja opóźniania) – wysunięcie swojego patrolu na skraj lasu.

Wycofujący się pluton zaskoczony został na przestrzeni Wielka Wieś – skraj lasu przez samoloty (wodnopłaty?) niemieckie³⁸, które z bardzo niskiego pułapu atakowały ogniem km i małymi bombkami. Oslaniający ogień (głównie rkm) oddziału MDLot. ze skraju lasu nie wiele mógł tutaj pomóc. Pluton wycofał się, poniósł jednak duże straty (około 30%)³⁹. Jak sobie przypominam – na wyróżnienie zasługiwało bojowe zachowanie się sierżanta z plutonu 10-tej

³⁴ E. Szczepaniuk, W obronie Wielkiej Wsi i Władysławowa, [w:] Ostatnia..., s. 206. Autor relacji przytacza, iż demontaż dział 43 baterii pdes. z rozkazu kmdr Steyera miał miejsce 8 września.

³⁵ Wg relacji kpt. Branieckiego mjr Wiśniewski objął 4 września dowództwo nad 1 i 2 kompanią MDLot. Potwierdza to częściowo relacja kpt. mar. Eustachego Szczepaniuka. Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] Ostatnia..., s. 201; E. Szczepaniuk, W obronie Wielkiej Wsi i Władysławowa, [w:] Ostatnia..., s. 204. W niniejszej relacji uderzające jest to, jak mało, do 9-10 września, wiedział o poczynaniach oddziałów MDLot. dowódca batalionu KOP. Prawdopodobnie podległość, od 04.09.1939, MDLot. względem dowództwa baonu była formalna lub też jej wcale, do wydarzeń 09-11.9.1939, nie było.

³⁶ E. Szczepaniuk, W obronie Wielkiej Wsi i Władysławowa, [w:] Ostatnia..., s. 204. Po wybuchu wojny podkomendni por. Witolda Prowansja (dowódca 43 baterii pdes.) zrobili przesieki, które – według relacji autora – umożliwiały ostrzeliwanie przedpoja linii obrony.

³⁷ Wg zbeletryzowanych wspomnień Antoniego Seroki i relacji dowódcy 2 plutonu Morskiego Dywizjonu Żandarmerii Bolesława Żarczyńskiego jeńców było dwóch. A. Seroka, 32 dni obrony Helu, Olsztyn 1979, s. 108; B. Żarczyński, Wspomnienia ze służby w 2 Morskim Plutonie Żandarmerii na Helu, [w:] Ostatnia..., s. 294-295.

³⁸ Były to hydroplany z 506 dywizjonu lotnictwa przybrzeżnego operującego z bazy w Pucku. A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 428.

³⁹ E. Szczepaniuk, W obronie Wielkiej Wsi i Władysławowa, [w:] Ostatnia..., s. 208. Według autora poległo dwudziestu kilku żołnierzy.

komp. – nazwiska niestety nie pamiętam – który nakazując swoim żołnierzom wycofanie się sam z rkm pozostał na stanowisku strzelając do atakujących samolotów, ciężko ranny odłamkami bomby dostał się do niewoli.

Nie pamiętam – możliwym jest, że po zajęciu Wielkiej Wsi przez pluton 10-tej komp., poszczególne grupy z MDLot. przeszły na swe stanowiska i następnie wycofały razem z plutonem – również nie pamiętam dzisiaj – a wydaje mi się, że nie dowiedziałem się również wówczas – co spowodować mogło wycofanie się MDLot. z ich stanowisk późnym wieczorem dnia 9-go.

Według meldunków – potwierdzonych zresztą przez obserwację por. Więckowskiego z I-ej pozycji opóźniającej – w akcji tej jeden samolot został zestrzelony, uszkodzony spadł na środku Zatoki Puckiej.

- 10.09.1939. Na drugiej pozycji opóźniającej podałem i objaśniłem zadanie oddziałowi Odłot przekazując im rozkaz komandora Steyera obsady tej pozycji. Jako dowódca zameldowałem mi się ten sam porucznik, którego poznałem w nocy. O ile pamiętam oddział ten liczył około 100 ludzi. Przypuszczam, że reszta (stan dyon miał wynosić około 300) otrzymała inne zarządzenia.
- Już chyba od 11.9.1939 pierwsza pozycja opóźniania była pod częstym ogniem artylerii niemieckich trawlerów, które zajęły bardzo dla nich dogodną i bliską bazę w porcie Władysławowo. Wychodziły one dość daleko w morze na wysokość naszej pozycji następnie podchodziły bliżej i otwierały ogień. Ogień ten nie przyniósł strat w ludziach przy jednak stałym nękanu obsady był o tyle skutecznym, że wycinał drzewa i przez to grzbiec, na którym rozmieszczone były stanowiska obsady, zrobił się łysy. Aby zapobiec odkryciu okopów i stanowisk żołnierze przymocowywali drutem obcięte czubki drzew do pni. Przestrzeń od stanowisk do skraju lasu była opanowana w tym czasie jeszcze przez własne patrole.
- Kilka nalotów, bomby zrzucone w rejonie pierwszej pozycji opóźniania, w rejonie toru kolejowego na odcinku pomiędzy Chałupami a Kuźnicą, pozycja ostrzelana ogniem km, zerwany tor kolejowy.
- Najdokuczliwsze jednak były w tym czasie dla pierwszej pozycji opóźniającej trawlerzy, podchodziły bardzo blisko. Prośba do komandora Steyera o nkm – obiecał.

Okres drugi. Wydawało mi się, że po niemieckiej stronie nastąpił podział zadań pomiędzy flotą a piechotą. Pancerniki regularnie ostrzeliwały Hel, od cypla do pozycji obronnej Jastarnia – odcinek floty, część półwyspu od Jastarni do pierwszej pozycji opóźniającej była pod również regularnym ogniem ciężkiej baterii z Pucka (bateria 150 mm, może dwie na łorach kolejowych) oraz trawlerów od strony pełnego morza. Ponadto z kierunku Cetniewa strzelała artyleria lekka, kładąc ogień w rejonie pierwszej pozycji opóźniającej. Cały ten ogień miał charakter ognia nękającego, mało celny, prowadzony z daleką obserwacją lub (parokrotnie) z obserwacją lotniczą. Ogień artylerii lekkiej oceniany był omyłkowo na jedną baterię. Niemcy mieli prawdopodobnie już w tym czasie (od połowy miesiąca) skoncentrowaną w rejonie Cetniewo - Wielka Wieś artylerię lekką w sile ponad dywizjonu. Strzelali tylko pojedynczymi bateriami, przestrzegając tego, aż do końca natarcia (30.09.1939), stąd moja zła ocena.

- Któregoś dnia inspekcja pierwszej pozycji opóźniania przez adm. Unruga. Oglądał pozycję, z dużą uwagą przyglądał się rozsypującej się skarpie brzegu od strony pełnego morza, zbitej pociskami artyleryjskimi trawlerów, zbudowanej głębiej i umocnionej kółkami nowej skarpie i przywiązanym drutem sosnom. Następnego dnia na pozycję został przysłany nkm z obsadą oraz dwa działka plot. 20 mm, które zajęły stanowiska na skraju lasu około 200 m. na wschód od Chałup.



Foto 2. Rozpoznanie terenu na Półwyspie Helskim, jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych. Od prawej stoi Zbigniew Braniecki kpt. IV baonu 7 pułku piechoty KOP, po prawej por. Władysław Hess dowódca plutonu 10 kompanii tej jednostki. Fotografia ze zbiorów Sekcji Zabytków Militarnych Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”.

- Ogień pancerników (który robił wrażenie pewnej rutyny – początek godz. 8.00, przerwa na obiad, 12.00 – 14.00, koniec 16.00) kładziony od cypla kolejno po Jastarnię lub zaczynał się na Jastarni a kończył na cyplu, parokrotnie leżał dosyć celnie w rejonie odwodu przeciwdesantowego (11-ta komp.). Część pocisków spadła pomiędzy szalasami. Strat nie było. Na dosyć dużą ilość pocisków wybuchły chyba dwa, reszta obijając się o drzewa spadała na mech nie zarywając się nawet w ziemię (zostały ogrodzone płotkami).
- Ponowienie prośby do komandora Steyera o baterię „grecką”.
- Ten okres to okres alarmów przeciwdesantowych. Nie było chyba nocy bez alarmu lub zarządzeń jakiegos specjalnego pogotowia. Szczęśliwie kończyły się te alarmy lub telefoniczne uprzedzenia, że na którymś z odcinków coś dzieje najczęściej bez ruszania odwodu. Kilkakrotnie jednak odwód wychodził na wskazany odcinek i do świtu stał na wybrzeżu. Częste były alarmy zarządzane nie na skutek meldunków z odcinków, a powodowane strzelaniną w lesie (kilkakrotnie dość gęsta strzelanina). Strzelaniny te miały miejsce w najtrudniej dostępnym terenie gdzieś w rejonie Góry Szwedów.
- Na pierwszej pozycji opóźniania straty. Własny patrol wpadł w zasadzkę, ranni, kilku do niewoli⁴⁰. Inny własny patrol stracił żołnierza (ciężko ranny), który przez nieuwagę wszedł na własna minę (ścieżka patrolowa była dokładnie wyznaczona). Las od nasady półwyspu do pierwszej pozycji opóźniającej przestał być w pełni w naszych rękach. Dotychczas zmieniające się własne patrole panowały nad nim. Po kilku dniach Niemcy silnymi patrolami z km opanowali las, okopali się i odrutowali na około 250 - 300 m od naszych stanowisk⁴¹.
- Któregoś dnia obsługa działek plot. 40 mm (stanowiska 200 m na wsch. od Chałup) została odpędzona od działek. Interwencja obsług działek i żołnierzy plutonu 11 komp. (obecna obsada pierwszej pozycji opóźniającej) wezwanie żandarmerii. Aresztowanie i odwiezienie do dowództwa 4 - 5 prowodyrów (meldowano mi, że już następnego dnia byli z powrotem w Chałupach? – niesprawdzone)⁴².

⁴⁰ Z. Braniecki, Przebieg działań wojennych baonu "Hel", [w:] Ostatnia..., s. 202. Wg relacji 26 września w zasadzkę wpadło 10 żołnierzy i trafiło do niewoli.

⁴¹ Potwierdzenie opanowania przedpola pierwszej pozycji opóźniającej. Witold Hubert, Na pierwszej linii, [w:] Ostatnia..., s. 232. Relacja por. Władysława Hessa, uczestnika obrony Helu w 1939 r. [w:] J. Prochwicz, Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r., Warszawa 2003, s. 322-323.

⁴² Zdarzenie, o którym mowa miało miejsce 25 września w Chałupach. Mieszkańcy wsi w obawie przed nalotami Luftwaffe (dwa dni wcześniej lotnictwo niemieckie zbombardowało sąsiednią Kuźnicę niszcząc szereg zabudowań, były ofiary wśród ludności cywilnej) wywiesili na dachach domów i wieży kościelnej białe płachty, które miały odwieść lotników niemieckich od przewidywanego zamiaru zbombardowania osady. Działania cywilów spowodowały interwencję żołnierzy z pobliskiej baterii 2 MDAPlot. Do wsi, wraz z matem i dwójką marynarzy, udał się por. Jacenty Dehnell. Żądanie usunięcia płacht, skierowane przez porucznika do mieszkańców Chałup pozostało bez echa. Wobec tego marynarze sami przystąpili do usuwania białej flagi zatkniętej na wieży kościoła. Wówczas zostali oni zaatakowani przez zgromadzony tłum, czego konsekwencją było poturbowanie i rozbrojenie żołnierzy. Na wieść o tych wydarzeniach kmrdr W. Steyer wysłał do zbuntowanej osady, w celu opanowania sytuacji, pluton z kompanii odwodowej a następnie oddział żandarmerii pod dowództwem kpt. Bolesława Żarczyńskiego. Po wstępnym przesłuchaniu grupy podejrzanych żandarmi zabrali 16 uczestników zajścia do Helu, z tej liczby część została zwolniona w trakcie śledztwa. Ostatecznie wszystkich objęła amnestia ogłoszona z chwilą podpisania aktu kapitulacji przez dowództwo RUH. B. Żarczyński, Wspomnienia ze służby w 2 Morskim Plutonie Żandarmerii na Helu przed wojną i w okresie działań wojennych 1939 r., masz., rel. 198-200 (część tej relacji w: B. Żarczyński, Wspomnienia ze służby w 2 Morskim Plutonie Żandarmerii na Helu, [w:] Ostatnia..., s. 276-302); Tenże, Działalność 2 Morskiego Plutonu Żandarmerii na Helu w wojnie polsko-niemieckiej 1939 r., syg. WIH II/2/88; A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 519-520; M. Domagała, Mało znany aspekt kapitulacji Helu w 1939 roku, wydruk, s. 49-54; A. Seroka, dz. cyt., s. 138-139.

- Wywieszenie białych płacht miało miejsce również w Jastarni, gdzie białe flagi wywieszone zostały na drzewach (wzniesienie panujące nad Jastarnią) w rejonie stanowisk baterii przeciwdesantowej.
- Nie wiem czy te sprawy były załatwione przez pułkownika Korpusu Sądowego (zdaje mi się płk Wyrostek) i jakie miał wytyczne. O ile pamiętam płk Wyrostek (sąd polowy) został przewieziony z Gdyni jeszcze przed upadkiem Oksywią właśnie ze względu na wypadki wymagające natychmiastowego przykładowego karania⁴³.
- W trakcie któregoś przejazdu nocą na pierwszą pozycję paczka ulotek niemieckich zrzucona z samolotu spadła na drogę tuż przed samochodem⁴⁴. Odesłałem do dowództwa.
- Przejeżdżając wzdłuż półwyspu spotykałem (zwłaszcza wieczorem i nocą) grupki ludzi, które na widok samochodu zniknęły w lesie.
- Dowódca plutonu zorganizowanego z rezerwistów (stanowiska na odcinku od pełnego morza na wysokości odwodu przeciwdesantowego) melduje kilka wypadków dezercji i że obawia się, że postawa tego plutonu nie jest pewna. Przedstawiłem sprawę komandorowi Steyerowi meldując mu, że moim zdaniem źródłem i powodem rozluźnienia się dyscypliny w oddziałach improwizowanych i złożonych z rezerwistów są walęśające się bezpieczne grupki, nie wyłapani i nie karani dezerterzy oraz za swobodny i niekontrolowany kontakt z ludnością cywilną. Proponowałem przeczesanie terenu od Jastarni po cypel tyralierą, wyłapanie dezerterów i ludzi nie należących do żadnego z oddziałów i postawienie w pewnych wybranych miejscach stałych patroli żandarmerii. Komandor Steyer odpowiedział, że pomyśli co się w tej sprawie da zrobić.
- Przed drugą pozycją opóźniającą zakopano kilka głowic torpedowych, o ile pamiętam głowice te zakopane zostały tylko na części odcinka od strony zatoki (część odcinka nie zalesiona). Nie pamiętam gdzie zostały odprowadzone przewody do odpalania tych min. Ta druga pozycja miała być przygotowana do przejścia zadań plutonu opóźniającego po jego wycofaniu się spod Chałup a to mogło nastąpić z dnia na dzień. Miałem wrażenie, że obsada MDLot., choć dostatecznie silna nie czuje się na swych stanowiskach za dobrze. Zameldowałem moje spostrzeżenia komandorowi Steyerowi sugerując wyznaczenie na dowódcę tej pozycji starszego oficera. Komandor Steyer wyznaczył kpt. mar (autor nie podaje nazwiska oficera – *przyp. red.*), który następnego dnia objął dowództwo.
- Bateria „grecka” została zdjęta ze stanowisk od pełnego morza i przeciągnięta na skraj lasu na wsch. od Jastarni. Nie pamiętam daty (22.09.1939-25.09.1939)⁴⁵. Wyłoniła się nowa trudność. Ja chciałem dać wsparcie drugiej pozycji opóźniającej a później obsadzić właściwej pozycji obronnej, a więc chodziło mi o ogień prowadzony przez obserwatora ze stanowiska w rejonie tych obsad. Ogień prowadzony od dział nie mógł dać tego wsparcia a bateria nie była przygotowana do prowadzenia ognia pośredniego. Zwróciłem się do dowództwa o odpowiedniego oficera i środki łączności.

⁴³ W skład sądu wojennego RUH wchodził: szef sądu pplk rez. Michał Wyrostek, sędzia ppor. rez. Zygfryd Powalowski, oskarżyciel kmr Adam Mochuczy, J. Nazarewicz, Działalność sądów wojennych w wojnie obronnej polski 1939 r., Wojskowy Przegląd Historyczny 1979, nr 1, s. 131-132; B. Żarczyński, Wspomnienia ze służby w 2 Morskim Plutonie Żandarmerii na Helu, [w:] Ostatnia..., s. 298.

⁴⁴ Niemieckie lotnictwo wielokrotnie dokonywało nad półwyspem zrzutów ulotek nawołujących żołnierzy do poddania się, jedną z prawdopodobnych treści ulotek przekazał w swoich zbeletryzowanych wspomnieniach kmr W. Steyer, W. Steyer, Samotny półwysp, Poznań 1983, s. 116-120. Ogólna treść wg fragmentu relacji kontradm. Unruga, PSZ, t. I, cz. 5, s. 195.

⁴⁵ Według relacji Ludwika Wilczyńskiego około 28-29 września w rejon stanowisk 10 kompanii przeholowane zostało jedno dział baterii „greckiej”, L. Wilczyński, Na placówce pod Jastarnią, [w:] Ostatnia..., s. 197.

- Właściwa pozycja obronna była całkowicie przygotowana. W miejsce przewidywanego uzbrojenia, które do 01.09.1939 nie nadeszło zamontowane zostały w obiektach stałych km piechoty odpowiednio dostosowane. Zasięki i przeszkody (fragment tekstu nieczytelny – *przyp. red.*) zostały pogłębione, poszczególne odcinki w miejscach najwygodniejszych dla nieprzyjaciela podejść zaminowane. Umocnienia stałe – może jeszcze nie całkowicie wykonane i bez urządzeń wentylacyjnych dawały jednak pozycji mocne oparcie i łącznie z wybudowanymi umocnieniami polowymi, przeszkodami i minami tworzyły silną całość.
- Noc z 29.09.1939 na 30.09.1939 wyjątkowo niespokojna. Strzelanina – znowu w tym samym rejonie tj. w okolicy Góry Szwedów, pogotowie – spodziewany desant od strony pełnego morza na odcinku Jurata - Jastarnia. Gdzieś po północy rozmowa telefoniczna z komandorem Steyerem – wysłany przez niego pluton rezerwistów na odcinek od strony pełnego morza pomiędzy baterię „duńską” a „grecką” zszedł ze stanowisk. Nastąpiło to podobno na skutek jakiegoś urojonego desantu w tym rejonie. Otrzymałem polecenie udania się rano w ten rejon, sprawdzenia i zameldowania co się stało. W ciągu nocy, za pośrednictwem baterii „duńskiej” dostałem dowódcę tego plutonu ppor. rez. do telefonu. Zrozumiałem, że pluton zszedł ze stanowisk i rozlaź się po lesie nie reagując na jego rozkazy, jakaś grupa żołnierzy została przy nim. Przekazałem mu rozkaz komandora Steyera, by starał się pozbiierać pluton na swoich stanowiskach, że będę tam rano.
- 30.09.1939 w godzinach przedpołudniowych zostałem zawrócony z drogi wiadomością, że okręty nieprzyjaciela podeszły od strony morza na wysokość Jastarni, że spodziewany jest desant. Po przybyciu na wybrzeże na wysokości odwodu istotnie zobaczyłem na horyzoncie kilka okrętów, natomiast nic nie zauważyłem, co mogłoby wskazywać na desant. Wyglądało, że okręty te nie poruszają się, lecz i nie otwierały ognia.
- W tym czasie otrzymałem meldunek, że na pierwszą pozycję opóźniającą nastąpiło silne natarcie Niemców. Dalszych wiadomości nie było, połączenie telefoniczne nie działało (linia przerwana pociskami lub uszkodzona przez ludność cywilną Chałup lub Kuźnicy – były takie podejrzenia już poprzednio w kilku przypadkach przerwania linii). Wobec braku wiadomości wysłałem patrol oficerski (por. Więckowski, patrol podwieziony samochodem) z zadaniem dojścia do pośredniej pozycji opóźniającej, na którą pluton miał się wycofać i po stwierdzeniu wycofania się plutonu względnie zajęcia przez Niemców Chałup – odpalenie zapory minowej. Odpowiedni meldunek do komandora Steyera został wysłany. Z meldunku patrolu wynikało, że z plutonu wycofały się tylko drobne grupki. Pluton zaskoczony został bardzo silnym zmasowanym ogniem artylerii niemieckiej, wycofywanie się było tym trudniejsze, że ogień artylerii położony był głęboko poza stanowiskami a na przestrzeni między stanowiskami a Chałupami położona był również bardzo silna zaporą ogniową.
- Po zaobserwowaniu podchodzenia patroli niemieckich do Chałup por. Więckowski odpalił zaporę minową. Nastąpiło to około godz. 16.00.
- Został wysłany następny patrol (por. Więckowski miał powrócić po odpaleniu zapory) – meldunki miał przekazywać drugą pozycję opóźniającą (przejmowała zadanie opóźnienia). Od patrolu tego nadszedł meldunek, że Niemcy ubezpieczają się w Chałupach.
- Noc z dnia 30.09.1939 na 01.10.1939 o ile pamiętam spokojniejsza, normalne pogotowie, alarmu chyba nie było.
- Rano, dnia 01.10.1939, wysłany goniec do komp. 10-tej powrócił meldując, że go zatrzymał jakiś posterunek na skraju lasu przed Jastarnią, nie przepuścił go grożąc strzelaniem. Połączenie telefoniczne z komp. 10-tą nie działało. Wysłany samochodem dowódca komp. km (miał

być w 10-tej komp. i na pozycji opóźniającej) powrócił z wiadomością, że (fragment nieczytelny – *przyp. red.*) na skraju lasu przed Jastarnią droga jest zamknięta kłodami, obok drogi ustawiony km wycelowany na drogę, przy km grupka ludzi. Na skraju lasu w lewo od drogi działa bateria „greckiej” bez zamka. Zapytany przez niego jakiś artylerzysta odpowiedział, że jest zawieszenie broni. Połączyłem się z komandorem Steyerem – odpowiadano mi, że jest na odprawie, kazałem się połączyć i po jakimś czasie komandor Steyer był przy telefonie. Na moje zapytanie, co się dzieje oświadczył mi, że właśnie jest w tej sprawie odprawa żebym żadnych zarządzeń nie wydawał, wynik odprawy zakomunikuje mi, gdy tylko będzie decyzja Dowódcy Floty. Około godz. 12.00 komandor Steyer zawiadomił mnie, że jest postanowiona kapitulacja – tymczasem obowiązuje zawieszenie broni – pisemne rozkazy otrzymam wkrótce.



Foto 3. Molo helskiego portu rybackiego. Od lewej na zdjęciu: plutonowy Michał Juzyszyn, żona plut. Jana Wachlarza, kpr. Antoni Seroka i plut. Józef Thielman. Fotografia ze zbiorów Sekcji Zabytków Militarynych Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”.

Wykaz skrótów:

baon	- batalion
bat.	- bateria
ckm	- ciężki karabin maszynowy
dyon	- dywizjon
kb	- karabin
km	- karabin maszynowy
komp.	- kompania
KOP	- Korpus Ochrony Pogranicza
MDAPlot.	- Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej
MDLot.	- Morski Dywizjon Lotniczy
m. p.	- miejsce postoju
nkm	- najcięższy karabin maszynowy
pdes.	- przeciwdesantowy
PKU	- Powiatowa Komenda Uzupełnień
plot.	- przeciwlotniczy
ppanc.	- przeciwpancerny
RUH	- Rejon Umocniony Hel
rkm	- ręczny karabin maszynowy

Bibliografia:

- Bąkowski R., Nadolny W., *Baterie grecka i duńska*, Zeszyty Helskie nr 5, Hel 2005;
 Domagała M., *Mało znany aspekt kapitulacji Helu w 1939 roku*, wydruk.
 Goryński G., *Rola i miejsce KOP w walkach z Niemcami na Półwyspie Helskim we wrześniu 1939 roku*, maszynopis.
 Kosiarz E., *Obrona Gdyni 1939*, Warszawa 1976,
 Kosiarz E., *Obrona Helu w 1939 r.*, Warszawa 1979.
 Nazarewicz J., *Działalność sądów wojennych w wojnie obronnej polski 1939 r.*, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1979, nr 1.
 Pertek J., *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1978.
 Perzyk B., Dudek M., Sadowski J., *Rejon Umocniony "Hel" Ośrodek Oporu Jastarnia*, Zeszyty Helskie nr 2, Hel 2005.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. I: Kampania wrześniowa 1939 r., cz. 5: Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża, Londyn 1962.
 Prochwicz J., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 2003.
 Rzepniewski A., *Obrona Wybrzeża w 1939 r.*, Warszawa 1970.
 Seroka A., *32 dni obrony Helu*, Olsztyn 1979.
 Steyer W., *Samotny półwysep*, Poznań 1983.
 Witkowski R., *Hel na straży wybrzeża 1920-1939*, Warszawa 1974.
 Witkowski R., *Ostatnia reduta. Sprawozdania z walk i relacje obrońców Helu*, Gdańsk 1973.

Ewa Kownacka

Władysławowo

WSPOMNIENIE DZIECKA WYPĘDZONEGO Z JASTARNI

Właściwie nie ma w Polsce rodziny, która nie byłaby uczestnikiem wydarzeń II wojny światowej. Mój ojciec, który mieszkał na Wołyniu przeżył najpierw okupację radziecką, potem niemiecką, nocne ucieczki na bagna, które uratowały jego rodzinę przed śmiercią z rąk ukraińskich band, deportację do niemieckiej fabryki zbrojeniowej, gdzie pracował jako małoletni robotnik, czy – wreszcie – tak bardzo znane naloty dywanowe aliantów na Drezno i Chemnitz. Dziadek przeżył koszmar obozu koncentracyjnego Stutthof, a jego bracia, żołnierze AK wileńskiej VII Brygady „Wilhelma”, po aresztowaniu przez NKWD, w nieludzkich warunkach rzezać musieli lasy w okolicach Kaługi.

Jako że materiał przygotowywałam do nowego numeru Rocznika Helskiego najważniejsze wydawało mi się poproszenie mojej Mamy – Reginy Kownackiej z domu Klepackiej ur. w Borze w styczniu 1939 roku – o to, aby kolejny raz zechciała opowiedzieć mi historię swojego exodusu z Półwyspu Helskiego. Ona, tak samo jak wielu mieszkańców Kosy, musiała wbrew swej woli opuścić dom. Historię tę słyszałam wiele razy. Od wspomnianych wydarzeń minęło 60 lat. Pamięć jest zawodna, tym bardziej pamięć zaledwie sześciolatniego dziecka. Zachowały się fragmenty tego, co Mama przeżyła, jakieś „fotografie”. Nareszcie je spisałam. Teraz są własnością nie tylko naszej rodziny.

Wiosna 1945

To było na wiosnę 1945 roku. Miałam niespełna 6 lat. Zbliżał się front. Niemcy rozpoczęli deportować z Półwyspu ludzi. Wywózki odbywały się etapami. Dlatego właśnie mama (Balbina Klepacka) zaczęła nas już przygotowywać do ewentualnego opuszczenia Jastarni. Każdemu uszyła taki jakby plecak. To była najzwyczajniejsza powłóczka, w której spakowane były najpotrzebniejsze rzeczy. Kiedy przyszli Niemcy i kazali się nam wynosić, to każde z nas (miałam w tym czasie jeszcze czworo rodzeństwa) dostało ten swój tłumoczek. Punkt zborny, gdzie gromadzili wszystkich ludzi przed opuszczeniem Jastarni, był w „Rybaku” koło kina. Zapędzili nas do tego budynku, a my schowaliśmy się w jakimś pokoju. Ojciec (Florian Klepacki) poszedł na dworzec kolejowy, aby zorientować się w sytuacji. Kiedy wrócił opowiadał o dantejskich scenach, których na stacji był świadkiem: ogromny tłum ludzi, krzyki i płacz. Wtedy do „Rybaka” wpadli Niemcy i zaczęli krzyczeć: „Raus! Raus!”. Siedzieliśmy cicho i kiedy żołnierze innych wypędzali, to nam udało się pozostać w ukryciu. Dopiero za jakiś czas, jak się uspokoiło, to przez łąki wracaliśmy do domu (obecnie stoi przy ul. Spokojnej). Mama prosiła moją młodszą siostrę Ewę – miała dopiero trzy lata – żeby była cicho, żeby nie płakała. Ewa nie nadążała za nami i często przewracała się. Franka, najmłodszego z całego rodzeństwa (1-1,5 roku) niósł ojciec. Dotarliśmy do domu, a tam wszystko splądrowane. Niewiele można było stamtąd zabrać, więc szabrownicy zostawili jedynie ogromny bałagan. Nadchodzącą noc spędziliśmy we własnym domu.

Następnego dnia, ponieważ mówiono, że ostatni transport z Półwyspu odjedzie przed Wielkim Tygodniem, że potem deportacji już nie będzie, ojciec postanowił, że będziemy się ukrywać. Ojciec już wcześniej przygotował dla nas w lesie taki prowizoryczny bunkier. W nim właśnie schowaliśmy się przed żandarmami. Nie byliśmy tam sami. Była z nami ciotka Balbina Konkol, z domu Herrman, no i jej dzieci. My raczej nie opuszczaliśmy bunkra, ale wychodził ojciec. Wychodził do, znajdującego się w pobliżu lasu i naszego miejsca schronienia, domu Herrmannów. Mieszkał tam gajowy Glinka, z którym ojciec znał się jeszcze z czasów, kiedy jako cieśla budował domy w Juracie. Właśnie u Glinki ojciec podgrzewał nam jedzenie, gotował wodę. Ten człowiek pozostał w Jastarni, jego Niemcy nie deportowali.

Gdybyśmy jeszcze choć że dwa dni posiedzieli w bunkrze, to być może uniknęlibyśmy wywiezienia. Nie udało się jednak, ponieważ bracia Kłosowie napadli na koszary – tak to się mówiło – ranił jakichś niemieckich żołnierzy i wtedy zaczęto ich poszukiwać. Od tego czasu także do naszego miejsca schronienia przychodzili Niemcy. Kazali nam wynosić się stamtąd, sprawdzali też kim jesteśmy. My – dzieci – reagowałyśmy na to płaczem. Powtarzałyśmy, że chcemy wracać do naszego domu. Wreszcie opuściliśmy bunkier i poszliśmy do domu Herrmanów, w którym mieszkał wspomniany już wcześniej Glinka. W tym domu zostali nas Niemcy i wtedy nie było już odwrotu. Żołnierze pilnowali nas. Zaprowadzili na stację i wsadzili do pociągu. To był skład wagonów towarowych. W każdym bardzo dużo ludzi. Tym pociągiem pojechaliśmy do Helu. Kazano nam iść do portu, umieszczano na kutrach i nimi przewieziono do dużego czarnego statku zakotwiczonego na redzie. Najprawdopodobniej był to ostatni statek jaki stąd odpłynął. Niestety, nazwy tego statku nie pamiętam.

Bardzo bałam się przejść z kutra na statek, a wspinać się trzeba było po sznurowej drabinie rozpiętej na burcie, po takiej jakby sieci. Niemiecki marynarz wziął mnie na ręce i wniósł na statek. Na pokładzie było bardzo dużo rannych żołnierzy. Zewsząd słychać było ich jęki.

Już w czasie trwania rejsu, na pełnym morzu, podpłynął do nas mniejszy statek. Część wysiedleńców przeszła na jego pokład. Dla nas nie starczyło już na nim miejsca. Po wojnie dowiedziałam się, że ci ludzie, którzy przeszli na mały statek wywiezieni zostali do Danii. Po powrocie na Półwysep opowiadali, że w tamtejszych obozach mieli bardzo dobre warunki.

Pozostali, także i my, dopłynęli dużym statkiem do Świnoujścia. Tam zmieniono nam środek transportu. Ponownie załadowano nas do wagonów towarowych. Cekał nas ostatni etap podróży. Wyruszyliśmy na Rugię, do Bergen.

Z postoju w Świnoujściu zapamiętałam, że na dworcu kolejowym stały siostry zakonne i rozdawały kromki czarnego chleba posmarowane margaryną.

Umieścili nas w drewnianych barakach gdzieś na obrzeżach Bergen. Mieliśmy bardzo dobre warunki. Przede wszystkim w barakach było sucho i na miejscu była kuchnia. Dostawaliśmy regularnie jedzenie. Niedużo, ale jednak. My, dzieci, mogłyśmy bawić się na pobliskich łąkach.

Na Rugię przybywało coraz więcej niemieckich uchodźców i to właśnie im musieliśmy zrobić w barakach miejsce. Przeniesiono nas daleko za miasto do opuszczonej fabryki. W dużej hali wytyczono deskami korytarz. Po jego bokach na betonowej posadzce przygotowano dla każdej rodziny coś w rodzaju dużego boksu i jednocześnie pryczy. Pamiętam stamtąd sześć rodzin. Oprócz nas byli znani mi z Jastarni Kuropaccy, Murańscy i Strachowie. Ci ostatni po pewnym czasie dostali pracę w jakimś gospodarstwie i tam zamieszkali. Pozostałych rodzin nie znałam. W nowym miejscu pobytu mieliśmy o wiele gorsze warunki. Przede wszystkim było bardzo zimno, bo hali nikt nie ogrzewał. Jedzenie przywożono tylko raz dziennie. Właściwie zawsze była to zupa marchwiowa zaciągnięta zatechłą mąką. Do tego po kawałku chleba na osobę i to już było całe jedzenie.



Foto 1. Jastarnia 1943 rok. Od lewej: Jadwiga Klepacka (Smolińska), Maria Redlin (Sochacka), Helena Redlin - na rękach córka Franciszka (Zjawiona), Balbina Klepacka - na rękach córka Ewa, Eugenia Kleinschmidt (Konkel), Franciszka Dahl - na rękach Juliusz Klepacki, na ziemi siedzi Regina Klepacka (Kownacka). Autorem zdjęcia jest Antoni Pieper. Zdjęcie pochodzi z rodzinnego archiwum autorki.

Nad nami, w tej samej fabrycznej hali mieszkali Ukraińcy. Na poziomie, na którym mieszkali było cieplej, mieli drewnianą podłogę i takie podnoszone kłapy, przez które mogli zaglądać do nas na dół. Właśnie stamtąd zobaczyłam leżącą na dole na pryczy moją martwą siostrę. Choć minęło tyle lat cały czas mam ten obraz przed oczyma.

Kiedy mieszkaliśmy w opuszczonej fabryce bardzo rozchorował się mój brat Franek i siostra Ewa. Chory był też starszy od Ewy Julek (4 lata). Podczas choroby Ewy już nas tak bardzo Niemcy nie pilnowali, bo powoli zbliżał się front. Mamie udało się razem z Ewą pójść do miasta. Szukała tam pomocy dla bardzo już chorej córki. Znalazła nawet jakiegoś lekarza. Ten dziecka nawet nie zbadał i wydał diagnozę: „Polskie dzieci chorują z lenistwa”. Ewa zmarła. Zanim wywieziono nas z Jastarni ojciec pracował w Gdyni w stoczni. Dzięki temu mieliśmy pieniądze, bo niczego poza kartkowym przydziałem żywności nie można było kupić. Za te zaoszczędzone pieniądze rodzice kupili dla Ewy trumnę. Pamiętam, że była zbyt duża jak dla takiego małego dziecka. Po paru dniach, czy może po tygodniu – nie pamiętam dokładnie – zmarł Franek. To było już po wkroczeniu Rosjan, czyli po 4 maja. Jeden z radzieckich żołnierzy przyprowadził do martwego

już Franka lekarza, który stwierdził, że mój brat z zimna i niedożywienia zmarł na płuca. Po śmierci mojego brata trudno było o zakup trumny, dlatego ojciec z żołnierzami poszli na cmentarz i rozkopali grób Ewy. Ciało Franka włożyli do tej samej trumny i pochowali ich razem.

Pamiętam też, że kiedy rosyjski żołnierz zobaczył martwego Franka, to rozplakał się. Powiedział, że na Ukrainie Niemcy wymordowali całą jego rodzinę.

Jeszcze przed wejściem Rosjan ojciec znalazł metalową beczkę i zrobił z niej piec, żeby choć trochę ogrzać chore dzieci. Zbierałam jakieś kawałki drewna, żeby było czym w tym piecu palić. Zobaczył to niemiecki strażnik odebrał mi to drewno i sprawił lanie. Przyszedł też do boksu, w którym mieszkaliśmy i rozkazał ojcu, aby zgasił ogień. Bał się, że dym może spowodować ostrzał czy też bombardowanie tej fabryki.

Jest też jakiś jasny promyk w moich wspomnieniach z czasu zamieszkiwania w fabryce. Dzieci zawsze są tylko dziećmi. Blisko fabryki było piękne jezioro i pomost. Oczywiście korzystaliśmy z każdej sposobności, aby się tam bawić.

Mój ojciec, który urodził się i wychował w okolicach Wilna dobrze znał język rosyjski. Dzięki temu bez najmniejszego problemu porozumiewał się z Rosjanami.

Moja starsza siostra Jadwiga (9 lat) na wieść o wizycie żołnierzy radzieckich schowała się w kącie i strasznie płakała. Wszystko stąd, że Niemcy opowiadali o Rosjanach, że nie są ludźmi, znęcają się, że są istnymi potworami. Radziecki żołnierz spytał, dlaczego Jadzia tak płacze. Mama wytłumaczyła mu, że dziecko się go boi. Wtedy uspokoił moją siostrę dając jej tabliczkę czekolady.

Po wkroczeniu Rosjan ojciec rozpoczął starania o jakiś środek transportu. Możliwie szybko chcieliśmy wrócić do domu, do Jastarni. Dostaliśmy wóz i konia lub konie. Dokładnie nie pamiętam. Ojciec ten wóz obudował. Wyglądał teraz jak cygański zaprzęg. Oprócz rodziców, mnie, mojej siostry i brata w powrotną podróż razem z nami wyruszyła ciotka Lejna Redlin (mamy siostra) oraz jej dwie córki: Marysia i Frania. Ciotka Lejna jako żona żołnierza wehrmachtu mieszkała w innym obozie i, jak opowiadała, miała tam o wiele lepsze niż my warunki. Od Rosjan dostaliśmy świnie. Mama z ciotką zrobiły na czas podróży zapas mięsa i smalcu.

Z czasu powrotu do domu, przejazdu przez Niemcy, zapamiętałam zielone łąki, a na nich wiele ciał zabitych ludzi. Dziwiłam się, że nikt ich nie grzebie. Mijaliśmy wiele opuszczonych i zniszczonych zabudowań. W czasie podróży najczęściej nocowaliśmy w wozie. Wtedy rozpalaliśmy ognisko żeby się ogrzać i przygotować jakieś ciepłe jedzenie. Mama gotowała nam kartoflanke, w której były nie tylko ziemniaki, ale i kluski. Okraszała to łyżką smalcu. Pewno chodziło o to, aby zupa była bardziej treściwa, a poza tym po prostu gotowała z tego, co miała.

Raz jednak zatrzymaliśmy się w pustej połowie jakiegoś domu. W drugiej jego części mieszkała Niemka. Podczas naszego postoju wpadli tam rosyjscy żołnierze. Narobili strasznego rabanu, zaczęli strzelać do kur. Ojciec wyszedł z domu i chciał jakoś załagodzić tę sytuację. Wtedy właścicielka domu powiedziała, żeby dał spokój, bo za to, co naziści robili w czasie wojny z ludźmi teraz Niemcy muszą ponosić jakąś karę.

Naszym zaprzęgiem dotarliśmy do Piły. Stąd jeździły już pociągi. Ojciec odsprzedał konia i wóz, i przenieśliśmy się do pociągu. Pamiętam dobrze postój na dworcu w Gdyni. Dlaczego dobrze? Całą drogę wiozłam znalezionej i zabraną z jakiegoś opuszczonego domu skarbonkę – świnkę w marynarskim mundurze. To był taki mój skarb, jedyna zabawka. Na dworcu w Gdyni biegałam po schodach między peronami. Ojciec nakrzyczał na mnie za to i ostrzegł, że ta zabawa

skończy się płaczem. Tak rzeczywiście się stało. Przewróciłam się, a moja zabawka stłukła się. Ojciec miał rację.

Następnymi przystankami, które zapamiętałam z powrotnej podróży były Reda i Wielka Wieś [obecnie Władysławowo]. W tej ostatniej schronienie znaleźliśmy w kuźni kowala Kortasa.

Z Wielkiej Wsi do Jastarni ktoś wioził nas furmanką. Po drodze mijaliśmy całe zbite Chałupy. To było jedno wielkie gruzowisko. Jadąc na Półwysep mieliśmy nadzieję, że w Jastarni będziemy mogli zamieszkać w naszym domu. Był on wprawdzie stary, ale własny. Okazało się, że dom nie ocalał. Cały został zniszczony. Przed wojną dziadek Juliusz zgromadził materiały na budowę nowego domu, ale wiadomo, wszystko zostało zabrane przez Niemców. Oni też rozbierali w Jastarni wiele domów i z uzyskanego materiału budowali za Juratą prowizoryczne bunkry i różnego rodzaju umocnienia. Po naszym domu została tylko podłoga i to tylko dlatego, że zrobiona była z małych kawałków desek. Na tej pozostałej podłodze stał, zrobiony przez ojca, koł na biegunach – zabawka mojego brata Julka.

Trzeba się było gdzieś podziać. Zamieszkaliśmy w domu, który opuścił pan Herrmann, brat wspomnianej wcześniej ciotki Balbiny. Nie byliśmy tam jedynymi lokatorami. Z powodu braku dachu nad głową wprowadziło się do tego domu więcej rodzin – cztery albo pięć. Po jakimś czasie powiedziano nam, że wszyscy musimy się wyprowadzić, bo będzie w tym domu posterunek milicji. Wyprowadziliśmy się, ale posterunku nigdy tam nie urządzono. Dom szybko zasiedliła inna rodzina.

Po długim czasie ojciec wybudował, na miejscu starego, nowy dom. Mogliśmy zamieszkać na swoim.

Nie daj Bóg kolejnej wojny. Ze swojego wczesnego dzieciństwa zapamiętałam głównie strach, głód i poniewierkę.

Krzysztof Labudda

Rumia

KOLEJ WOJSKOWA NA HELU

Kolej wąskotorowa Rejonu Umocnionego Hel przez wiele lat dla sympatyków dróg żelaznych była czymś nieznanym. Przez długi okres lat powojennych podlegała ona ochronie tajemnicy. Jakkolwiek próba dociekań i obserwacji "wąskich torów" przecinających szosę z Juraty do Helu mogła skończyć się zatrzymaniem przez wojsko. Wyobraźnię nie zorientowanych obserwatorów rozbudzały wizje poruszających się po tych torach pociągów pancernych i mobilnych baterii przeciwlotniczych. Brak informacji powodował, iż obrastała ona w różnego rodzaju legendy.

Również dzisiaj próby dotarcia do archiwalnej dokumentacji wojskowej, mogącej dać więcej informacji o historii tej sieci kolejki wąskotorowej napotykają na różnego rodzaju utrudnienia ze strony wojskowej administracji archiwistycznej. Z tych powodów niniejszy artykuł z pewnością nie wyczerpuje tematu, a jest jedynie próbą przedstawienia historii jednej z mniej znanych sieci kolei wąskotorowej w Polsce.

Geneza powstania

Kiedy latem 1921 roku do Helu dotarła kolej normalnotorowa w postaci toru z ówczesnego Gnieźdźewa (obecnie stacja Swarzewo)¹ prawdopodobnie nikt z ówczesnych mieszkańców Helu nie spodziewał się konsekwencji tego wydarzenia. Powstanie nowej trasy kolejowej przyczyniło się przede wszystkim do aktywizacji gospodarczej Mierzei Helskiej oraz stało się dużym udogodnieniem komunikacyjnym dla mieszkańców oraz dla przybywających tutaj coraz liczniej turystów. Dzięki powstałej linii (pierwotnie mającej służyć celom militarnym) pomiędzy 1922 a 1923 rokiem udało się ponad dwudziestokrotnie zwiększyć liczbę turystów odwiedzających Hel².

Zauważalny pod koniec lat dwudziestych wzrost nastrojów rewizjonistycznych w Niemczech spowodował, że władze polskie zaczęły zauważać potrzebę wprowadzenia środków zabezpieczających własne interesy polityczne i gospodarcze. Zabezpieczenia te miały również charakter militarny. Przede wszystkim stwierdzono zbyt małą kontrolę szlaków komunikacyjnych biegnących wzdłuż polskiego wybrzeża. Brak odpowiedniego zabezpieczenia wybrzeża przed atakiem z morza, czy też blokadą morską spowodował, iż zaczęto rozważać kwestię budowy umocnień i punktów artylerii brzegowej. Podjęto decyzję i wskazano taki obszar pod budowę fortyfikacji brzegowych. Analizy sztabowe wskazywały, że najdogodniejszym miejscem jest Mierzeja Helska, a właściwie jej cypel czyli okolice Helu. W 1931 roku zaczęła się ziszczać koncepcja wybudowania w Helu rejonu silnie umocnionego. W tym samym roku ustawiono baterie artylerii brzegowej: „grecką” i „duńską”, które były załącznikiem tworzonego Rejonu Umocnionego Hel³.

¹ Kola R., Między Wojnami (1920 - 1939) [w:] Wilimberg S., 75 lat Północnego Okręgu Kolei Państwowych, Północna Dyrekcja Kolei Państwowych, Gdańsk 1996; por. Labudda K., Kolej Puck - Krokowa [w:] Świat Kolei 3/2003, EMI-PRESS, Łódź; Labudda K., Kolej Puck - Krokowa [w:] Zapis Puckie nr 3/2004, Urząd Miasta Puck, Muzeum Ziemi Puckiej, Puck 2004.

² Orłowicz M., Ilustrowany Przewodnik po Ziemi Kaszubskiej. Od Chojnic i Starogardu po morze, Książnica Polska, Lwów - Warszawa 1924, s. 171.

³ Nadolny W., Baterie „grecka” i „duńska” na Helu [w:] Ochrona zabytków architektury wojskowej, Gdynia - Hel, 1998, s. 87 - 95.

Powstanie baterii im. Heliadora Laskowskiego oraz innych punktów artylerii nadbrzeżnej i przeciwlotniczej potwierdziło rangę tego Rejonu Umocnionego.

Fakt istnienia wielu rozproszonych obiektów wojskowych, wymuszał znalezienie efektywnego środka transportu pomiędzy magazynami amunicji i paliw, a poszczególnymi stanowiskami ogniowymi. Rozpatrywano kilka projektów systemów transportowych. Projekt połączeń transportowych Rejonu Umocnionego Hel opracowano na podstawie istniejącego wówczas wielkiego systemu umocnień linii Maginota i zastosowanego tam systemu sieci kolejek wąskotorowych. Skopiowano rozwiązania zastosowane przez Francuzów, dostosowując je do warunków miejscowych.

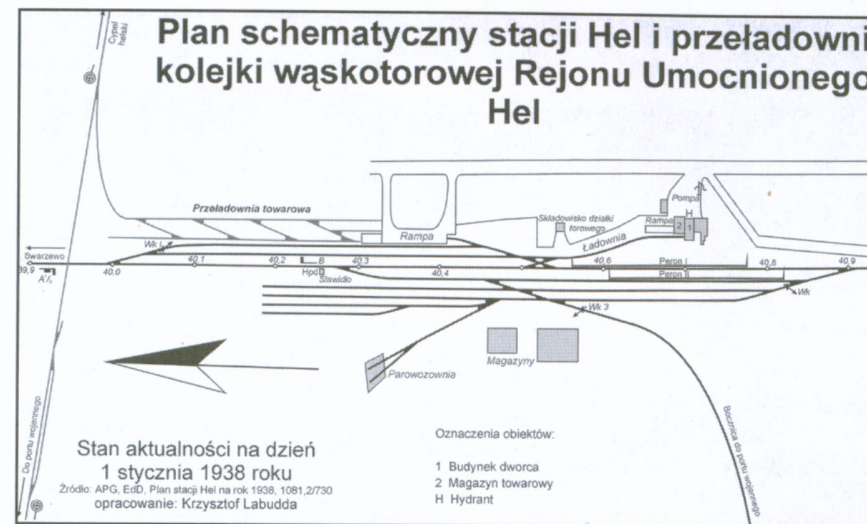
Budowa

W 1934 roku rozpisano przetarg na budowę kolei wąskotorowej Rejonu Umocnionego Hel. Wygrała go gdyńska firma K. Jaskulski i K. Brygiewicz i spółka. W dniu 20 lipca 1934 roku przystąpiono do prac budowlanych. Niezbyt urozmaicona rzeźba terenu ułatwiała prowadzenie robót ziemnych. Były one wykonywane ręcznie. Nieliczne wykopy na ogół były bardzo płytkie i nie przekraczały głębokości 2 m. Jedynymi większymi pracami inżynierskimi były roboty związane z wykonaniem bezkolizyjnego skrzyżowania toru kolejki z linią normalnotorową Reda - Hel. W odległości około 1,9 km przed stacją w Helu zaplanowano przebieg toru kolejki wojskowej pod torowiskiem normalnotorowym. W tym celu z obu stron wykonano trzymetrowej głębokości wykopy, w których zamierzano ułożyć wąski tor. Linię z Pucka przełożono na wybudowany betonowy wiadukt kolejowy. Światło wiaduktu miało 3 m wysokości i 2,6 m szerokości. Było to jedyne bezkolizyjne połączenie sieci położonej od strony Zatoki Puckiej z bocznkami usytuowanymi od strony pełnego morza⁴.

Kolej doprowadzono aż na południowy cypel Półwyspu Helskiego. Tam zlokalizowana była bateria im. Heliadora Laskowskiego. Tor poprowadzono również w pobliżu 33 baterii artylerii nadbrzeżnej („greckiej”). Przebiegał on na zachód od Góry Szwedów i przy wiadukcie na skrzyżowaniu z linią normalnotorową łączył się z siecią położoną w zachodniej części półwyspu. Na stronie wschodniej Rejonu Umocnionego Hel wybudowano jeszcze jedną bocznicę, biegnącą w kierunku 32 baterii artylerii, która kończyła się około 300 m za nią, przy torze kolei normalnotorowej w odległości 2,85 szlaku – od stacji w Helu. Przeznaczeniem tej boczniczy było prawdopodobnie stworzenie alternatywnej możliwości połowego przeładunku materiałów w miejscu styku obu kolei. W zachodniej części Rejonu Umocnionego Hel doprowadzono tory do innych obiektów militarnych, znajdujących się na terenie portu wojennego. W porcie (przy Falochronie Północnym) zlokalizowano punkt przeładunkowy z kolei normalnotorowej na wąskotorową. W tym celu ze stacji w Helu w kierunku zachodnim wyprowadzono bocznicę normalnotorową biegnącą wzdłuż nabrzeża portowego. Równoległe do niej ułożono tor kolejki helskiej. Tor wąskotorowy wprowadzono również na wybudowany Falochron Zachodni. Z portu wojennego linia kolejki biegła w kierunku północno - zachodnim i rozdzielała się na dwa kierunki – jeden na północ, drugi na północny wschód. Tor północno - wschodni stanowił najkrótszą drogę w kierunku wschodniej części sieci kolejki militarnej oraz obiektów wojskowych Bór. Trasa biegnąca na północ została wybudowana celem obsługi magazynów min, paliw i torped znajdujących się w północno - zachodniej części Półwyspu Helskiego⁵.

⁴ N-34-50-B-a i N-38-D-c, 1:25 000 [w:] Katalog Punktów Triangulacyjnych i Poligonowych N-34-49 (Jastarnia), N-34-50 (Gdańsk), MON, Warszawa 1955.

⁵ N-34-50-B-a,....



Infrastruktura, parametry techniczne linii i taboru

Długość sieci w momencie jej wybudowania liczyła wg danych szacunkowych około 26 km torów. Zastosowano szerokość toru 1000 mm. Występowały niewielkie pochylenia podłużne, choć na terenach leżących po wschodniej stronie Cypla Helskiego kolejka „wspinała się” na wysokość 10 m n.p.m. W większości przypadków zastosowano łuki o dużych promieniach, co miało zapobiegać wykośnieniu wagonów tej „bombowej kolejki”.

Głównym punktem kolei wąskotorowej Rejonu Umocnionego Hel była stacja w Helu, gdzie jej tory stykały się z koleją normalnotorową. Na północ od budynku dworca znajdowała się czołowo-boczna rampa ładunkowa. Wzdłuż linii normalnotorowej ułożono tory przeładunkowe. Skrajny (wschodni) tor umożliwiał załadunek od czoła, środkowy dwojako – od czoła i z boku, a skrajny – (zachodni) spełniał rolę toru manewrowego oraz umożliwiał załadunek lub wyładunek od czoła. Oprócz możliwości bezkolizyjnego przejazdu pod linią z Pucka, kolejka helska przecinała ją w jednym poziomie w obrębie stacji Hel. Przejazd oznakowany był za pomocą tarcz ostrzegawczych. Od strony zachodniej wybudowano dwutorową mijankę o długości użytecznej torów wynoszącej 60 m⁶.

Tory kolejki doprowadzone zostały do większości obiektów militarnych położonych na obszarze Rejonu Umocnionego Hel. Aby uniknąć przestoju pociągów przy poszczególnych magazynach i stanowiskach ogniowych wybudowano mijanki i rampy wyładunkowe.

Kolej wąskotorowa na Helu musiała spełnić określone rygorystyczne wymagania techniczne. Wagony miały specjalną konstrukcję. Służyły one głównie do transportu amunicji, min, torped i innych materiałów wybuchowych. W celu zachowania jak największej kontroli nad prowadzonymi pracami przy budowie wagonów, ich wykonanie zlecono Warsztatom Portowym Marynarki

⁶ APG, Eisenbahndirektion Danzig, Plan stacji Hel na rok 1938, sygn. Akt 1081, 2/730.

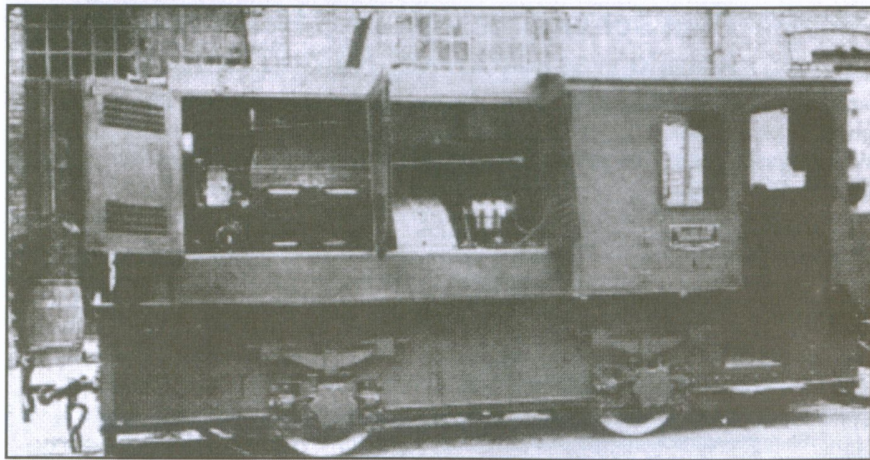


Foto 1. Wąskotorowa lokomotywa dieslowska zbudowana w 1935 roku przez Spółkę Akcyjną Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich. Zdjęcie pochodzi z miesięcznika Przegląd Mechaniczny tom II nr 2/1936.

Wojennej w Gdyni (obecna Stocznia Marynarki Wojennej). Niski stopień zalesienia Półwyspu Helskiego stanowił istotny problem z militarnego punktu widzenia. Kompleksowe prace polegające na zalesieniu Mierzei Helskiej rozpoczęły jeszcze władze pruskie. W okresie dwudziestolecia międzywojennego były kontynuowane⁷. Jednakże stan drzewostanu – wysokość kompleksów leśnych i ich zwartość – wymuszał stosowanie dodatkowego maskowania. Dotyczyło to również kolei wąskotorowej, nad którą rozwieszono siatki maskujące.

Istotnym problemem było zastosowanie odpowiedniej trakcji. Wykorzystanie parowozów wykluczono z przyczyn oczywistych. Dym i para mogły zdradzać położenie linii, a tym samym ułatwiać jej lokalizację. Postanowiono zatem zastosować do obsługi pociągów lokomotywy spalinowe lub elektryczne (akumulatorowe). Polski przemysł nie produkował ani nie zajmował się w tym czasie rozwiązaniami dotyczącymi trakcji elektrycznej dla kolei wąskotorowych. Na kolejach wąskotorowych w Polsce jednak eksploatowano już lokomotywy spalinowe. Kierownictwo Marynarki Wojennej pozyskało projekt takiej lokomotywy. Rozpisano przetarg na wyprodukowanie lokomotyw spalinowych wg otrzymanej dokumentacji. Na wykonawcę (po licznych perturbacjach) wybrano Zakłady Ostrowieckie w Ostrowcu Świętokrzyskim. Im to Marynarka Wojenna zleciła budowę dwóch lokomotyw na łączną sumę 80 000 ówczesnych złotych. Zakłady Ostrowieckie wyprodukowanie taboru zleciły należącej do nich Warszawskiej Spółce Akcyjnej Budowy Parowozów. Lokomotywy dotarły na Hel na początku 1938 roku i od tego momentu sieć kolei zaczęła normalnie funkcjonować.

Prawdopodobnie zakupionymi przez Marynarkę Wojenną były dwuosiove lokomotywy spalinowe zaprojektowane i zbudowane jeszcze w 1935 roku przez wymienione Zakłady

⁷ Orłowicz M., dz. cyt., s. 165 - 166.

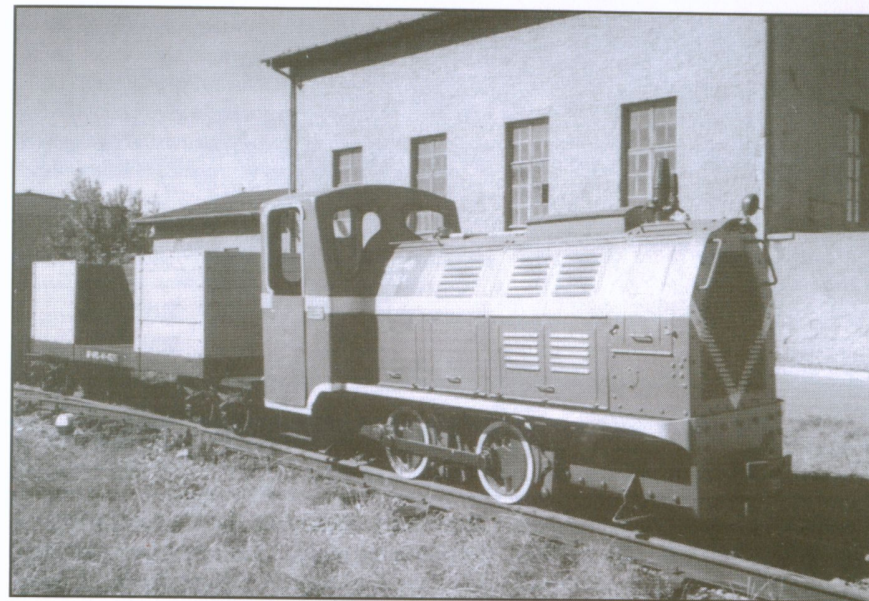


Foto 2. Helska lokomotywa Ws-40 w całej swej okazałości wraz ze składem wagonów. Fot. Bernard Sobczyk - Hel, sierpień 1999 roku.

Ostrowieckie. Lokomotywy te posiadały wbudowany silnik dieslowski typu 2C 18/25, o mocy 50 KM. Rozwijały one maksymalną prędkość – 21 km/h na obszarze płaskim. Zakres osiąganych prędkości oraz siła pociągowa opisanej lokomotywy byłyby odpowiednie (w warunkach helskich) do szybkiego przemieszczania się pociągów z uzbrojeniem w obrębie sieci kolei Rejonu Umocnionego Hel⁸.

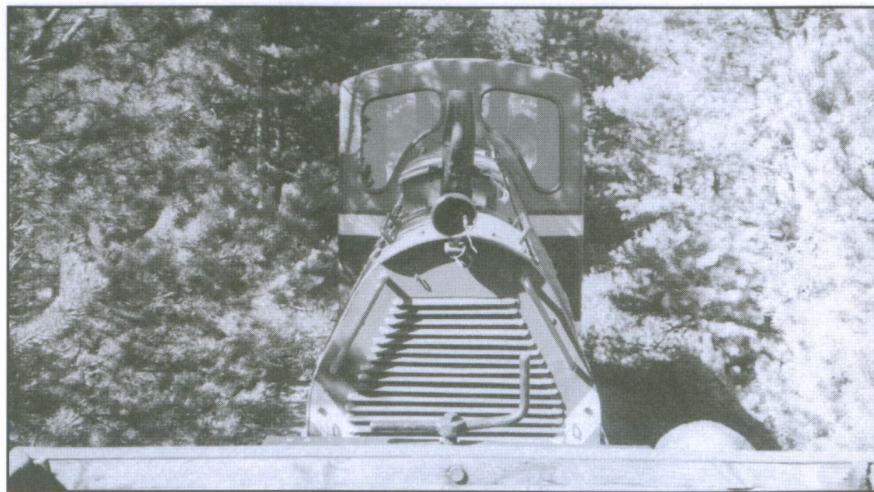
Na całej sieci kolejki helskiej zlokalizowano lokalne stacje paliwowe umożliwiające tankowanie pojazdów trakcyjnych, bez konieczności zjeżdżania do głównego magazynu. Bezpieczeństwo ruchu zapewniały połowe posterunki, które były ze sobą połączone siecią telefoniczną. Na zachód od stacji w Helu zlokalizowano garaże i podręczne warsztaty naprawcze, w których stacjonował tabor kolejki⁹.

Okres II wojny światowej

W dniu 1 września 1939 kolejka helska przeszła swój chrzest bojowy. Intensywne działania frontowe na Półwyspie Helskim - niemieckie ataki z morza i powietrza na ten niewielki obszar lądu znalazły odpowiedź ogniową obrony Helu. Niebagatelną rolę spełniała wówczas kolej Rejonu Umocnionego Hel dowożąc amunicję i żywność dla żołnierzy pełniących służbę

⁸ Borowiec J., Wąskotorowa lokomotywa spalinowa z Zakładów Ostrowieckich [w:] Przegląd Mechaniczny tom II nr 2/1936, Warszawa, s. 63 - 66; przedruk w Świecie Kolei nr 2/2004, Wydawnictwo EMI-PRESS, Łódź,

⁹ Charakterystyka techniczno-eksploatacyjna kolei wojskowych 582 „MW” (dokumentacja techniczna),



*Foto.3. Skład pociągu jadący w kierunku Boru (ujęcie lokomotywy z platformy wagonowej).
Foto. Bernard Sobczyk – Hel, sierpień 1999 roku.*



Foto 4. Skład pociągu na skrzyżowaniu z drogą Hel - Władysławowo. Fot. Bernard Sobczyk - Hel, sierpień 1999 roku.

w poszczególnych punktach ogniowych. Pełniła ona również funkcję prowizorycznego ambulanżu, przewożąc rannych do szpitali i punktów opatrunkowych. Z powodu braku informacji o zniszczeniach infrastruktury tej kolei powstałych w wyniku działań wojennych trudno ocenić, jakie odcinki były eksploatowane w końcowej fazie obrony Helu oraz po przejściu kolei przez Niemców. Porozumienie kapitulacyjne zakładało poddanie się Helu w dniu 2 października 1939 roku i zawierało klauzulę o nie niszczeniu przez wojska sprzętu, broni i innych urządzeń stanowiących integralną część Rejonu Umocnionego Hel. W praktyce jednak szeregowi żołnierze celowo niszczyli lub unieruchamiali urządzenia, aby były one niesprawne dla Niemców.

Prawdopodobnie po przejściu istniejącej infrastruktury kolejki przez Niemców podjęta została decyzja o przekuciu torów na szerokość 600 mm. Miało to swoje wytłumaczenie – wojska niemieckie w ówczesnym czasie korzystały i w swoim posiadaniu miały torowiska kolejek polowych o szerokości szyn 600 mm.

W latach 1939 - 1940 Niemcy zbudowali na Helu obiekty trzydziałowej (406 mm) baterii Schleswig - Holstein. Już w czasie budowy doprowadzono tor kolejki i ułożono prowizoryczne bocznicę, które w momencie oddania baterii do strzelania przejęły funkcję zaopatrzeniową. Bateria stacjonowała na Helu niezbyt długo. Od 1942 roku funkcjonowała ona już na Wale Atlantyckim w miejscowości Sangatte.

W 1945 roku niedobitki armii Ostpreußen broniły się na Helu aż do 9 maja 1945 roku. Celowość obrony tego skrawka lądu argumentowano możliwością ewakuacji drogą morską jak największej ilości wojsk z okrazonego przez wojska polsko - rosyjskie Wybrzeża Gdańskiego. Brak jest istotnych danych o wykorzystaniu w tym okresie kolejki helskiej. Trudny do określenia jest zatem stan tej sieci w momencie kapitulacji niemieckiego garnizonu helskiego.

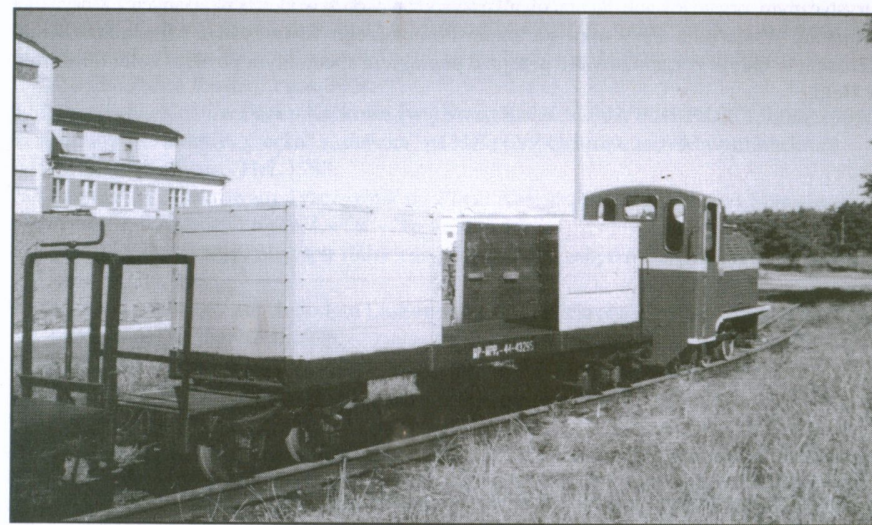


Foto 5. Skład pociągu w helskim porcie. Fot. Bernard Sobczyk - Hel, sierpień 1999 roku.

Czas powojenny

W latach pięćdziesiątych nie nastąpiły zasadnicze zmiany w układzie sieci kolei wojskowej. Od wojny nie wybudowano żadnego nowego odcinka torów. Zlikwidowano ze względów bezpieczeństwa skrzyżowanie toru wąskotorowego z linią Reda - Hel, znajdujące się niegdyś na północ od stacji. Likwidacja tego skrzyżowania spowodowała jednoczesną rozbiórkę przyległych torów wąskotorowych. Przestały wtedy istnieć garaże taboru, które wybudowano w okresie przedwojennym, a zlokalizowano je na zachód od stacji PKP. Sytuacja taka trwała aż do końca lat sześćdziesiątych¹⁰.

W końcu lat siedemdziesiątych nie istniała już sieć kolejki, znajdująca się na wschód od linii kolejowej z Pucka. Zlikwidowana została łącznica przebiegająca pod torami kolei normalnotorowej oraz bocznicę odchodzącą od niej. Rozebrana została ładownia, zlokalizowana przy stacji kolejowej w Helu oraz tzw. północno - wschodnia część pętli w porcie wojennym¹¹.

W ciągu następnych lat aż do dnia dzisiejszego nie zaszły istotne zmiany w układzie sieci wąskotorowej na Helu¹².

Stan aktualny

Obecnie kolej wąskotorowa zarządzana jest przez Komendę Portu Wojennego w Helu. Długość całkowita torów wynosi 19 km, lecz jako długość użyteczną przyjmuje się niespełna 15,5 km. Maksymalne pochylenie podłużne na istniejącej sieci wynosi 2 ‰. Dopuszczalny nacisk na tor ustalono na 7 ton per oś, a maksymalna prędkość jaką mogą rozwijać pociągi wynosi 5 km/h¹³.

Taborem trakcyjnym w Helu są lokomotywy spalinowe typu WLs-40. Użytkuje się wagony towarowe, odkryte (oznaczenie WP-WPPx)¹⁴. Ze względu na to, że kolej znajduje się na terenie zamkniętym, nie jest ona ogólnie dostępna. Okazyjnie prowadzone są przejazdy o charakterze turystycznym, organizowane dla pracowników i rodzin osób zawodowo związanych z Marynarką Wojenną. W sierpniu 1999 roku staraniem Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Kolei Żelaznej w Gdyni zorganizowano przejazd pociągiem specjalnym po sieci kolei militarnej w Helu.

Materiały źródłowe:

A. Źródła rękopiśmienne (archiwalne)

- Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), Eisenbahndirektion Danzig 1846 - 1944 (EdD)
1. Plan stacji Hel na rok 1938, sygn. akt 1081,2/730

B. Dokumentacja techniczna

1. Charakterystyka techniczno-eksploatacyjna kolei wojskowych 582 "MW"

C. Materiały kartograficzne w archiwum wewnętrznym Biura Hydrograficznego Marynarki Wojennej w Gdyni

1. Hel - Port wojenny i rybacki, 1:5 000, Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej, Gdynia 1967
2. N-34-50-B-a i N-38-D-c, 1:25 000 [w:] Katalog Punktów Triangulacyjnych i Poligonowych N - 34-49 (Jastarnia), N-34-50 (Gdańsk), MON, Warszawa 1955
3. N-34-50-B-a-1, 1:10 000, Sztab Generalny WP, Warszawa 1978
4. N-34-50-B-a-2, 1:10 000, Sztab Generalny WP, Warszawa 1978
5. N-34-50-B-a-3, 1:10 000, Sztab Generalny WP, Warszawa 1978
6. N-34-50-B-a-4, 1:10 000, Sztab Generalny WP, Warszawa 1978

D. Prace publikowane

1. Borowiec J., Wąskotorowa lokomotywa spalinowa z Zakładów Ostrowieckich [w:] Przegląd Mechaniczny tom II nr 2/1936, Warszawa 1936.
2. Kola R., Między Wojnami (1920 - 1939) [w:] Wilimberg S., 75 lat Północnego Okręgu Kolei Państwowych, Północna Dyrekcja Kolei Państwowych, Gdańsk 1996.
3. Labudda K., Kolej Puck - Krokowa [w:] Świat Kolei 3/2003, EMI-PRESS, Łódź 2003.
4. Labudda K., Kolej Puck - Krokowa [w:] Zapiski Puckie nr 3/2004, Urząd Miasta Puck, Muzeum Ziemi Puckiej, Puck 2004.
5. Labudda K., Kolej w Puck - Krokowa [w:] Świat Kolei 3/2003, EMI-PRESS, Łódź 2003.
6. Nadolny W., Baterie „grecka” i „duńska” na Helu [w:] Ochrona zabytków architektury wojskowej, Gdynia - Hel, 1998.
7. Orłowicz M., Ilustrowany Przewodnik po Ziemi Kaszubskiej. Od Chojnic i Starogardu po morze, Książnica Polska, Lwów - Warszawa, rok
8. Pater W., Fortyfikacje Półwyspu Helskiego [w:] Ochrona zabytków architektury wojskowej, Gdynia - Hel, 1998.
9. Sadowski J., Bateria im. Heliadora Laskowskiego [w:] Ochrona zabytków architektury wojskowej, Gdynia - Hel, 1998.
10. Witkowski R., Hel na straży wybrzeża 1920 - 1939, MON, Warszawa, 1974.
11. Zintel K., Koleje na Helu, w:] Świat Kolei 2/1998, EMIPRESS, Łódź 1998.

Składam serdeczne podziękowania za udzieloną pomoc i wszelkie sugestie: Panu Jarosławowi Drozdowi z Archiwum Państwowego w Gdańsku, Panom Leszkowi Lewińskiemu i Bernardowi Sobczykowi z Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Kolei Żelaznych w Gdyni oraz pasjonatowi kolei - Panu Arturowi Labuddzie z Helu.

¹⁰ Hel - Port wojenny i rybacki, 1:5 000, Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej, Gdynia 1967.

¹¹ N-34-50-B-a-1, N-34-50-B-a-2, N-34-50-B-a-4, 1:10 000, Sztab Generalny WP, Warszawa 1978.

¹² Por. N-34-50-B-a-1, N-34-50-B-a-2, N-34-50-B-a-4 ..., Charakterystyka...

¹³ Charakterystyka...

¹⁴ Tamże.

Aneta Szopny

Władysławowo

PRZYSZYBY DO DZIEJÓW KOŚCIOŁA W CHAŁUPACH

„Od Kuźnicy 6 km, od Wielkiejwsi na łądzie 8, morzem do Pucka 12 km. Dogodne połączenie kolejowe. Wioska to bardzo uboga, rybacy już nie tak uposażeni jak w Kuźnicy (...) Główny zarobek Chałupian jest z Małego Morza, gdzie żakami zimą i latem łowią okonie, brzozy, szczupaki, węgorze i płotki.”¹

Taki opis wioski rybackiej Chałupy znalazł się w przewodniku pisanym w latach dwudziestych XX wieku. W dokumentach historycznych pojawiają się Chałupy w roku 1678, gdy nadano osadzie Budziszewo nazwę Chałupy. W czasach gdy osada należała do dóbr rycerskich Rzućewa składały się na nią piaski i 11 chałup rybackich.² Przechodziła ona z rąk do rąk. Właścicielami byli kolejno Wejherowie, Radziwiłłowie, Sobiescy i Przebendowscy, w końcu von Bellowowie, którzy w 1855 r. sprzedali Chałupy właścicielowi dóbr Rekowskich.

Częste zmiany właścicieli spowodowane były faktem, iż majątek ten nie przynosił żadnych dochodów, a na właścicieli spoczywał obowiązek utrzymania szkoły i gminy. Zatem każdy nowy właściciel, po rekonesansie, szybko wyzbywał się rybackiej osady. Tak trwało to do roku 1895, kiedy to Berlińczyk (bliżej nie znany) kupił za cenę 1350 marek Chałupy po czym wyjechał i nigdy na Półwysep nie wrócił. Od tego czasu każdy rybak uważa skrawek ziemi, na którym postawił swój dom za swoją własność.³

Autor Przewodnika zauważa „brak kościoła, gdzieby mogły odbywać się nabożeństwa dla letników. Rybacy do kościoła jadą do Swarzewa łódkami, lub pieszo brzegiem morza.”⁴ Potwierdza to Bruno Wandtke architekt, wg którego projektu zbudowano kościół w Chałupach.

W XVI wieku, gdy rozszły się drogi chrześcijaństwa, a Hel przeszedł w ręce luterańskie, Chałupianie szukali oparcia w Swarzewie. Tam wędrowali łódkami na niedzielne msze.

W XX wieku, gdy na Półwysep zaczęli ścigać turyści, w trosce o nich w Chałupach snuto plany o budowie kościoła. Od początku XX wieku plac, na którym dziś stoi kościół parafialny, zyskał przeznaczenie „na budowę kościoła”. Nie zabudowywano go z myślą o świątyni. W latach powojennych pojawił się pomysł budowania w tym miejscu domu kultury czy domu rybaka jednak z braku środków odstąpiono od tej idei. Podczas nowej organizacji parafii przydzielono Chałupian do parafii w Kuźnicy, jednakże oni dalej tradycyjnie podążali na nabożeństwa do Swarzewa.⁵

Dla letników i miejscowych w miesiącach letnich odprawiano na placu msze polowe. Znajdowała się tam kapliczka św. Antoniego. Kapliczki stawiane były od zawsze. Pełniły w wioskach rozmaite funkcje. Były przede wszystkim miejscami kultu. Gromadzono się przy nich na modlitwę. Chroniły przed bliżej nieokreślonym złem.

¹ Staśko J., *Przewodnik po polskim wybrzeżu*, 1926, s. 53-54

² Tamże

³ Tamże, s. 56

⁴ Tamże, s. 55

⁵ Szerzej na ten temat [w] Jabłoński Ł., *Dzieje i duszpasterstwo parafii Kuźnica*, Kuźnica 2000



Foto 1. Stara kapliczka św. Antoniego w Chałupach. Lata 30. XX w. Fotografia ze zbiorów Muzeum Ziemi Puckiej.



Foto 2. Nowa kaplica św. Antoniego w Chałupach. Fot. Mirosław Kuklik.

Umiejscowienie kapliczki w Chałupach pośrodku wsi sugeruje intencję jej wystawienia - prośbę o opiekę nad całą osadą. Centralne położenie wskazuje też na hierarchię wartości tej ludności. Bóg, którego „reprezentuje” święty na pierwszym miejscu.

Podczas budowy drogi zburzono kapliczkę, która stała na miejscu wyznaczonym pod budowę drogi, a nową postawiono na placu kościelnym kilka metrów dalej. Jednakże Kaszubi przywiązani do tradycji długo nie uznawali kapliczki „za swoją”.

W 1990 roku ks. Gerard Markowski uzyskał zgodę na budowę kościoła w Chałupach. Zwrócił się on do Brunona Wandtke z prośbą o zaprojektowanie świątyni. Architekt⁶ wspominając ks. Markowskiego mówił o nim: „dla mnie to wielka zasługa księdza, który mając już kościół podjął trud budowy drugiego o którym wiedział, że ktoś inny będzie go prowadził. Jest to bardzo szlachetny ksiądz.”

B. Wandtke rozpoczął prace nad projektem bryły świątyni. Pierwszym problemem jaki napotkał była sporna kwestia wieży kościelnej. Kościół bez wieży to nie kościół... jednak władze wojskowe tłumaczyły, że najwyższy punkt nie może być wyższy od najwyższego punktu lasu sosnowego, który zarasta te tereny. Uzasadnienie wynikało z tzw. locji morskiej, czyli punktów charakterystycznych widocznych z morza. W wyniku tego oporu zrezygnowano z budowy wieży. Patrząc dziś na sylwetkę kościoła trudno wyobrazić sobie przy nim wieżę.



Foto 3. Widok od strony północnej kościoła parafialnego p.w. św. Anny w Chałupach. Fot. Mirosław Kuklik.

⁶ Rozmowa z Brunonem Wandtke z dnia 5 października 2005 r.

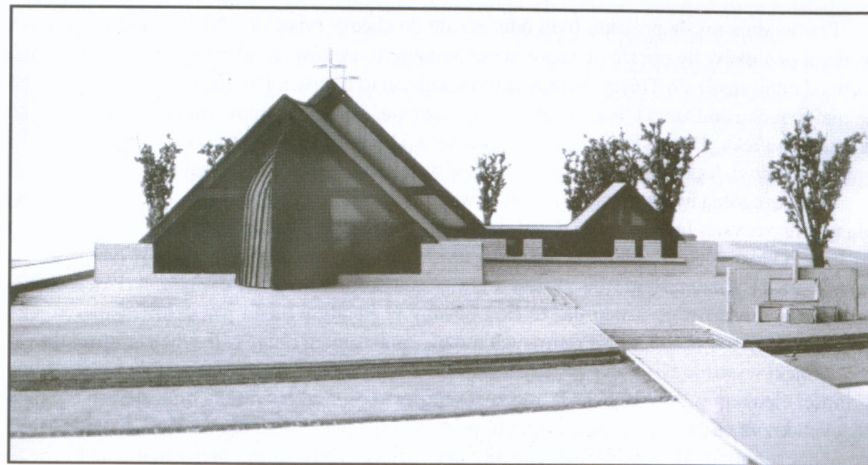


Foto 4. Makieta projektu kościoła w Chałupach autorstwa Bruno Wandtke z prezbiterium w formie łodzi rybackiej i przeszkloną tylną ścianą z widokiem na Zatokę Pucką.

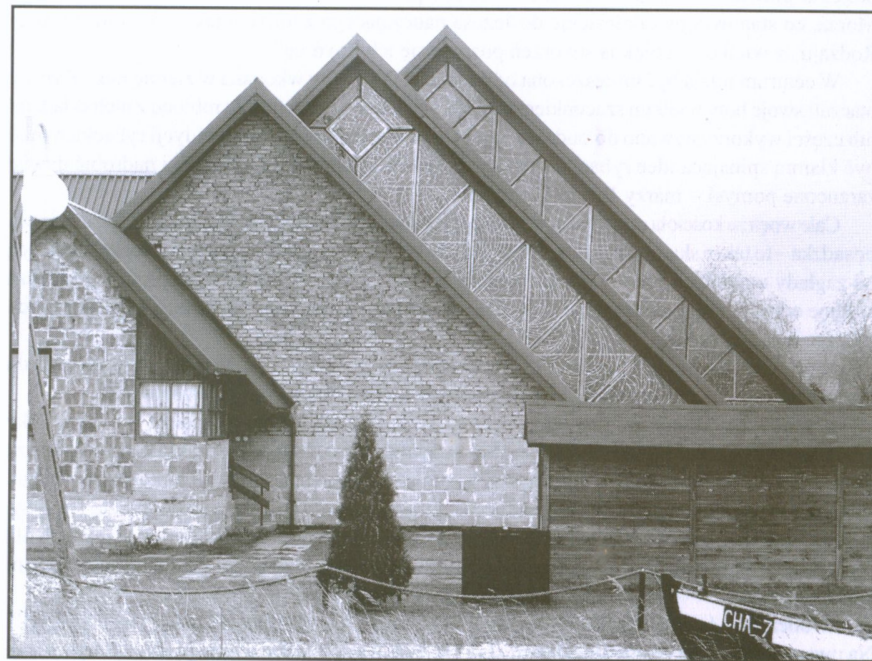


Foto 5. Obecny widok od strony południowej kościoła parafialnego w Chałupach. Fot. Mirosław Kuklik.

Przewodnią myślą projektu było odniesienie do checzy rybackiej. Niska, mocno osadzona w ziemi przodków by oprzeć się naporowi sztormowych wiatrów. Trójdzielność dachu przywodzi na myśl odniesienie do Trójcy Świętej zamieszkującej to miejsce. Patrząc na życie ludzkie jako na pielgrzymkę do Domu Ojca, można ową trójdzielność odczytać jako synonim trzech domów: domu człowieka, Domu Bożego – świątyni oraz Domu Ojca – nieba. Do wnętrza świątyni prowadzą drzwi, lecz nim zostaną przekroczone warto spojrzeć na witraż znajdujący się nad nimi.

Na szczególną uwagę zasługuje środkowa jego część, utrzymana w kolorystyce zatokowej plaży, piaszczystej lecz zielonej. Charakterystyczny zapis odnoszący się do Imienia Bożego – „Jestem który Jestem” (Wj 3,14) stanowi swoisty manifest obecności Bożej w tym miejscu. JHWH w zapisie hebrajskim wpisany jest w grę światła i kolorów. Ciekawe włączenie kaszubskiego ornamentu kwiatowego oznajmia, że Bóg obecny w świątyni bliski jest człowiekowi w jego kulturze. Stojąc w drzwiach wejściowych można spojrzeniem objąć całe wnętrze kościoła.

Projekt wystroju wnętrza i witraży wykonał ks. Roman Rychter, co pozwoliło na uzyskanie jednolitości elementów zdobiących. Jest to specyficzny kształt szkła witraży oraz elementów okalających krzyż na głównej ścianie prezbiterium. Kształt ten przywodzi na myśl delikatne fale.

Dlaczego jednak zamiast zastępować prawdziwe wody zatoki elementami sztucznego zdobnictwa zaniechano realizacji jednego z akcentów prezbiterium tj. ukazania Zatoki Puckiej. Aktualny jego wygląd zdaje się być niekonsekwencją budowniczego. Według pierwotnego projektu główna ściana prezbiterium miała być przeszklona i otwierać się na wody Małego Morza, co stanowiłoby odniesienie do Jezusa nauczającego z łodzi, a także do słów z Księgi Rodzaju „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się ich Stwórcę”.

W centrum miała być umieszczona odwrócona i jak gdyby wkopana w ziemię łódź. Rybacy otaczali swoje boty wielkim szacunkiem stąd starych łodzi nie palono, ale robiono z nich składziki lub części wykorzystywano do budowy kapliczek. Ten piękny element tradycji rybackich miał być klamrą spinającą idee rybackiej świątyni. Można powrócić do tej myśli i nadrobić dawne zarzucone pomysły – marzy Bruno Wandtke.

Całe wnętrze kościoła utrzymane jest w tonacji jasnej. Białe ściany, drewniany sufit i marmurowa posadzka – to także skarbnica symboli. Drewniany sufit przywodzi na myśl Arkę Noego chroniącą od zagłady w wodach potopu. Drzewo użyte do konstrukcji ławek poza ciepłem wprowadza kolejne odniesienie do łodzi rybackich, dalej do Rybaka Dusz, który patroluje rybakom w ich zmaganiach z żywiołem.

Nie bez znaczenia jest marmur, którym wyłożona jest posadzka. Marmur to skała, twarda i szlachetna zatem „*Tu es Petrus*” jest pierwszym i jakże słusznym skojarzeniem.

Klimat wnętrza kościoła tworzą witraże. Architekt projektujący wnętrze – B. Wandtke – postawił miejsce na tzw. Boże światło, uzupełnione szkłem witraży, które razem tworzą niepowtarzalną kompozycję. Kolorystyką i wzornictwem nawiązują one do haftu kaszubskiego. Znajdują się w nich elementy rzemiosła rybackiego np. sieci. Tu i ówdzie pojawiają się ryby. Wszystko to uzupełnione łatwo dostrzegalnymi formami kwiatów tak charakterystycznych dla wszystkich szkół haftu kaszubskiego, pozwala na nazwanie tego kościoła nie tylko rybackim ale i kaszubskim.

W bocznych ścianach świątyni znajdują się witraże „Ukrzyżowany” oraz „Duch Święty”⁷. Na uwagę szczególną zasługuje dół witraża „Ukrzyżowany”, gdzie widnieją charakterystyczne

sylwetki kościołów w Kuźnicy i Chałupach. Połączenie ich łukiem – symbolem przymierza nie jest przypadkowe. Otóż parafia w Chałupach wyodrębniła się z parafii w Kuźnicy.

Kościół budują ludzie. Odnosi się to tak do świątyni duchowej jak i materialnej. Szczególne zasługi, a tym samym pamięć i wdzięczność, należą się budowniczemu ks. Marianowi Świątkowi wraz z: Wincentym Konkel, ś.p. Bernardem Kopaszewskim oraz Jadwigą i Henrykiem Lesnau.

Kościół w Chałupach zachwyca prostotą, tradycją i spójnością myśli... Może warto byłoby dokończyć dzieła i otworzyć prezbiterium na wody Małego Morza, wody pracy, trudu rybackiego, radości wypoczynku, wody życia i Chrztu?

⁷ Szersza analizę teologiczną witraży można odnaleźć w „Pomeranii” kwiecień 2004

Maria Klajnert, Hel
Tadeusz Klajnert, Hel

LETNI FESTIWAL MUZYKI KAMERALNEJ W HELU

W 2005 roku Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu obchodził skromny jubileusz. To już po raz piąty odbyła się jedyna na Półwyspie Helskim tego rodzaju impreza, która dwa razy w tygodniu przyciągała do kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała, a także do Muzeum Rybołówstwa komplety słuchaczy. W natłoku letnich imprez, typowo komercyjnych, festiwal był propozycją szczególnie wartościową, o starannie przemyślanym programie, w tym roku także z udziałem artystów zagranicznych.

Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu to wydarzenie kulturalne, którym nasze miasto chlubi się od roku 2001, przy czym godnym podkreślenia są następujące fakty:

- po pierwsze: festiwal narodził się z inicjatywy lokalnej społeczności, przede wszystkim członków helskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego,
- po drugie: pomysł ten trafił na bardzo podatny grunt – mówiąc dokładniej – na osobę, która przyjęła na siebie obowiązki dyrektora artystycznego festiwalu, dr. Dariusza Paradowskiego,
- i wreszcie po trzecie: patronat honorowy nad tym wydarzeniem artystycznym sprawują znamienite osobistości życia publicznego: małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pani Jolanta Kwaśniewska, oraz Jego Ekselencja Metropolita Gdański, Arcybiskup Tadeusz Gocłowski.

Jesteśmy związani z festiwalem od samego jego początku, a właściwie nawet wcześniej. Wszyscy, z którymi mieliśmy przyjemność spotykać się osobiście przed, w czasie i po koncertach muzyki klasycznej, a także w wielu wypowiedziach i publikacjach medialnych, podkreślają fascynujący, magiczny wręcz, wpływ morza, helskiej mierzei, samego miasta, wreszcie miejsc koncertów, na uczestników tego wydarzenia: zarówno artystów, krytyków muzycznych i inne osoby głoszące słowo o muzyce, a także słuchaczy – najważniejszych uczestników tych wydarzeń. Podejmę

Półwysep Helski zawsze miał wielką moc oddziaływania, nie tylko na swoich mieszkańców, ale – przede wszystkim – na przyjezdnych.

To zauroczenie znane jest od dawna. Dyrektor Muzeum Ziemi Puckiej, Mirosław Kuklik, w „Roczniku Helskim” wydanym w 2000 r. ujął to tak: *Półwysep Helski od dawna wzbudzał zainteresowanie badaczy i podróżników. Ten wyizolowany, wchodzący głęboko w Zatokę Gdańską skrawek lądu, wytworzył środowisko, które zawsze fascynowało przybyszy z głębi kraju.*

A wielki twórca, Stefan Żeromski, w dziele „Wiatr od morza” z 1922 r. o tajemniczości Półwyspu Helskiego pisał:

*Między Rozewiem a Sambią zalega ten ląd dziwny,
mierzeja ponad stumetrowymi głębiami.
Skąd się tu wziął w czystych toniach,
jak tu powstał - ni to przylądek, ni to wyspa,
po milionkroć przez wściekły żywioł zdobywany
i po stokroć szarpany na sztuki*

Opowiadanie o Letnim Festiwalu Muzyki Kameralnej należy rozpocząć od roku 1999. To właśnie w czerwcową niedzielę, w kościele parafialnym, chór „Cantus” z Gdyni, z towarzyszeniem



Foto 1. Dyrektor artystyczny festiwalu Dariusz Paradowski.



Foto 2. Mistrzowie głosu.

orkiestry kameralnej i solistów – studentów Akademii Muzycznej z Gdańska wykonał fragmenty oratorium Mesjasz Georga Friedricha Händla. Organizatorami koncertu byli: Stowarzyszenie „Helscy Animatorzy Kultury” oraz komisja Rady Miasta Helu. Lokalna gazeta, „Helska Bliza”, informowała: *Dopisała publiczność. Przyszło ponad 300 osób, więcej niż organizatorzy spodziewali się zobaczyć. Warto wierzyć, że impreza zapoczątkowała cykl koncertów. Skoro tak wielu helan, przede wszystkim helskich rybaków, sponsorowało niedzielny występ, to jest nadzieja i na recitale muzyki organowej.*

W roku następnym, odbył się kolejny koncert w wykonaniu studentek Akademii Muzycznej w Gdańsku. I znowu za „Helską Bliżą” można powtórzyć: *Wykonały one utwory wokalnie - instrumentalne i instrumentalne, m.in. Johanna Sebastiana Bacha, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Feliksa Mendelssohna, Stanisława Moniuszki, Franciszka Szuberta, Georga Friedricha Händla. Ponad godzinny koncert dostarczył słuchaczom wielu niezapomnianych wrażeń i zakończył się owacją na stojąco. Dzięki wykonawcom, organizatorom i prywatnym sponsorom. Mamy nadzieję, że podobnych wzruszeń będziemy doświadczać częściej.*

Te dwa wydarzenia potwierdziły wielkie zainteresowanie muzyką klasyczną i były impulsem do podjęcia działań zmierzających do zorganizowania w następnych latach cyklicznych koncertów muzyki kameralnej w naszym mieście. Jesienią 2000 roku członkowie helskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego spotkali się z osobą od lat dziecięcych związaną z Hellem, wybitnym artystą, światowej sławy sopranistą, profesorem Akademii Muzycznych w Gdańsku



Foto 3,4. Mistrzowie instrumentu.



i we Wrocławiu, dr. Dariuszem Paradowskim. Pomysł stworzenia letniego festiwalu uzyskał akceptację, pod warunkiem jego finansowania głównie z budżetu miasta.

Dariusz Paradowski tak uzasadniał swój udział w tym przedsięwzięciu kulturalnym: *Najpiękniejsze wspomnienia z mojego życia wiążą się z Helem. To właśnie tutaj, w moim rodzinnym domu, stawiałem pierwsze kroki, to tutaj odkryto moje muzyczne uzdolnienia, a w kościele Bożego Ciała debiutowałem jako przyszły artysta śpiewając na mszach pieśni kościelne. Zostałem wychowany w duchu katolickim. Mama zawsze dbała o mój duchowy rozwój, dzięki czemu aktywnie uczestniczyłem w życiu kościoła. Śpiewałem na pasterkach, pielgrzymkach do Swarzewa - do dziś miło je wspominam.*

Hel, to dla mnie miejsce wyjątkowe. Tutaj nauczyłem się szacunku do pracy - obserwując mieszkańców Helu, rybaków, którzy zawsze ciężko pracowali - niejednokrotnie oddając swe życie morzu... Nauczyłem się więc pracowitości, uczciwości, szacunku i miłości do ludzi.

Przemierzając świat wszędzie i wzdłuż, śpiewając na setkach scen w przeróżnych miejscach kuli ziemskiej, zwiedzając zabytki kulturowe dziedzictwa wielu narodów, zawsze tęskniłem do mojego ukochanego Helu. I zawsze wracałem. Nabierałem wtedy sił do dalszej pracy i następnych wyjazdów. Tutejsza przyroda, klimat i morze jest dla mnie swoistym katharsis przed troskami życia.

Idea stworzenia festiwalu muzycznego powstała na życzenie mieszkańców Helu. Dlatego z wielkim zapałem włączyłem się w organizację tego przedsięwzięcia, które traktuję niezwykle osobiście. Jest to na pewno forma wdzięczności dla tych wszystkich, którzy mnie wychowywali, kształcili, formowali moją osobowość.

Koncertem w kościele Bożego Ciała, 15 lipca 2001 roku, zainaugurowano I Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu. Dyrektorem artystycznym festiwalu został oczywiście dr Dariusz Paradowski, „polski Farinelli”, jak okrzyknęły go media. Organizatorami zasługującej na najwyższe uznanie imprezy kulturalnej byli: helski oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, Urząd Miasta oraz ojcowie franciszkanie - gospodarze kościoła parafialnego. „Helska Bliza”, w artykule pod znanym tytułem *Bach na lato*, informowała swoich czytelników: *W pierwszym z koncertów prowadzonych przez Małgorzatę Pochyluk, publiczność wysłuchała kilkunastu klasycznych utworów w wykonaniu sopranisty, Dariusza Paradowskiego, oraz Marcina Ciszewskiego, kontratenora. Na organach grał Karol Hilla. Podczas drugiego z występów, dwa tygodnie później, źródłem wzruszeń stał się śpiew Małgorzaty Grzegorzewicz - Rodek (sopran). Przy organach helskiego kościoła zasiadał Andrzej Nanowski. Obydwa koncerty zakończyła owacja na stojąco. Bach, Vivaldi, Händel koją umysł, podsycają wiarę w sens nawet najtrudniejszego życia. Zapraszając melomanów na następne spotkania z muzyką najznakomitszych kompozytorów w wykonaniu wybitnych artystów stwierdzono z żalem: nieczęsto w Helu zdarzają się wydarzenia muzycznej tej miary.*

W ramach I Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej odbyły się 4 koncerty. Koncert finałowy, który prowadził jego dyrektor artystyczny, dostarczył - tak jak i wcześniejsze - wiele wzruszeń licznie zebranym słuchaczom. Zakończyła go owacja na stojąco, wiązanki kwiatów dla wykonawców oraz dla organizatora i „duszy” przedsięwzięcia. „Helska Bliza” tak wyraziła oczekiwania uczestników tego wydarzenia: *Miejmy nadzieję, że Festiwal Muzyki Kameralnej wejdzie na stałe do kalendarza letnich imprez organizowanych w naszym mieście.*

Dariusz Paradowski w wywiadzie prasowym wspominał: *Inicjatywa wyszła od Zrzeszenia. Na początku chciano, żebym tylko ja wystąpił. Pomyślałem, że warto zastanowić się nad większą imprezą. Wiele miejsc w Polsce i na świecie zyskało rangę dzięki wydarzeniom kulturalnym. Miasto ma dwa fantastyczne miejsca, gdzie można koncerty festiwalowe organizować: kościół*



Foto 5,6. Muzyka w zabytkowym wnętrzu Muzeum Rybołówstwa.



Bożego Ciała i Muzeum Rybołówstwa, które jest świetne, ponieważ ma swoją atmosferę, ducha... Miejsce przednie, dlatego, że sztuka, muzyka wymaga niesamowitości, tajemnicy, a muzeum je ma. Cudowny zabytek, perełka tutejsza, architektoniczna rewelacja, naprzeciwko morza – przepiękna, cudo! Oprawa – taka właśnie – powoduje wyalienowanie się z rzeczywistości, a sztuka go potrzebuje.

Koncert inauguracyjny II Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej odbył się 28 lipca 2002 r. i otworzył nowy rozdział w jego historii. Na prośbę organizatorów, zwłaszcza jego dyrektora artystycznego, patronat honorowy nad festiwalem objęła małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Jolanta Kwaśniewska. W koncertach wystąpili: Marcin Ciszewski (kontratenor), Paweł Skałuba (tenor) oraz Grażyna Troć (organy i fortepian elektryczny), Małgorzata Grzegorzewicz-Rodek, Paweł Hulisz (trąbka piccolo), Andrzej Nanowski (organy). Koncerty prowadziła Stanisława Grażyńska, znany gdański krytyk muzyczny. Liczne zgromadzeni miłośnicy muzyki klasycznej mogli podziwiać wspaniałe wykonania utworów Antoniego Vivaldiego, Józefa Haydna, Georga Friedricha Händla, Jana Sebastiana Bacha, Marcina Żebrowskiego i Stanisława Moniuszki.

Podsumowując II Festiwal Muzyki Kameralnej należy podkreślić fakt, że był on niewątpliwie największym wydarzeniem w życiu społecznym i kulturalnym sezonu letniego w naszym mieście. Przyjęcie przez Panią Prezydentową honorowego patronatu potwierdzało wysoką rangę festiwalu, jego prestiż i znaczenie. Dowiodło też, że owo wydarzenie artystyczne odgrywa ważną rolę nie tylko w lokalnym życiu kulturalnym. Stanowi także wspaniałą promocję miasta.

W następnym roku patronat nad Festiwalem Muzyki Kameralnej objęli: Metropolita Gdański, Arcybiskup Tadeusz Gocłowski oraz – po raz drugi – Jolanta Kwaśniewska. III Festiwal, zainaugurowany 13 lipca, przez siedem niedziel oraz pięć czwartków, w kościele parafialnym i – po raz pierwszy – w Muzeum Rybołówstwa, gościł znakomitych artystów: Monikę Cichocką, Leszka Skrlę, Dorotę Artykiewicz, Annę Prabucką – Firlej, Krzysztofa Sperskiego, Marka Schillera, Wiesławę Maliszewską, Piotra Kusiewicza, Jadwigę Zieniewicz, Cezarego Traczewskiego, Krzysztofa Waloszczyka, Ewę Marciniak, Ewę Justynę Leszczyńską, Jadwigę Rudkę – Stefaniak, Witosławę Fankowską, Bożenę Harasimowicz – Hass, Pawła Hulisza, Grażynę Troć, Joannę Sperską, Joannę Dobrakowską, Marcina Koziela.

Dyrektor artystyczny festiwalu w wywiadzie podkreślał: *Z roku na rok festiwal się rozrasta, nabiera dużego formatu. Coraz większe jest zainteresowanie mediów i sponsorów. Mijamy nadzieję, że w przyszłości to duchowo - artystyczne wydarzenie będzie szlachetną wizytówką naszego kraju. Dziękuję wszystkim wspaniałym artystom – moim przyjaciółom z pracy, koleżankom, kolegom z teatralnych scen, że zechcieli przyjąć zaproszenie i przyjechać w moje rodzinne strony.*

Mieszkańcom Helu, gościom, turystom, słuchaczom i artystom życzę wielu przeżyć duchowych – aby poprzez wielką sztukę, w pięknych wnętrzach, w cudownym zakątku Polski, mogli oczyma sztuki zobaczyć wartości, o jakich nie wolno nam zapomnieć.

Niedziela 27 lipca stała się ważnym wydarzeniem w historii festiwalu. W tym dniu kościół parafialny w Helu gościł znamienite osoby. Kolejny koncert zaszczytlił jego patroni honorowi. Przed rozpoczęciem koncertu małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej otrzymała pamiątkowy medal z okazji 40 - lecia przywrócenia praw miejskich, a także 625 - tej rocznicy potwierdzenia lokacji Helu. Rada Miasta przyznała ten medal, na wniosek Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”, w uznaniu zasług Jolanty Kwaśniewskiej w rozślawianiu naszego miasta, uzasadniając to następująco: *Działalność społeczna, a zwłaszcza charytatywna, Pani Jolanty Kwaśniewskiej, jest powszechnie znana. Przypomnieć zatem należy inne, mniej znane fakty. To dzięki staraniom Pierwszej Damy, w Helu pozostał i jest systematycznie modernizowany oraz rozbudowywany ośrodek wypoczynkowy*



Foto 7. Dyrektor festiwalu Dariusz Paradowski rozpoczyna kolejny koncert w helskim kościele parafialnym. Lipiec 2004.



Foto 8. Po koncercie słowno-muzycznym autorka z Krzysztofem Kolbergerem.

Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Rezydencja Prezydentów Rzeczypospolitej, sięgająca tradycjami lat 30 - tych ubiegłego wieku, goszcząca współcześnie koronowane i niekoronowane głowy wielu państw, przynosi mieszkańcom Helu zaszczyt i podnosi prestiż naszego miasta. Pani Jolanta Kwaśniewska sprawuje także, kolejny już raz, w tym roku wspólnie z Jego Ekselencją Księdzem Arcybiskupem Tadeuszem Gocłowskim, Metropolita Gdańskim, patronat honorowy nad Letnim Festiwalem Muzyki Kameralnej w Helu.

W ramach festiwalu 14 sierpnia w Muzeum Rybołówstwa odbył się nadzwyczajny koncert poświęcony Jego Świątobliwości Janowi Pawłowi II. Poezję Papieża - Polaka recytował znany aktor, Cezary Morawski, a akompaniowali mu: Łukasz Długosz (flet) i Adam Matysek (gitara).

Podczas kolejnego koncertu twórczość ks. Jana Twardowskiego recytował wybitny aktor, Krzysztof Kolberger, w towarzystwie wirtuoza gitary klasycznej, uznanego i cenionego wysoko solisty i kameralisty – Waldemara Gromolaka.

IV Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu – można powiedzieć tradycyjnie już – pod honorowym patronatem Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego i Pani Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej, rozpoczął się koncertem 11 lipca 2004 r. Mieszkańcy Helu, wypoczywający goście oraz melomani z Trójmiasta w czasie 9 spotkań w kościele parafialnym oraz w Muzeum Rybołówstwa mieli możliwość obcowania ze sławnymi w naszym kraju i poza jego granicami artystami. Słowo o muzyce głosili: Stanisława Grażyńska, Stefan Münch i Konrad Mielnik.



Foto 9. Bisujemy?

Stanisława Grażyńska, w recenzji Muzyka fletu wśród szumu wiatru, tak opisuje jeden z koncertów: *W Helu trwa IV Festiwal Muzyki Kameralnej. Inicjatorem, organizatorem wspieranym przez władze miasta jest wybitny artysta, pedagog, ambasador kultury polskiej we Francji - Dariusz Paradowski. Stara się, żeby program każdego koncertu był wysmakowany, niebanalny, by zaproszeni wykonawcy swoim poziomem i osobowością oczarowali publiczność. Tak więc mieszkańcy Helu, goście przyjeżdżający latem z kraju i zza granicy mają możliwość dwa razy w tygodniu delektować się różnorodną, w jak najlepszych interpretacjach, muzyką. Festiwal Muzyki Kameralnej w tym urokliwym zakątku Polski jest naprawdę wartościową wizytówką kulturalną miasta i co istotne, artyści chcą tu przyjeżdżać. A ci, którzy już byli, chętnie wracają, bo jak twierdzą, tu czują się potrzebni, a ich sztuka jest rozumiana i doceniana...*

W koncercie finałowym 8 sierpnia 2004 roku wystąpił dyrektor artystyczny festiwalu, dr Dariusz Paradowski, któremu towarzyszyła Orkiestra Kameralna Akademii Muzycznej w Gdańsku. To artystyczne wydarzenie zaszczytli swoją obecnością jego honorowi patroni.

Jeszcze przed zakończeniem IV festiwalu, inicjatorzy, twórcy i wykonawcy, podjęli próbę podsumowania jego dorobku. Starano się uzyskać odpowiedź na pytanie: Czy odbywające się koncerty Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej okazały się sukcesem?

Z ogromną radością trzeba stwierdzić, iż utrzymywane od samego początku na bardzo wysokim poziomie artystycznym i organizatorskim wydarzenie wzbudza coraz większe zainteresowanie, skupiając szerokie grono słuchaczy. Festiwal Muzyki Kameralnej podnosi rangę naszego miasta. Tej klasy przedsięwzięcie kulturalne, kontynuowane przez dłuższy czas, nobilituje miejsce, w którym się odbywa, nie tylko w skali krajowej. Możemy być dumni, że ziarenko zasiane przez



Foto 10. Mistrz i uczniowie.



Foto 11. Słowo o muzyce.



Foto 12. Młode talenty.

członków Zrzeszenia wzrosło i owocuje. Należy bowiem pamiętać, iż o sukcesie dzieła w ogromnej mierze stanowią, obok jego wartości i przesłania również – a może przede wszystkim – zrozumienie, z jakim się spotyka, oraz odczucia, jakimi napęłnia wszystkich tych, którzy z owym dziełem mają okazję się zetknąć. Frekwencja na koncertach świadczy dobitnie o tym, iż piękno i prawda, choć często zagłuszane, czy wręcz negowane, bronią się same, ostatecznie odnosząc zwycięstwo.

O randze i znaczeniu festiwalu świadczą znamienne fakty. Od roku 2002 honorowy patronat nad festiwalem sprawuje Pani Prezydentowa, Jolanta Kwaśniewska, która w jednym z listów do organizatorów potwierdza sukces przedsięwzięcia: *Cieszę się, że już po raz trzeci helski kościół pod wezwaniem Bożego Ciała będzie gościł znakomitych kameralistów, a goście odpoczywający na Mierzei Helskiej oraz społeczność lokalna mają okazję wysłuchania cyklu koncertów muzyki świeckiej i kościelnej w wyjątkowo podniosłej scenerii. Gratuluję organizatorom ambitnej inicjatywy kulturalnej i życzę muzykom oraz zgromadzonej publiczności wzruszających przeżyć artystycznych.* Sprawujący patronat honorowy od roku 2003 Metropolita Gdański, Ksiądz Arcybiskup Tadeusz Gocłowski, również życzliwie oceniał osiągnięcia festiwalu: *Inicjatywa, która nabrała już od kilku lat konkretnych wymiarów, zasługuje nie tylko na gratulacje, ale także na szerokie rozpropagowanie. Osiąga ona dwa przynajmniej cele: przybliżenia piękna muzyki tym, którzy odpoczywają nad polskim morzem, a ponadto ukazuje młodych, wybitnie uzdolnionych muzyków, którzy mogą zaprezentować swe talenty. Chwała więc Organizatorom.*

W 2005 roku Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu, po raz kolejny pod honorowym patronatem Pani Prezydentowej, Jolanty Kwaśniewskiej oraz Metropolity Gdańskiego, Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, rozpoczął się 17 lipca w kościele parafialnym. W koncercie inauguracyjnym wystąpiły: Aleksandra Kucharska - Szeffler (sopran) i Jadwiga Zieniewicz (organy) z Gdańska. Z recitalem fortepianowym w Muzeum Rybołówstwa wystąpiła Nina Kuźma - Sapiejewska, polska pianistka mieszkająca od lat w Nowym Jorku. Kolejny koncert przebiegał pod hasłem „Młode Talenty Polskiej Wokalistyki”, a w czwartek 28 lipca w „Nadzwyczajnym Recitalu Kameralnym” słuchacze mogli podziwiać Barbarę Marcinkowską z Francji (wiolonczela) i Grażynę Troć (fortepian). Przedstawieniem W. A. Mozarta *Bastien i Bastienne* zainaugurowała swój udział w tegorocznym Festiwalu Gdańska Opera Kameralna. Koncert zaszczyliła swoją obecnością Pani Jolanta Kwaśniewska. W kolejnym koncercie z recitalem fortepianowym wystąpiła w Muzeum Rybołówstwa Olga Rusin (Rosja/Wrocław), zaś w niedzielę 7 sierpnia kościół parafialny był miejscem występu artystów z Czech: Olgi Prochazkovéj (sopran) i Frantiska Smida (organy). Z recitalem operetkowym wystąpiła Marzanna Rudnicka (sopran), której na fortepianie akompaniował Andrzej Nanowski. Festiwal zakończyli artyści Gdańskiej Opery Kameralnej przedstawiając w sali widowisko - sportowej Xerxsea G. F. Haendla.

Dyrektorem artystycznym tegorocznego Festiwalu był Dariusz Paradowski, od pięciu lat dzielący się z helską publicznością swoim umiłowaniem muzyki. Festiwal Muzyki Kameralnej jest jedną z licznych jego pasji, która prezentuje to, co w muzyce najpiękniejsze i ponadczasowe. Słowo o muzyce głosili: Stanisława Grażyńska – gdański krytyk muzyczny, i Stefan Münch – dziennikarz Programu 2 TVP, współpracownik prasy muzycznej. Sprawami organizacyjnymi Festiwalu zajmowała się, tak jak w latach poprzednich, Maria Klajnert, sekretarz miasta Helu.

Z kronikarskiego obowiązku odnotować należy fakt, iż dyrektor artystyczny festiwalu, dr Dariusz Paradowski, na wniosek Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, Urzędu Miasta, Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu” oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej był wytypowany do Pomorskiej Nagrody Artystycznej za rok 2003.



Foto 13. Patroni honorowi festiwalu: abp Tadeusz Gocłowski i Jolanta Kwaśniewska.



Foto 14. Podziękowania dla Dariusza Paradowskiego za zorganizowanie kolejnego festiwalu. Sierpień 2004.

Joanna Dominiak
Anna Świdurska

ROZWÓJ PRYWATNEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W USŁUGACH MIASTA HELU

Rozwój nowych przedsiębiorstw prywatnych jest przede wszystkim efektem kształtowania się lokalnych inicjatyw i przedsiębiorczości. Proces ten ściśle łączy się z rozwojem sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Nadrzędnym celem polityki promowania małych i średnich przedsiębiorstw jest niewątpliwie dążenie do ograniczenia bezrobocia. Mała przedsiębiorczość jest najbardziej elastycznie dostosowującą się do wymogów polityki miejskiej przedsiębiorczości formą działalności gospodarczej.

Obecna struktura gospodarki miasta Helu jest wynikiem przeobrażeń prowadzących do zwiększenia jej efektywności. Hel, jako miejscowość wypoczynkowa, ma charakter jednostki o funkcjach usługowych. Oparta na szczegółowych badaniach ankietowych analiza struktury zawodowej ludności wykazała, że w 2004 roku przedsiębiorstwa usługowe skupiały 91,5% ogółu pracujących w mieście, przy czym 38% zatrudnionych było w obronie narodowej. 7% ogółu zatrudnionych pracowało w rybołóstwie, a niespełna 1,5% w działalności produkcyjnej.

W strukturze podmiotów dominuje sektor prywatny i dominacja ta z każdym rokiem jest coraz silniejsza. Stąd celem niniejszego opracowania jest analiza i ocena poziomu oraz perspektyw rozwoju prywatnych przedsiębiorstw usługowych miasta. Realizacja zadania została dokonana w oparciu o szczegółowe studia terenowe. Badania ankietowe przeprowadzono we wrześniu 2004 roku w 71 przedsiębiorstwach, stanowiących 50% ogółu przedsiębiorstw usługowych w mieście, co zapewnia wynikom badań dużą reprezentatywność.

Operowanie pojęciem „usługi” wymaga sprecyzowania zakresu tego pojęcia, ponieważ panuje w tym względzie duża dowolność. W badaniach prowadzonych na terenie miasta przyjęto, że do usług włącza się te pozostałe jednostki gospodarcze, które nie są przyporządkowane do rolnictwa, leśnictwa, rybołóstwa, przemysłu i budownictwa.

Wśród ankietowanych przedsiębiorstw 86% rozpoczęło działalność po 1989 roku, przy czym większość (68%) – po 1994 roku, gdy po wstępnej fazie „przełomu” systemowego (1989-1991) i fазie przełamywania recesji (1992-1993) nastąpił okres rosnącej stabilizacji makroekonomicznej i szybkiego wzrostu gospodarczego.

Szybki rozwój usług, będący przejawem ożywienia gospodarczego, uzależniony jest od dwóch grup czynników. Pierwsza grupa dotyczy uwarunkowań, które można nazwać ustrojowymi. Należą do niej warunki, jakie stwarza państwowy system prawny i finansowy, a także ustawowe szanse dane samorządności na szczeblu lokalnym. Druga grupa to czynniki związane z warunkami lokalizacji i funkcjonowania usług w mieście. Zaliczyć do nich należy: wzrost siły nabywczej mieszkańców i turystów, przedsiębiorczość w tworzeniu i prowadzeniu podmiotów usługowych, wzajemną konkurencję podmiotów gospodarczych, politykę i inicjatywę władz samorządowych. Specyficzne położenie miasta i związane z tym duże znaczenie funkcji turystycznej wpłynęło na strukturę prywatnej działalności usługowej, w której dominują usługi dystrybucyjne, tj.

handlowe i gastronomiczne. Udział przedsiębiorstw oferujących usługi dystrybucyjne w ogólnej liczbie prywatnych placówek usługowych (143 podmioty) kształtuje się na poziomie 80% (por. tabela 1). Strukturę przedsiębiorstw objętych badaniem przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 1. Usługi dystrybucyjne - liczba prywatnych przedsiębiorstw usługowych w Helu według klas w 2004 roku.

Rodzaj działalności usługowej	Klasa	Liczba placówek
Usługi handlowe	Sprzedaż detaliczna paliw	1
	Sprzedaż detaliczna w niewyspecjalizowanych sklepach	15
	Sprzedaż detaliczna żywności, napojów i wyrobów tytoniowych	21
	Sprzedaż detaliczna wyrobów farmaceutycznych i medycznych	2
	Sprzedaż detaliczna pozostałych towarów w wyspecjalizowanych sklepach	14
	Sprzedaż detaliczna artykułów używanych prowadzona w sklepach	2
	Handel detaliczny prowadzony poza siecią sklepów	2
	Ogółem	57
Usługi gastronomiczne	Hotele	4
	Pozostałe obiekty noclegowe	8
	Restauracje i pozostałe placówki gastronomiczne	20
	Bary	26
	Ogółem	58

Źródło: wyniki badań terenowych.

Tabela 2. Struktura prywatnych przedsiębiorstw usługowych objętych badaniem ankietowym

Rodzaj działalności usługowej	Liczba placówek	Udział w %
Usługi handlowe	31	43,7
Usługi gastronomiczne	33	46,5
Usługi komunikacyjne	2	2,8
Usługi prawno-finansowe	2	2,8
Usługi rekreacyjno-sportowe	1	1,4
Usługi sanitarne	2	2,8

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Analiza struktury pracujących w badanych przedsiębiorstwach (tabela 3) pozwala zauważyć m.in. znaczący udział młodej generacji (wiek ponad 60% pracujących nie przekracza 40 lat) oraz kobiet (56% udziału). Z punktu widzenia wykształcenia zdecydowanie dominują osoby z wykształceniem średnim (72%). Należy zaznaczyć, że aż 90% pracujących posiada przynajmniej wykształcenie średnie.

Analiza poziomu rozwoju przedsiębiorstw usługowych dotyczyła także oceny wyposażenia przedsiębiorstw w media elektroniczne. Infrastruktura informacyjna jest najważniejszym elementem zapewniającym sprawne funkcjonowanie gospodarki opartej na wiedzy. Oceny poziomu rozwoju infrastruktury informacyjnej dokonano na podstawie wyposażenia przedsiębiorstw w komputery PC oraz dostęp do Internetu. W świetle przeprowadzonych badań udział przedsiębiorstw wyposażonych w komputer(y) kształtuje się na poziomie 35%, w tym 68% firm posiada dostęp do Internetu. Spośród różnych form wykorzystania Internetu istotne znaczenie – obok przekazywania i wymiany informacji – posiada reklama oferowanych usług. Należy zaznaczyć, że wielu przedsiębiorców planuje zakup komputerów.

Tabela 3. Struktura pracujących w prywatnych przedsiębiorstwach usługowych w Helu w 2004 roku.

Struktura pracujących	ogółem	w %
według płci		
- kobiety	104	56,2
- mężczyźni	81	43,8
według wykształcenia		
- podstawowe	5	2,7
- zawodowe	15	8,1
- średnie	133	71,9
- wyższe	32	17,3
według wieku		
- poniżej 20 lat	8	4,3
- 20 – 39	107	57,8
- 40 – 59	68	36,8
- 60 i więcej lat	2	1,1

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Wyniki badań ankietowych, dotyczących perspektyw rozwoju przedsiębiorstw usługowych w latach 2005 – 2008, ukazują względną stabilność strategii funkcjonowania firm (por. tabela 4). W przypadku 13% przedsiębiorstw planowane jest zakończenie prowadzonej działalności, a 82% przedsiębiorców nie przewiduje zmian w tym zakresie. O względnej stabilności strategii funkcjonowania przedsiębiorstw świadczy również fakt, że zmiana profilu działalności planowana jest w przypadku 11% badanych firm.

Przewidywania przedsiębiorców, dotyczące popytu na usługi oferowane przez przedsiębiorstwo, nie są już tak optymistyczne. Odsetek przedsiębiorców przewidujących wzrost lub spadek popytu na usługi przedsiębiorstwa kształtuje się na tym samym poziomie – 13%. Przewidywany spadek popytu dotyczy w szczególności przedsiębiorstw oferujących usługi handlowe, co świadczy o nasyceniu rynku miejskiego tego typu podmiotami. Pozytywne

perspektywy rozwoju odnoszą się natomiast do usług gastronomicznych. Zdaniem 38% przedsiębiorców popyt na usługi przedsiębiorstwa nie ulegnie zmianie, przy czym stosunkowo duży odsetek respondentów (25%) nie ma na ten temat wyrobionego zdania.

W zakresie zatrudnienia przewidywany jest nieznaczny wzrost liczby pracowników w przypadku 15,5% przedsiębiorstw, spadek – 3%, a 70% przedsiębiorców nie przewiduje zmian w tym zakresie. Zakładając, że przyjęta próba stanowi podstawę budowania ogólnych wniosków, można szacować, że liczba nowych stanowisk pracy w funkcjonujących obecnie prywatnych przedsiębiorstwach usługowych zwiększy się o niespełna 40 stanowisk. W stosunku do zapotrzebowania rynku pracy jest to więc wprawdzie nieznaczny, ale ważny zakres działań mających na celu zarówno rozszerzenie działalności przedsiębiorstwa, jak i będące jego wynikiem ograniczenie bezrobocia. Potencjalni pracownicy znajdą zatrudnienie przede wszystkim w usługach gastronomicznych (84% ogółu nowych stanowisk pracy).

Tabela 4. Perspektywy rozwoju przedsiębiorstw usługowych sektora prywatnego miasta Helu w latach 2004 - 2008

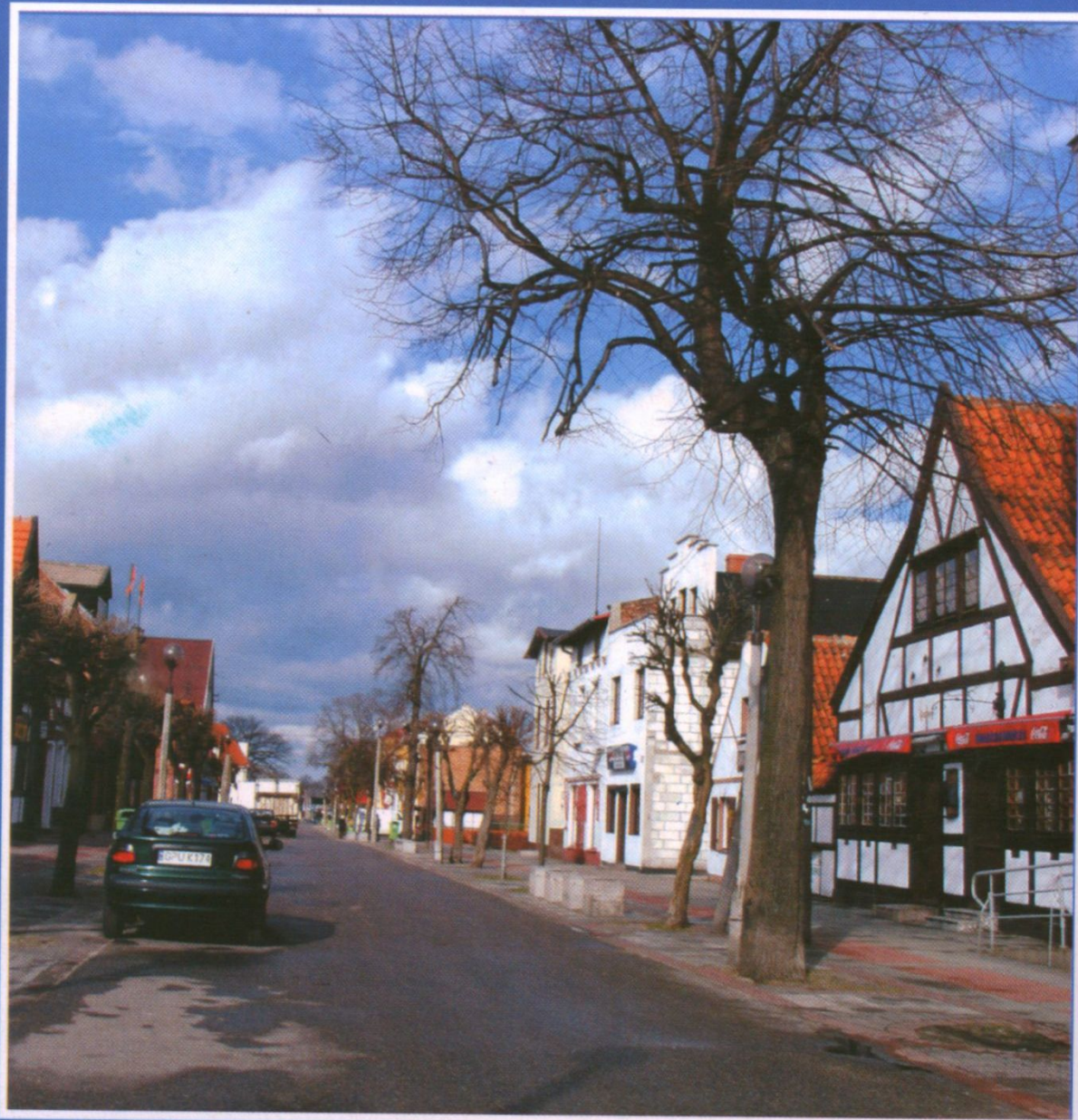
Wyszczególnienie	Liczba odpowiedzi (w %)
1. Czy planowane jest zakończenie prowadzonej działalności?	- tak 12,7 - nie 81,7 - trudno powiedzieć 5,6
2. Czy planowana jest zmiana rodzaju działalności?	- tak 11,3 - nie 80,3 - trudno powiedzieć 8,4
3. Przewiduje się, że popyt na usługi oferowane przez przedsiębiorstwo:	- zwiększy się 18,3 - nie zmieni się 38,0 - zmniejszy się 18,3 - trudno powiedzieć 25,4
4. Czy przewiduje się zwiększenie asortymentu usług oferowanych przez przedsiębiorstwo?	- tak 38,0 - nie 49,3 - trudno powiedzieć 12,7
5. Czy planowana jest zmiana liczby pracowników?	- tak, w tym: 18,3 - wzrost 15,5 - spadek 2,8 - nie 70,4 - trudno powiedzieć 11,3
6. Czy planowany jest rozwój działalności przez inwestowanie?	- tak 43,7 - nie 36,6 - trudno powiedzieć 19,7

Źródło: wyniki badań ankietowych.

W odniesieniu do pozostałych dziedzin działalności przedsiębiorstwa, relatywnie duży odsetek przedsiębiorców planuje rozwój działalności przez inwestowanie (44%) oraz zwiększenie asortymentu oferowanych usług (38%). Niewątpliwie realizacja tych zamierzeń jest postrzegana jako szansa rozwoju zarówno poszczególnych przedsiębiorstw, jak i gospodarki miasta Helu. Należy jednak zwrócić uwagę, że względnie duży odsetek przedsiębiorców nie ma wyrobionego zdania na temat przyszłości swoich firm. Jednocześnie porównawcza i syntetyczna analiza wyników przeprowadzonych badań pozwala stwierdzić, że w odniesieniu do poszczególnych aspektów oceny perspektyw rozwoju przedsiębiorstw wyniki te posiadają w pewnym stopniu charakter dyskusyjny.

Reasumując, warto ponownie zaznaczyć, że rozwój przedsiębiorczości i inicjatyw prywatnych w gospodarce miasta Helu może okazać się istotnym oraz skutecznym ogniwem jego dalszego rozwoju i jednocześnie przyczynić się do spadku bezrobocia. Obok rozwoju usług handlowych i gastronomicznych ważne jest dążenie do zapewnienia odpowiedniego poziomu zaspokojenia potrzeb lokalnych w zakresie usług medycznych, kulturalnych, edukacyjnych, sportowo - rekreacyjnych, finansowych i komunikacyjnych. Poza tym wiedza i kwalifikacje mieszkańców, ich proinnowacyjne i przedsiębiorcze postawy oraz działalność władz samorządowych (m.in. w celu stworzenia klimatu sprzyjającego rozwojowi przedsiębiorczości) powinny okazać się ważnymi czynnikami rozwoju przedsiębiorczości produkcyjnej i usług dla producentów.





HEL 2005